Przemówienie noworoczne EDWARDA GIEREKA

DRODZY RODACY!

W sylwestrowy wieczór, zgodnie z tradycją, spotykamy się wśród najbliższych, wśród przyjaciół. Zwróćmy w tej uroczystej chwili myśli i uczucia ku sprawom naszej Ojczyzny. Łączą nas wspólnie przeżywane i pokonywane trudy, wysiłki, jakich nie szczędzimy dla Polski, satysfakcja z dokonań, łączy nas wspólna świadomość miejsca i czasu, w jakim żyjemy, problemów, które musimy wspólnie rozwiązać, potrzeb, jakie winniśmy coraz lepiej zaspokajać.

Rok, który żegnamy, nie szczędził nam wszystkim kłopotów i zmartwień. Począwszy od ostrej zimy, która swój atak przypuściła dokładnie w tamten sylwestrowy wieczór, przez ogromne powodzie aż po dotkliwą suszę. Dziś zacierają się już wspomnienia tych niepomyślnych zjawisk, choć — powiedzmy to szczerze — ich skutki wciąż jeszcze odczuwamy.

Ale przecież, mimo wszystkich przeciwności, kraj nasz dzięki naszej wspólnej pracy stał się silniejszy i bardziej nowoczesny, stał się bogatszy o nowe zakłady przemysłowe, fabryki i urządzenia socjalne. Setki tysięcy rodzin wprowadziło się do nowych mieszkań. Przybyło nam szkół, przedszkoli, żłobków, przychodni, szpitali i sklepów. Załogi zakładów produkcyjnych wytrwale odrabiały straty powstałe w przemyśle i rolnictwie. Dzięki temu w roku 35-lecia Polski Ludowej osiągnęliśmy dalszy postęp w budowie ojczystego domu, choć zdajemy sobie sprawę jak dużo jest jeszcze do odrobienia.

Za ten wysiłek, za trud i poświęcenie — w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu centralnych władz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego oraz Frontu Jedności Narodu, w imieniu Rady Państwa i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — pragnę złożyć wszystkim ludziom rzetelnej pracy wyrazy najwyższego uznania, szacunku i wdzięczności.

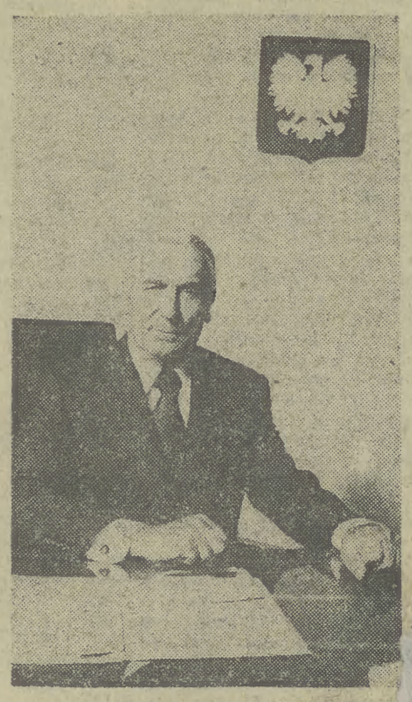

DRODZY PRZYJACIELE!

Świat stoi dziś w obliczu wielkich wyzwań współczesności i trudnych problemów. Nikt, żaden naród nie jest wolny od trosk. I każdy usiłuje zaradzić im jak umie najlepiej. Jak my Polacy podołamy temu wyzwaniu? — oto zasadnicze pytanie o naszą przyszłość, pytanie, na które musimy wszyscy wspólnie znajdować odpowiedź.

Jesteśmy w przededniu VIII Zjazdu Partii. W powszechnej dyskusji ustalamy propozycje programu, który pozwoli utrwalać zdobycze socjalizmu i sięgać po dalszy postęp, wytyczać najpilniejsze i najważniejsze zadania. Program ten stanie się ogólnonarodową platformą w wyborach do Sejmu i rad narodowych.

Mamy wszelkie dane, by sprostać aspiracjom naszego narodu. Mamy nowoczesny potencjał przemysłowy, ziemię płodną i bogatą w surowce, a przede wszystkim ludzi — doświadczoną, ofiarną klasę robotniczą i pracowitych rolników, utalentowaną i wykształconą inteligencję, wspaniałą młodzież. To nasze narodowe atuty. Naszym pragnieniem jest uchwalić taki program, który umożliwi właściwe spożytkowanie tych wielkich narodowych zasobów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sekretarz generalny ONZ przybył do Teheranu

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa • Zamieszki w Beludżystanie, Kurdystanie i Azerbejdżanie

TEHERAN (PAP). We wtorek we wczesnych godzinach popołudniowych przybył do Teheranu sekretarz generalny ONZ, **Kurt Waldheim.** Na lotnisku teherańskim powitał go minister spraw zagranicznych Iranu, **Sadek Ghotbzadeh.** W rozmowie z dziennikarzami Waldheim oświadczył, że przybył do Iranu, aby wymienić poglądy z przedstawicielami rządu tego kraju oraz że ma nadzieję na zapoznanie się z rozmaitymi aspektami obecnej krytycznej sytuacji w Iranie.

Dodał, że celem jego wizyty jest również podjęcie próby doprowadzenia do rozwiązania obecnego kryzysu w stosunkach amerykańsko-irańskich w związku z przetrzymywaniem grupy zakładników amerykańskich w ambasadzie USA w Teheranie.

Jak informuje agencja AFP, w ciągu ostatnich dni doszło do licznych zamieszek w kilku prowincjach irańskich, a zwłaszcza Beludżystanie, gdzie 7 osób poniosło śmierć i Kurdystanie irańskim, gdzie nadal utrzymuje się napięta sytuacja. Dotyczy to zwłaszcza stolicy tej prowincji — miasta Sanandadż. Doszło tam do starć między oddziałami strażników rewolucji a członkami Demokratycznej Partii Kurdystanu Irańskiego. Strażnicy rewolucji zajęli miejscową rozgłośnię radiowo-telewizyjną.

Również w Tebrizie — stolicy irańskiego Azerbejdżanu doszło do starć między strażnikami rewolucji a członkami miejscowych ugrupowań.

Irańskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oficjalnie ogłosiło we wtorek ostateczne rezultaty referendum, które odbyło się w ubiegłym miesiącu na temat projektu nowej konstytucji kraju. Podano, że z 22 mln uprawnionych do głosowania oddało swe głosy 15.759.000, z czego 15.680.000 poparło projekt, a 78.500 wypowiedziało się przeciwko niemu.

NOWY JORK (PAP). 31 grudnia Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła drugą rezolucję w sprawie kryzysu amerykańsko-irańskiego. Za rezolucją, której projekt przygotowany został

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kanclerz RFN broni celowości decyzji NATO

Raport Instytutu Problemów Pokoju

BONN (PAP). Z obroną celowości grudniowych decyzji NATO w sprawie podjęcia produkcji nowych rodzajów broni rakietowo-jądrowych i ich dyslokacji w krajach Europy Zachodniej wystąpił ponownie kanclerz RFN, **Helmut Schmidt.** W wywiadzie udzielonym hamburskiemu magazynowi „Stern" Schmidt ponowił twierdzenie o rzekomym naruszeniu równowagi sił w Europie w wyniku instalacji radzieckich rakiet „SS-20", dowodząc, iż wyraźne przesunięcie równowagi na korzyść ZSRR „zmusiło" kraje NATO do podjęcia decyzji w sprawie zbrojeń Zachodu.

Związek Radziecki — podkreślił kanclerz RFN — daży do pokoju. Mimo to polityka współpracy ze Wschodem wymaga „utrzymania równowagi" i tylko w oparciu o nią można nawiązywać współpracę. Schmidt oświadczył również, iż nie ma nic przeciwko polemice ze Związkiem Radzieckim.

*

HAGA (PAP). Holenderski Instytut Problemów Pokoju opublikował raport, w którym stwierdza, że plany rozmieszczenia w Europie Zachodniej amerykańskiej broni jądrowej średniego zasięgu wynikają z dążenia pewnych kół USA do uzyskania warunków umożliwiających prowadzenie „ograniczonej wojny nuklearnej". Wyrażając zgodę na zaspokojenie żądań Waszyngtonu — stwierdza raport — zachodnioeuropejskie państwa członkowskie NATO zgodziły się tym samym, aby ich terytorium było celem ataków nuklearnych w przypadku konfliktu zbrojnego w Europie.

magazyn M ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

2. I. 1980 R. ◆ NR 1 (9812) ROK XXXII ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A,

Miej. Biblioteka Publ. czas. w Krakowie 255/32-K 95

Spotkanie w HiL

(Inf. wł.) 31 grudnia, z okazji mijającego 1979 roku odbyło się spotkanie kierownictwa Komitetu Krakowskiego PZPR z aktywem społeczno-gospodarczym kombinatu metalurgicznego im. Lenina. W spotkaniu wzięli udział m. in. zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — **Kazimierz Barcikowski,** sekretarze KK PZPR — **Jan Gluza** i **Henryk Michalski,** oraz dyrektor naczelny HiL **Eugeniusz Pustówka** i członek KC, I sekretarz KF PZPR — **Józef Nowotny.** Podczas dyskusji dokonano bilansu osiągnięć roku 1979, poruszono sprawy modernizacji huty oraz omówiono program jej rozwoju. Przedmiotem zainteresowania uczestników spotkania były również sprawy socjalne załogi HiL. (zk)

Noworoczna KSR zainaugurowała 20 rok działalności SZEW

(Inf. wł.) Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe w Nowym Sączu są jednym z potentatów regionalnego przemysłu — wchodzą w skład „nowosądeckiej piętnastki", czyli do grona największych zakładów, będących pod bezpośrednim patronatem KW PZPR. Ich produkcja jest niezbędna dla normalnej pracy hut żelaza i metali kolorowych, zakładów chemicznych oraz przemysłu elektronicznego.

Tak jest od lat dwudziestu, ten jubileuszowy rok działalności SZEW zainaugurowano w miniony poniedziałek uroczystym noworocznym posiedzeniem Konferencji Samorządu Robotniczego. Przybyli na nie gospodarze regionu: I sekretarz KW PZPR **Henryk Kostecki** i wojewoda nowosądecki **Lech Bafia,** gospodarze miasta: I sekretarz KM partii **Jan Koszkul** i prezydent **Wiesław Oleksy** oraz przewodnicząca WRZZ **Janina Kruczek.** Sylwestrowa wizytę gospodarzy regionu 1650-osobowa załoga wykorzystała do złożenia meldunku o wynikach kończącego się roku. Odrobiono (w ujęciu wartościowym) wszystkie zaległości produkcyjne — wynoszące 54 mln zł, a wynikające z ograniczeń energetycznych i braku dostaw surowca. Wyprodukowano poza planem najbardziej poszukiwane wyroby grafitowe o wartości 42 mln zł, zamiast deklarowanych 13 mln zł. Dzięki rozwojowi produkcji asortymentów nowych i zmodernizowanych, a także zmniejszeniu braków produkcyjnych wyprodukowano na eksport wyroby o wartości 2 mln zł dewizowych, wyższej od planowanych zadań rocznych. Uzyskano sięgającą 10 mln zł obniżkę kosztów produkcji, dzięki zmniejszeniu materiałochłonności i energochłonności.

Pracownicy SZEW aktywnie włączali się też w prace społeczne na rzecz miasta i regionu, realizując obywatelski czyn 35-lecia Polski Ludowej.

Tradycyjne wizyty sylwestrowe, gospodarze Nowosądeckiego: I sekretarz KW Partii Henryk Kostecki i wojewoda Lech Bafia

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Radośnie i... pracowicie powitaliśmy Nowy Rok

(Inf. wł.) Zapełniły się ulice Krakowa w sylwestrowy wieczór spieszącymi na noworoczne bale i przyjęcia. Jak woda szły tradycyjne baloniki, sprzedawane na Rynku Głównym i plantach krakowskich. Długie kolejki ustawiały się na postojach taksówek, przystankach tramwajowych i autobusowych. Ponad 900 osób bawiło się na znakomicie zorganizowanym balu-gigancie „U Wiślaków". Do tańca przygrywały dwie orkiestry, czynna była także dyskoteka. Nad ranem autokary klubowe odwoziły gości do centrum miasta.

Większość krakowian przywitało Nowy Rok w domach, w gronie rodziny i przyjaciół. War-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pokojowy apel Jana Pawła II

RZYM (PAP). Papież **Jan Paweł II** wygłosił we wtorek przemówienie noworoczne, w którym nawiązał do obchodzonego w dniu 1 stycznia przez Watykan i Kościół Światowego Dnia Pokoju, papież podkreślił, że sprawa walki przeciw wojnie powinna jednoczyć wszystkich ludzi.

Mówiąc o problemach Europy i nawiązując do niedawnych decyzji zbrojeniowych NATO, papież oświadczył: „Sprawy, które wstrząsnęły europejską opinią publiczną w ostatnich tygodniach zakończonego właśnie roku powodują, że myślimy z niepokojem o przyszłości. Zmuszają nas do niepokoju wiado-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Krakowska szopka we Francji

(Inf. wł.) W tym roku w Nancy zdecydowanie dominowali Polacy — oświadczył w przeddzień zakończenia tegorocznego Światowego Festiwalu Teatru w Nancy red. **Claude le Bihan** z wielkiego tygodnika francuskiego „Télérama". Te opinie podzielało wielu innych dziennikarzy i obserwatorów festiwalu a zwłaszcza tamtejsza publiczność. Tak więc krakowska szopka należała niewątpliwie i podwójnie do czołowych wydarzeń grudniowego festiwalu w Nancy, który w tym roku poświęcony był w całości tradycjom świątecznym i noworocznym. Piszę „podwójnie" bowiem „krakowska szopka" to tytuł wielkiego widowiska folklorystycznego zrealizowanego przez **Krzysztofa Jasińskiego i Piotra Płatka** (z udziałem zespołu Teatru STU. Teatru Regionalnego Skalnych, Limanowian, 8 sióstr Knapik), tak wspaniale przyjętego na festiwalu. A po wtóre w Teatrze Wielkim w Nancy czynna była w okresie festiwalu wystawa krakowskich szopek (jedyna impreza otwarta oficjalnie przez mera miasta Nancy). 21 grudnia, po wielkiej paradzie szopek na centralnym placu w Nancy (placu króla Stanisława Leszczyńskiego), odbyła się aukcja 10 szopek, z której całkowity dochód francuscy organizatorzy przeznaczyli na odnowę zabytków starego Krakowa. Tygodnik „Przekrój", inicjator wystawy i aukcji szopek w Nancy poinformuje — po otrzymaniu protokołu aukcji z urzędu miejskiego w Nancy — o ile wzrosło dewizowe konto odnowy zabytków Krakowa. (wk)

Życzenia noworoczne w Belwederze

WARSZAWA (PAP). Tradycyjnym zwyczajem — 1 stycznia w godzinach południowych w sali Pompejańskiej Belwederu wyłożona została księga życzeń noworocznych.

Życzenia pomyślnego i szczęśliwego 1980 roku — dla Rady Państwa i jej przewodniczącego **Henryka Jabłońskiego** — wpisywały do księgi delegacje stronnictw politycznych, Frontu Jedności Narodu, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych w Krakowie

(Inf. wł.) 31 grudnia 1979 roku, w siedzibie Komitetu Krakowskiego PZPR odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych, w którym udział wzięli, ze strony Komitetu Krakowskiego PZPR — zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR — **Kazimierz Barcikowski,** sekretarz KK PZPR: **Jan Gluza, Zdzisław Gasidło** i **Henryk Michalski,** członkowie Sekretariatu KK: kierownik Wydziału Organizacyjnego — **Bolesław Grzesiak** i kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej — **Jan Broniek;** ze strony Krakowskiego Komitetu ZSL **Władysław Cabaj,**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kolejny etap modernizacji krakowskiego układu komunikacyjnego

Ul. Telewizyjna — otwarta

(Inf. wł.) Z każdym rokiem zmienia się i pięknieje kiedyś najbardziej zaniedbana krakowska dzielnica Podgórze. W poniedziałek, w ostatni dzień minionego roku przekazano tu do użytku kolejną, znaczącą inwestycję. Jest nią ulica Telewizyjna, nowoczesna ekspresowa arteria komunikacyjna (pierwsza tego typu w Krakowie) z dwiema wydzielonymi jezdniami jednokierunkowymi o szerokości 10,5 metra każda. Łączy ona skrzyżowanie ulic Wielickiej i Nowopłaszowskiej z ul. Kamieńskiego w rejonie Ronda Matecznego, odciążając nadmiernie zatłoczone stare centrum Podgórza.

Na uroczystość otwarcia dla ruchu nowej trasy przybyli m. in. zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR **Kazimierz Barcikowski,** prezes KK ZSL, poseł na Sejm **Władysław Cabaj,** przewodniczący KK SD **Jan Janowski** oraz prezydent m. Krakowa **Edward Barszcz** i I sekretarz KD PZPR Podgórza **Zdzisław Pospieszyński.** O gotowości

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

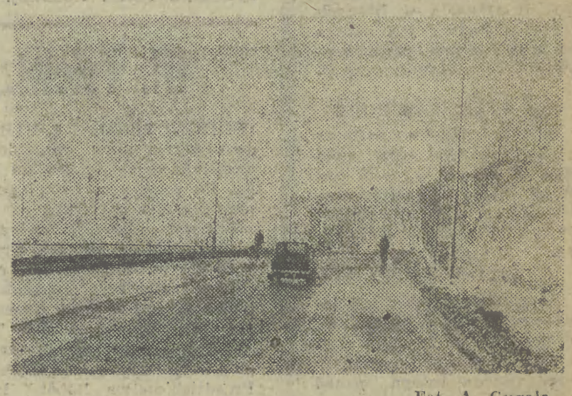

Fot. A. Gugała

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

Gwiazdy i gwizdy

Z okazji gwiazdy noworocznej postanowiłem napisać... o gwiazdach show-businessu. Show-business to rzecz modna, w nie najlepszym przeważnie guście, ale cóż, czasami człowieka poniesie nawet ku takim gwiazdom. Zwłaszcza, gdy dowie się rzeczy, które przyprawiają go o jeden wielki wewnętrzny gwizd protestu. Okaże się on umotywowany, albowiem poprzedziły go wielkie gwizdy widowni. O ile gwizdy w podrzędnym tingel-tanglu, w jakimś lokalu nocnym nie są zjawiskiem, nad którym warto by dyskutować; choć są jeszcze niebezpieczni marzyciele gotowi drzeć na sobie szaty z powodu tego, że w lokalach nocnych zawodowe striptizerki rozbierają się po amatorsku to gwizdy na festiwalu, uważanym za poważny i międzynarodowy muszą nas zastanowić choć na chwilę. Dochodzi do tego jeszcze mój jeden wielki gwizd, którego publiczność Sopotu nie mogła chóralnie wykonać, albowiem nie znała faktów.

Relacjonujmy zatem fakty. Ostatni festiwal w Sopocie został zjechany przez prasę w sposób nader umiarkowany, albowiem pojawiły się inne sprawy poza show-businessem, które aż prosiły się o wieszanie psów. I jak co roku — najpierw przewala się nad Sopotem fala krytyki, potem jest przez jedenaście miesięcy cisza. I w tej ciszy różni macherzy od śpiewającego interesu podpisują umowy całkiem nowe, od których włos nam dopiero stanie na głowie, gdy zostaną zrealizowane.

Publiczność w Sopocie 1979 wyraziła swój stosunek do Urszuli Sipińskiej, która reprezentowała nasz kraj, demostrując doprowadzoną do perfekcji umiejętność wymuszania bisów w sposób odwrotnie proporcjonalny do reprezentowanego przez siebie aktulnie poziomu. Gdy konferansjerzy mówili płaskie i kiepskie kalambury, przy czym p. Bromski stwierdził, że „mógłbym tak z panią rozmawiać godzinami" — z widowni odezwał się głos: „Ale może nie przy nas?" Było to gorsze od gwizdów.

Wrzawę wywołał Demis Roussos. Dosłownie, w przenośni i na długo. Już w Sopocie szeptało się na temat sławnego kontraktu, który podpisano z gwiazdorem na jakąś olśniewającą kwotę dolarów, ale nikt dobrze nie wiedział, na ile. Suma padła w kuluarach konferencji prasowej, ale szybko zże wrażenie zatarto. Podobno kontrakt z gwiazdorem opiewał na kwotę... 60 tysięcy dolarów, ale niektórzy mówili, że to podano dla uspokojenia opinii publicznej (he, he). W ogóle kontrakt jest tak cudowny i bajkowy, że warto zrelacjonować jego szczegóły. Pan Roussos zażądał, aby go z Warszawy do Gdańska przewieziono specjalnym helikopterem, na co skwapliwie się zgodzono. Przewieziono. Jeździć miał tylko specjalnym samochodem z klimatyzacją. Nie wiem jak wypełniono ten warunek, o ile wiem samochody z klimatyzacją nie mają specjalnego zastosowania w naszej strefie klimatycznej i pewnie trzeba było sprowadzać jakiegoś specjalnego „mercedesa" tropikalnego. Gwiazdor źle sypia, dlatego w wielopokojowym apartamencie hotelowym, także zresztą klimatyzowanym — mają być podwójne zasłony z czarnego pluszu. Nie wiem, czy dwustronnego, czy jednostronny był dopuszczony. W sypialni ma być okrągłe łóżko, bo pan Demis na prostokątnym, jako anachronicznym nie sypia, ponieważ się rzuca na boki. Podczas snu, oczywiście. Jak to wszystko człowiek czyta to dochodzi do przekonania, że w naszym kraju wszyscy kochają ponad wszystko Demisa Roussosa, nawet nie bardzo wiedząc kto to jest.

Kontrakt zawierał klauzurę, że w przypadku, gdy pan Demis nie będzie dysponowany tego dnia głosowo — to wystąpi z tzw. play-backu, to znaczy będzie tylko poruszał ustami, oraz robił miny, a piosenka plus orkiestra pójdzie z taśmy. A gdyby był dysponowany głosowo, ale na sali było zbyt zimno, jak na jego wymagania — to także z play-backu. Tak więc z góry było wiadomo, że wystąpi z tego play-backu i tak się stało za 60 albo i więcej tysięcy dolarów, co jak wiadomo stanowi dość pokaźną kwotę pożądanych przez nas walorów dewizowych.

Tyle wiadomości zebrała na temat pana Demisa Izabela Śliwonik i opublikowała je na łamach „Przyjaciółki" (nr 37/1643). Ponieważ uważam, że panem Demisem interesują się nie tylko kobiety — należy to opublikować również w jakiejś męskiej prasie, jeżeli jeszcze taka istnieje. I należy się zapytać, kto podpisał taką umowę, w czyim imieniu i z jakich pieniędzy te bajońskie sumy wypłacono śpiewającemu zigolo?!

Po przeczytaniu artykułu pani Śliwonik pt. „Jak to było naprawdę" ogarnął mnie szał i gwizdałem w najlepsze, jakbym był jednym z widzów Sopotu, ale znacznie głośniej. Sprawa Roussosa ma o wiele szerszy aspekt. Chodzi mi o model naszej kultury i o to, co w tej kulturze jest ważne naprawdę a co mniej. Gdy czytałem wspomniany artykuł — właśnie doszły mnie informacje o ograniczeniach papierowych i o tym, że nie ma dewiz, aby zażegnać niebezpieczeństwo jakie zawisło nad polską książką. Interesuje mnie po prostu jak to się stało, że wydano 60 tysięcy dolarów na pana Demisa, podczas gdy nie ma papieru, aby wydrukować „Pana Tadeusza" dla młodzieży szkolnej? Nie mówię już o literaturze współczesnej, bo na tę to papieru prawie już nie ma, bo zdecydowaliśmy się drukować klasykę. Tej trzeba młodzieży w szkołach. Kropka.

Jeżeli mówimy o modelu kultury — to trzeba się zdecydować. Albo iść będziemy w kierunku wesołej muzy, show-businessu, na to wykładać będziemy dewizy (niech kosztuje ile chce, my pokażemy, że nas stać!), albo zaczniemy kulturę traktować o wiele poważniej. Zainteresujemy się literatura tak, jak się powinno literaturą interesować. Mówiliśmy przed laty o ambicjach, o poziomie, o kształtowaniu gustów, o odejściu od tandety. Ale teraz jakoś nikt nie mówi o tym kształtowaniu gustów. Patrzymy małpio na Zachód — co tam idzie, komu tam biją brawo. Jakbyśmy zupełnie nie wiedzieli, co znaczy słowo business. A business znaczy interes. Zysk, zarobek, kantopol, przemysł rozrywkowy — byle zarobić i odkuć się, mniejsza o resztę. Wydaje mi się, że na takich zasadach kultura socjalistyczna nie powinna się nigdy opierać. Dla przykładu: nie jest mi obojętne, czy w telewizji idzie serial w oparciu o nagrodzoną Noblem powieść Galsworthy'ego „Saga rodu Forsytów", czy przygody redaktora Maja w grudniu po południu na południu południowej Ameryki. I dlatego jakt, że nie ma papieru na drukowanie tego, co stanowi o istocie treści naszej kultury — na drukowanie prozy i poezji polskiej — a jest na Demisa Roussosa i jego okrągłe łóżko w klimatyzowanym apartamencie o podwójnych kotarach z czarnego dwustronnego pluszu uważam za skandal roku ubiegłego.

Obyśmy o takich numerach, o takich gwiazdach i gwizdach nie musieli pisać w roku bieżącym. Obyśmy zaczął pod szczęśliwszą gwiazdą, niż Demis Roussos.

SPORT • SPORT

Red. M. Matzenauer przekazuje z Ga-Pa

Szóste miejsce St. Bobaka

W przepięknej scenerii w otoczonym wysokimi górami oraz otulonym półmetrową warstwą śniegu Garmisch-Partenkirchen, odbył się na olimpijskiej skoczni drugi konkurs skoków w ramach 28 Turnieju Czterech Skoczni.

Na świetnie przygotowanej skoczni, stanęło 107 zawodników z 19 państw w tym 4 Polaków.

Tym razem nie obeszło się bez sensacji. Wygrał Austriak **Hubert Nauper.** 19-letni Austriak godnie uczcił fakt, że siostra uczyniła go w dniu Sylwestra wujkiem. Powiedział, że narodziny siostrzeńca uczci godnie i słowa dotrzymał. Na drugiej pozycji znalazł się znakomicie dysponowany Fin **Jari**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Przeczytaj...

900 tys. turystów — na Wawelu

Olbrzymim zainteresowaniem wśród turystów krajowych i zagranicznych cieszą się niezmiennie Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu. W 1979 r. w miesiącach sezonowych: czerwcu, lipcu i sierpniu dyrekcja Wawelu musiała nawet wprowadzić pewne ograniczenia liczby zwiedzających. Tylko dlatego ich liczba nie przekroczyła miliona i wyniosła 900 tys., w tym 270 tys. stanowili goście z zagranicy.

Środek przeciw zamarzaniu węgla

Specjaliści z Zakładu Karbolaktamu Zakładów Azotowych w Tarnowie wyprodukowali w ostatnich dniach roku w trakcie rozruchu nowej instalacji, pierwsze 100 ton „solmeku" — nowego polskiego środka zapobiegającego zamarzaniu węgla na hałdach. Pierwsze trzy cysterny preparatu skierowano do rafinerii w Czechowicach, gdzie po wzbogaceniu o niezbędne składniki, zostanie przekazany do punktów dystrybucji węgla.

Co z galerią Nikifora?

Twórczość nieżyjącego od jedenastu lat Nikifora Krynickiego wciąż budzi zainteresowanie w świecie. Właśnie w Zurychu zamknięto wystawę jego prac.

Po śmierci Nikifora w 1968 r. ponad 700 jego prac znalazło się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Już wówczas mówiło się, że będzie to tymczasowe schronienie dla Nikiforowych obrazów do czasu zorganizowania w Krynicy stałej galerii. „Nikiforówka" jednak dotąd nie powstała, a gospodarze uzdrowiska w dalszym ciągu nie mają koncepcji na ten temat.

Przemówienie noworoczne EDWARDA GIERKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

DRODZY RODACY!

Mijający rok był dla Polski i Europy kolejnym rokiem pokoju. Nasz naród, tak bardzo doświadczony przez historię, w tym właśnie roku przypomniał tragiczne wydarzenia sprzed czterdziestu lat, kiedy najazd hitlerowski otworzył przed nami otchłań biologicznej zagłady. Szerokim echem odbiły się pamiętne słowa papieża Jana Pawła II wypowiedziane w Oświęcimiu w czerwcu tego roku. W rocznicę wybuchu II wojny światowej z Gdańska skierowaliśmy do narodów świata Apel na rzecz pokoju. Ostrzegamy przed niebezpieczeństwem wojny i śmierci gdyż taki jest nas Polaków moralny obowiązek wobec pokoleń, które żyją i tych, które przyjdą po nas.

Polska w całym okresie powojennym niezmiennie dąży do pokoju. Dajemy temu wielokrotnie wyraz popierając każdą inicjatywę pokojową, rozszerzając współpracę z innymi krajami, wnosząc wkład w budowę wzajemnego zaufania między narodami. Dlatego tym bardziej nie możemy pozostać obojętni wobec zbrojeniowych zamiarów, które mogą naruszyć fundamenty pokoju i odprężenia na naszym kontynencie. Naród polski wyraził głęboką troskę i sprzeciw wobec planowanego zwiększenia arsenału broni jądrowej państw NATO, a zarazem niezłomną wolę walki o prawo do bezpiecznego życia, najdroższe i najważniejsze dla każdego narodu.

Wierzymy, że rozsądek weźmie górę, że ludzkość nie da się zepchnąć na drogę samozagłady. Sama wiara jednak nie wystarczy. Niezbędne jest umacnianie naszych sił moralno-politycznych, gospodarczych i obronnych oraz zdwojona aktywność w polityce międzynarodowej. Niezbędny jest głos wszystkich narodów w obronie pokoju, wychowanie w tym duchu wszystkich społeczeństw a zwłaszcza młodych pokoleń.

Postęp w tej dziedzinie wiążemy z wysiłkami Związku Radzieckiego, z realizacją doniosłych inicjatyw i propozycji niestrudzonego rzecznika pokoju Leonida Breżniewa, z polityką całej wspólnoty państw socjalistycznych. Witając Nowy Rok życzymy naszym wypróbowanym przyjaciołom, bratniemu narodowi radzieckiemu, wszystkim narodom socjalistycznym pomyślności w ich rozwoju, powodzenia w realizacji szczytnych celów. Wszystkim państwom i narodom życzymy pokoju.

DRODZY RODACY!

U progu Nowego Roku z całego serca składam Wam najlepsze życzenia. Niechaj towarzyszy Wam poczucie zadowolenia z dobrze wypełnionych obowiązków. Niech spełnią się Wasze plany i nadzieje na przyszłość. Abyśmy wszyscy mieli mniej trosk i kłopotów. Aby dla każdej polskiej rodziny nadchodzący rok przyniósł szczęście.

W ten wieczór ze szczególną serdecznością zwracamy się do naszych matek i żon, do wszystkich polskich kobiet! Życzymy im osiągnięć w pracy i szczęścia w domu, życzymy łatwiejszych dni i satysfakcji z wychowania dzieci na ludzi mądrych, uczciwych, kochających swoich rodziców i swoją ojczyznę.

Ze słowami gorących życzeń zwracam się do polskiej klasy robotniczej, do górników i hutników, metalowców i budowlanych, do stoczniowców i portowców, do włókniarzy, do rolników i mieszkańców wsi, do inteligencji, do wszystkich Polaków, którzy nie szczędzą sił w budowie ojczystego domu. Niechaj ta wielka praca przynosi coraz lepsze wyniki.

Pozdrówmy razem tych, którzy tę noc spędzą na posterunkach pracy i służby. Pracowników transportu i kierowców, kolejarzy i pracowników łączności, służb komunalnych i służby zdrowia. Pozdrówmy serdecznie żołnierzy Wojska Polskiego. Słowa pozdrowień i życzeń kierujemy do pracowników milicji i służby bezpieczeństwa. Połączmy się myślą z polskimi marynarzami i rybakami na morzach i oceanach, z tymi Polakami, którym wypadło Nowy Rok witać poza granicami kraju.

Chylimy czoła przed weteranami walki i pracy w podzięce za wieloletni ofiarny trud. Młodzieży polskiej życzymy, aby rosła na chwałę narodu, by odważnie sięgała po nowe cele, by pilnie zdobywała wykształcenie i dobrze przygotowała się do życia.

Gorąco pozdrawiam członków i kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i stronnictw sojuszniczych, bezpartyjnych działaczy społecznych, życząc im satysfakcji z wysiłków podejmowanych dla dobra ojczyzny.

Myśli nasze zwracamy do Polonii zagranicznej, do wszystkich, którzy wywodzą się z tej ziemi i noszą ją w sercu. Ślemy im najlepsze życzenia ze Starego Kraju, z którego zawsze mogą być dumni.

Pozdrawiamy wszystkich przyjaciół Polski na całym świecie.

Drodzy rodacy, drodzy przyjaciele — niech w Nowym Roku spełnią się nasze narodowe zamierzenia. Życzę Wam zdrowia i szczęścia. Niech w każdym polskim domu gości pomyślność.

Rada Bezpieczeństwa - wciąż niekompletna

NOWY JORK (PAP). W pierwszych dniach 1980 r. Rada Bezpieczeństwa liczyć będzie tylko 14, zamiast 15 członków. Przeprowadzone w dniu 31 grudnia kolejne rundy głosowania XXXIV Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nie były rozstrzygające, mimo że Zgromadzenie głosowało już w tej sprawie aż 145 razy.

Kuba nadal zdecydowanie prowadzi w tych wyborach przed Kolumbią.

Następne rundy głosowań odbędą się 4 bm. Oznacza to, że przynajmniej przez pierwsze 3 dni nowego roku Rada Bezpieczeństwa liczyć będzie o jednego członka mniej.

Jeśli chodzi o prawomocność postanowień Rady Bezpieczeństwa w tej sytuacji, to artykuł 27 Karty Narodów Zjednoczonych określa, że ważne decyzje muszą być przyjęte 9 głosami, wliczając w to zgodne g stałych członków Rady.

Od 1 stycznia nowymi kami Rady na kadencję d nią są: NRD, Filipiny, N Tunezja.

Posłanie K. Waldhein

NOWY JORK (PAP). tarz generalny ONZ, **Kurt heim** w swoim posłaniu rocznym wskazał na p zwiększenia roli ONZ w r zywaniu problemów ro nia i postępu społeczno darczego.

Lata siedemdziesiąte dziesięcioleciem burzli głosi posłanie. Char wały je wstrząsy polity gospodarcze. ONZ odegrał ną rolę w uregulowaniu niektórych tych konfliktów.

Kurt Waldheim podkreślił, że nie ma podstaw do uspokajania się. Groźba konfliktów, skomplikowane problemy gospodarcze, utrudniają zrealizowanie celu ONZ jakim jest pomyślna współpraca międzynarodowa.

Radośnie i... pracowicie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to tu przy okazji odnotować coraz częstsze przypadki rzucania o północy z okien i balkonów petard i kolorowych rakiet. Zwyczaj ten bardzo popularny w innych rejonach kraju, zdaje się zawitał w końcu i do Krakowa.

Niestety, jak to zwykle bywa nie wszyscy potrafili się bawić z umiarem i kulturą. Służba Ruchu MO zatrzymała co prawda tylko 2 kierowców nietrzeźwych, ale za to na 171 przypadków chirurgicznych zanotowano w krakowskim Pogotowiu Ratunkowym, ponad połowę stanowiły obrażenia odniesione w bójkach i bijatykach na lub po balach. Nie zabrakło też złamań kończyn na oblodzonych i nie wszędzie posypanych chodnikach i jezdniach Krakowa. Pierwsze minuty Nowego Roku zapisały się także pierwszą interwencją krakowskiej Straży Pożarnej. Od wyrzuconej z balkonu świecy zajął się pokrowiec naluchu" przy ul. Ściegien-

stety, mimo usilnych sta nie udało się nam dodzwo wczoraj wieczorem do kra kiej Izby Wytrzeźwień. y odpoczywano tam po wicie spędzonej nocy? cowała też 60-osobowa nocna a w Zespole Elektrociepło w Łęgu, dając miastu 260 alorii ciepła i 160 mega w energii elektrycznej.

(Kub)

*

l. wł.) „Ludzie wreszcie za ją się bawić kulturalnie" ierdzą zgodnie dyżurny o KW MO w Nowym Sączu t. **Tadeusz Ryba** i kierow restauracji „Panorama" w m Sączu **Stefan Maire** Sylwestra spędziło 110 a bawiono się do 5.00 nad n. W Wojewódzkim Szpi Zespolonym w Nowym Są pierwszego w 1980 r. nowo rodka witano 10 minut po północy. Syn Józefy Biel z Jazowska ważył 3 kg 300 gramów i mierzył 54 cm.

Na drogach panował spokój, dopiero wczoraj w godzinach popołudniowych zanotowano kilka mniej groźnych wypadków. W Nowym Roku do Krakowa odjechało 13 autobusów PKS w tym kilka „bisów". Kolejarze DRKP otrzymali w dniu wczorajszym 89 wagonów do rozładowania, starszy operator wagonowy **Stanisław Kasztelewicz** przyznał, że część wagonów będzie rozładowana 2 bm. W Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych — trwała normalna praca.

Spokojnie upłynął pierwszy dzień nowego roku w Krynicy. Nawet kolejka na Górę Parkową nie była przeciążona.

(k-b)

*

Na powitanie roku tłumnie ściągnęli do Zakopanego turyści, wczasowicze, sportowcy i ludzie rozkochani w zimowej atmosferze miasta pod Giewontem. Około 2 tys. osób bawiło się w lokalach WSS „Społem". „Watra" na sylwestrowy bal zaangażowała fachowego wodzireja. W „Jędrusiu", „Wierchach" i „Europejskiej" a także na Gubałówce i pod „Smrekami" — noworoczny wieczór urozmaicały gościom występy artystów „Estrady".

„Pstrąg" prowadzony przez przedsiębiorstwo „Tatry" był miejscem tradycyjnego spotkania noworocznego rodzin pilotów i personelu PLL „Lot". Do tańca przygrywała orkiestra cygańska. W „Morskim Oku", Kuźnicach i „Zbójnickiej chacie" bawiło się ponad 500 osób. Zakopiański oddział „Juwentur" zorganizował sylwestrową zabawę dla kilkuset zagranicznych grup turystycznych z Węgier, Austrii i NRD. Z hukiem strzelających korków szampana witano nowy rok w ośrodkach FWP i branżowych domach wczasowych. Nie zawiodła pogoda. Świeży śnieg umożliwił sannę po ulicach miasta i drogach Gminy Tatrzańskiej. Kuligi z pochodniami odbywały się w Poroninie, Bukowinie Tatrzańskiej, Kościelisku i na Butorowym Wierchu, gdzie najwyżej w Polsce zapłonęło sylwestrowe ognisko.

260 zawodników i działaczy sportowych spędziło Sylwestra w Centralnym Ośrodku Sportu, natomiast zapobiegliwi turyści, którzy zarezerwowali noclegi przed wieloma miesiącami — witali Nowy Rok w tatrzańskich schroniskach. (Kaz)

*

(Inf. wł.) Prawdziwie zimowa pogoda, mróz i śnieg towarzyszyły mieszkańcom województwa tarnowskiego, spieszącym na bale i zabawy sylwestrowe. Hucznie witano nowy rok w „Tarnovii", „Bristolu" i „Podzamczu" na Górze Marcina. W gorącej atmosferze mijały godziny sylwestrowej nocy na zabawach, organizowanych przez zakłady pracy. Najbardziej udanym bodaj był tradycyjny wielki bal załogi dębickiego „Igloopolu".

Tuż po północy w Wojewódzkim Szpitalu w Tarnowie urodziła się trójka dzieci — dziewczynka i dwóch chłopców. Wiele pracy miało pięciu dyżurujących lekarzy Pogotowia Ratunkowego. Udzielono pomocy ponad 80 osobom. Dla Straży Pożarnej noc minęła spokojnie, natomiast 35 dyżurujących telefonistek w centrali telefonicznej uwijało się jak w ukropie.

Pracowały także załogi niektórych zakładów przemysłowych — m. in. 1200 osób na wydziałach produkcji podstawowej w tarnowskich „Azotach", 200 osób ze służby utrzymania ruchu w dębickim „Stomilu", 120 pracowników „Ponaru".

Pierwszy dzień nowego roku upłynął pod znakiem domowego wypoczynku, spotkań towarzyskich i rodzinnych. (eta)

Z dalekopisu

NOWY RZĄD PORTUGALSKI

(h) Prezydent Portugalii, Antonio Ramalho Eanes zaakceptował w poniedziałek skład rządu, przedstawiony przez desygnowanego premiera, Francisco Sa Carneiro. W ten sposób dobiegły końca długie negocjacje nad sformowaniem gabinetu po wyborach parlamentarnych z początku grudnia.

Z AFGANISTANU

W stolicy Afganistanu odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Rewolucyjnej i rządu Afganistanu. Rozpatrzono problemy związane z wcieleniem w życie programu przedstawionego przez Babraka Karmala i podjęto szereg uchwał.

Radio Kabul podało, że życie w stolicy Afganistanu normalizuje się, wszędzie przywrócono całkowity spokój.

ATAK WOJSK RODEZYJSKICH

Oddziały wojsk rodezyjskich dokonały we wtorek ataku na pozycje zajmowane przez bojowników Frontu Patriotycznego, gwałcąc porozumienie o przerwaniu ognia ogłoszone cztery dni temu. Wydarzenie to świadczy, iż sytuacja w licznych rejonach Rodezji jest daleka od uregulowania, pomimo ogłoszonych niedawno decyzji.

PODWYŻKI CEN ROPY

Kolejne państwo naftowe — Irak podniósł cenę swej ropy naftowej. Wynosić ona odtąd będzie 26 dolarów za baryłkę, a więc o 4 dolary powyżej dotychczasowej ceny.

OFIARY LAWIN

W minionym roku pod lawinami śmierć poniosło we Francji ponad 20 osób, a ekipy ratownicze wydobyły spod zwałów śniegu ponad 30 osób.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami opady śniegu, rano lokalnie mgły. Temperatura maksymalna —2 do 2 st., minimalna w nocy od —3 do —8 st. Wysoko w Tatrach od —11 w dzień do —15 nocą. Wiatr słaby i umiarkowany północno-zachodni i zachodni, w Tatrach silny i dość silny północny i północno-zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Pogoda i temperatury bez większych zmian.

1, 2, 3, 4, 5, 6

Kol.

FRANCISZKOWI GAŁUSZCE

Kierownikowi Biura Obchodu Święta „Gazety Południowej" — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

„ESTRADA KRAKOWSKA"

Sekretarz generalny ONZ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przez Stany Zjednoczone, głosowało 11 państw.

Dokument wyraża m. in. ubolewanie z powodu niezastosowania się Iranu do wezwania Rady Bezpieczeństwa z 4 grudnia i orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości oraz postanawia, że Rada spotka się znowu 7 stycznia w celu rozpatrzenia rozwoju sytuacji i ewentualnego przyjęcia sankcji międzynarodowych przeciwko Iranowi, o które strona amerykańska usilnie zabiega od szeregu dni.

Od głosowania nad przyjęciem nowej rezolucji wstrzymały się: Związek Radziecki i Czechosłowacja oraz dwaj muzułmańscy członkowie Rady — Kuwejt i Bangladesz.

Sekretarz rządzącej Rady Rewolucyjnej Iranu, ajatollah **Mohammed Beheszti** występując 1 bm na konferencji prasowej w Teheranie oświadczył, że kandydatem Partii Republiki Islamskiej w nadchodzących wyborach prezydenckich będzie 47-letni prof. uniwersytetu **Jalaleddin Farsi.** Kandydatura ta wywołała pewne zaskoczenie, ponieważ Farsi jest osobą stosunkowo mało znaną. Spędził on 8 lat na wygnaniu w Libanie i był w tym czasie łącznikiem między OWP a irańskimi ochotnikami walczącymi wraz z Palestyńczykami przeciwko Izraelowi.

„Książka dla każdego"

WARSZAWA (PAP). Na półkach księgarskich ukazały się pierwsze pozycje międzywydawniczej biblioteki „Książka dla każdego". Ta nowa inicjatywa wydawnicza uznana zostanie niewątpliwie za jedno z największych wydarzeń w dziejach edytorstwa Polski Ludowej.

Pierwsze tytuły biblioteki przeznaczone zostały dla najmłodszych czytelników. Są to **„Baśnie" Andersena** i tom zatytułowany **„Brzechwa dzieciom"** zawierający wybór utworów tego popularnego pisarza. Obie bogato ilustrowane pozycje wydała **„Nasza Księgarnia"** w 250-tysięcznych nakładach.

Ul. Telewizyjna — otwarta

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

do otwarcia ulicy zameldował naczelnik dzielnicy **Marian Kulig.** Po przecięciu wstęgi goście przejechali nową trasą.

Budowa ulicy Telewizyjnej nie należała do łatwych. Trzeba było m. in. odbudować część starego cmentarza podgórskiego i wkuwać się w skały Krzemionek na głębokość do 25 m. Tym większa więc zasługa generalnego wykonawcy Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych a także podwykonawców jak np. Energopolu-2 i Transbudów z Krakowa i Nowej Huty, że dotrzymano zadeklarowanego terminu. Przekazanie do ruchu ulicy Telewizyjnej nie oznacza jednak pełnego zakończenia inwestycji. Do wykonania pozostały jeszcze m. in. pobocza i chodniki, część oświetlenia, mury oporowe koło cmentarza, wierzchnia warstwa asfaltu tzw. ścieralna. Część z tych prac będzie mogła być wykonana dopiero z nastaniem wiosny. (Kub)

„Brytanik" w Teatrze im. Słowackiego

W sobotę, 5 stycznia, Teatr im. J. Słowackiego wystąpi z premierą znakomitej tragedii J. Racine'a „Brytanik". W roli tytułowej zobaczymy **Tomasza Międzika,** Nerona gra **Zbigniew Ruciński,** jego matkę, Agrypinę — **Halina Gryglaszewska.** W roli ukochanej Brytanika Junii — **Iwona Bielska,** Narcyza, zdradliwego sługę Brytanika gra **Jerzy Nowak,** doradcę Nerona Burrusa — **Andrzej Balcerzak,** zaufaną Agrypiny Albinę — **Maria Nowotarska.** Przedstawienie reżyseruje **Irena Wollen,** scenografia **Lidii i Jerzego Skarżyńskich,** muzyka — **Zygmunta Koniecznego.** Główne postaci tragedii Racine'a znane są widzom polskim z serialu telewizyjnego „Ja Klaudiusz", prezentowanego niedawno w TV. Brytanik, syn cesarza Klaudiusza i Mesaliny, prawowity pretendent do tronu cesarskiego staje się ofiarą ambicji Nerona i jego matki Agrypiny. Walka o władzę i narastanie w tej walce tyranii jest głównym wątkiem tej wielkiej tragedii Racine'a o odwiecznych ludzkich namiętnościach — miłości i nienawiści oraz żądzy panowania.

Konkurs na opowiadanie

Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica" przy współudziale Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ogłasza konkurs otwarty na WSPÓŁCZESNE OPOWIADANIE O PROBLEMATYCE POLITYCZNEJ.

Opowiadanie o rozmiarach nie przekraczających dwudziestu stron maszynopisu opatrzone godłem należy nadsyłać w trzech egzemplarzach pod adresem: Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica" Kraków, Rynek Główny 25. W dołączonej kopercie prosimy podać imię i nazwisko oraz adres autora.

Termin nadsyłania prac upływa 31 marca 1980 roku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1 maja 1980 r.

Organizatorzy przewidują nagrody: I — w wysokości 15 tys. zł, II — w wysokości 10 tys. zł, III — w wysokości 5 tys. zł oraz 5 wyróżnień po 4 tys. zł każde.

Jury zastrzega sobie prawo do innego podziału nagród.

Organizatorzy przewidują druk nagrodzonych i wyróżnionych prac w kwartalniku „Zdanie" i w osobnej publikacji książkowej.

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiceprezes KK ZSL — **Piotr Gajek,** sekretarz KK ZSL — **Tadeusz Gruszka** i członek Prezydium KK ZSL, kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego — **Stanisław Mazur;** ze strony Krakowskiego Komitetu SD — przewodniczący KK SD — **Jan Janowski,** wiceprzewodniczący KK SD — **Karol Jawornik,** sekretarz KK SD — **Henryk Janikowski,** członek Prezydium KK SD — **Edmund Osiński** i kierownik Wydziału Społeczno-Ekonomicznego — **Stanisław Bisztyga.**

W trakcie posiedzenia zapoznano się z oceną wykonania zadań społeczno-gospodarczych województwa w roku 1979, przedstawioną przez **Edwarda Barszcza** — prezydenta m. Krakowa.

Stwierdzono, że w roku 1979, w województwie miejskim krakowskim zaszły dalsze istotne przemiany społeczno-gospodarcze. Znalazły one odbicie zarówno w dalszym wzroście poziomu życia mieszkańców, osiągniętych rezultatach w rolnictwie i pozostałych działach gospodarki narodowej, a także lepszym wykorzystaniu posiadanego potencjału przemysłowego.

Umocniła się pozycja Krakowa jako ośrodka nauki i kultury.

Na podkreślenie zasługuje nadanie sprawie odnowy zabytków Krakowa rangi ogólnonarodowej, dzięki czemu możliwe było przyspieszenie tempa prac rewaloryzacyjnych.

Mimo występowania trudności surowcowych, transportowych i energetycznych, a także związanych z funkcjonowaniem handlu i komunikacji — miniony rok stał się ważnym etapem rozwoju miasta i regionu.

Komisja wyraziła uznanie dla ludzi pracy, dla całego społeczeństwa naszego województwa za wysoką aktywność społeczną i zawodową w 1979 roku. Komisja wysoko oceniła pracę urzędu prezydenta miasta Krakowa.

Komisja zwróciła uwagę, że osiągnięcie lepszych wyników w roku 1980 w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego wymagać będzie dalszej konsekwentnej poprawy efektywności gospodarowania. Dotyczy to zarówno wzrostu jakości i wydajności pracy, jak i lepszego wykorzystania czasu pracy oraz posiadanego potencjału wytwórczego.

Zadania społeczno-gospodarcze realizowane będą w atmosferze przygotowań do VIII Zjazdu PZPR, a także wyborów do Sejmu i Rady Narodowej m. Krakowa.

Komisja Porozumiewawcza przyjęła plan pracy na 1980 rok.

(zk)

W ZSRR — o niebezpiecznych tendencjach w RFN

MOSKWA (PAP). Stanowisko rządu RFN podczas podejmowania przez NATO w grudniu ub. roku decyzji o rozmieszczeniu w trzech krajach Europy Zachodniej amerykańskiej broni rakietowo-jądrowej, wymierzonej przeciwko europejskim krajom socjalistycznym, spotkało się ze zdecydowaną krytyką radzieckiej opinii publicznej, działaczy politycznych i środków masowego przekazu.

W ZSRR wskazuje się, że aktywny udział przedstawicieli RFN w forsowaniu rakietowo-jądrowych planów NATO poważnie wzbudził nieufność wobec Niemiec Zachodnich i niemieckiego militaryzmu.

Radzieckie środki masowego przekazu krytycznie ustosunkowały się do przemówienia ministra spraw zagranicznych RFN, **Genschera** na forum Bundestagu i jego wywiadu dla gazety „Bild-Zeitung". Agencja TASS, komentując wywiad, podkreśliła, że Genscher nie udzielił dotychczas odpowiedzi na pytanie, dlaczego Zachód, a zwłaszcza rząd RFN, nie zaakceptowały radzieckiej propozycji o natychmiastowym przeprowadzeniu rokowań dotyczących rakiet średniego zasięgu, która nie była powiązana z żadnymi warunkami wstępnymi.

Dzieje przedinkaskiej kolekcji

Tylko niewielki krąg badaczy-muzeologów słyszał o jej istnieniu. Skąd w Krakowie wzięła się — jedyna w polskich zbiorach — kolekcja przedinkaska, wywodząca się z peruwiańskich grobów? W latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia przekazał ją do Polski wybitny krakowski inżynier, twórca dróg bitych i żelaznych w Andach, zapór wodnych tamże i... pierwszej koncepcji krakowskich wodociągów, człowiek wielkiej kultury i umysłowości — Władysław Kluger. Kiedyś ta kolekcja liczyła blisko 500 eksponatów. Co zaszło, że z tak pokaźnego zbioru pozostało tylko 168 sztuk? Na czym polega rzeczywista wartość tego, nieznanego ogółowi, zbioru? Jak wiele kulturom przedinkaskim zawdzięczało Imperium Inków? — Na wiele takich pytań odpowiada dzisiejszy program pt. „Dzieje przedinkaskiej kolekcji" (w telewizyjnym cyklu „Sensacje z przeszłości", godz. 18,30 — II pr. ogólnopolski, kolor), który przygotował i prowadzi red. **Zbigniew Święch.** Gośćmi spotkania są dr **Anna Kowalska-Lewicka** i mgr **Zbigniew Tabasz.**

Pokojowy apel

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mości o tak wielu narzędziach zniszczenia, których ofiarą mogłyby paść owoce bogatej cywilizacji powstałej w ciągu tylu wieków..."

Jan Paweł II podkreślił, że istniejące już środki zniszczenia mogłyby przemienić w rumowisko miasta i wsie naszego kontynentu; powołując się na dane, opracowane przez naukowców katolickich, wskazał na straszliwą groźbę wojny nuklearnej: wystarczyłoby 200 spośród 50 tys. bomb atomowych, które, jak się sądzi, już istnieją, aby zniszczyć większość wielkich miast świata. Narody nie mogą ani chwili dłużej zamykać oczu na to, czym mogłaby być dla ludzkości wojna atomowa — powiedział papież.

Podkreślając, że nie wolno iść dalej po drodze prowadzącej ku takim straszliwym perspektywom, Jan Paweł II wskazał na podstawowe znaczenie dwustronnych i wielostronnych rozmów i rokowań. Stwierdził też, że Kościół zanosi modły o pokój dla świata.

Noworoczna KSR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

złożyli także w innych dużych zakładach przemysłowych regionu: w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych oraz Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. W ZNTK — najstarszym zakładzie pracy województwa, H. Kostecki m. in. odwiedził towarzyszy z OOP na oddziale obróbki skrawaniem — której członkiem jest od wielu lat. I sekretarz KW Partii oraz wojewoda nowosądecki i przewodnicząca WRZZ Janina Kruczek, wzięli także udział w noworocznym spotkaniu z aktywem społeczno-gospodarczym ZNTK. (sś)

10 najciekawszych wydarzeń roku 1979 w polskiej nauce i technice

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z wieloletnią tradycją Polska Agencja Prasowa ogłasza listę 10 najciekawszych wydarzeń minionego roku w polskiej nauce i technice. Lista ta nie ma oficjalnego charakteru — i choć propozycje zbierane są na drodze rozległych konsultacji, ostateczny jej kształt powstaje w zespole dziennikarzy specjalizujących się w tematyce naukowo-technicznej.

● W składzie międzynarodowego zespołu badawczego w USA polski chemik, dr **Adam Kraszewski** z poznańskiego oddziału Instytutu Chemii Organicznej PAN dokonał syntezy genu insuliny, wszczepionego następnie bakterii przewodu pokarmowego — escherischia coli. Uzyskany szczep bakteryjny, zawierający syntetyczny gen, jest zdolny do wytwarzania z dużą wydajnością hormonu ludzkiego — insuliny.

● Powstała pierwsza w krajach socjalistycznych eksperymentalna teletransmisyjna linia światłowodowa, która działa w Lublinie. Polska stała się ósmym w świecie krajem, który opanował technologię produkcji światłowodów, dzięki pracom zespołu prof. **Andrzeja Waksmudzkiego** z Instytutu Chemii Fizycznej UMCS; urządzenie umożliwiające wykorzystanie urządzeń telefonicznych z kablem światłowodowym opracował zespół prof. **Zenona Szpiglera** z Politechniki Warszawskiej. Dokonano pierwszego kroku ku opanowaniu nowej techniki, która jest przyszłością telekomunikacji.

● Nastąpił dalszy rozwój techniki laserowej. W Instytucie Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN we Wrocławiu zespół pod kierunkiem prof. **Bogusławy Jeżowskiej-Trzebiatowskiej** opracował oryginalne metody hodowli monokryształów pięciofosforanów neodymu i erbu oraz zbudował aparaturę pozwalającą na otrzymanie monokryształów o jakości laserowej. Badania te stworzyły podstawy do projektowania i wytwarzania laserów miniaturowych — z zastosowaniem w urządzeniach mikroelektronicznych. W Instytucie Fizyki PAN w Warszawie opracowano z kolei modele przestrajanych laserów emitujących światło podczerwone, wykorzystujących kryształy telurków i selenków cyny i ołowiu.

● Diagnozę sytuacji ludzi niepełnosprawnych w Polsce przekazali praktykom naukowcy z Komitetu Rehabilitacji i Readaptacji Człowieka PAN. Studium to, które powstało po latach prac przebiegających pod kierunkiem prof. **Jana Szczepańskiego** i prof. **Magdaleny Sokołowskiej,** jest z uwagi na strukturę demograficzną Polski i dziedzictwo lat wojny ekspertyzą o wyjątkowym znaczeniu. Dotyczy ona 1/8 Polaków. Raport wskazuje drogi przywrócenia pełnowartościowego udziału w pracy i życiu społecznym osobom, które doznały kalectwa lub pozostawiającej trwałe skutki choroby.

● Technologię szybkiego bezciśnieniowego odgazowywania węgla energetycznego w ruchu ciągłym opracowali naukowcy z Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu, kierowanego przez prof. **Henryka Zielińskiego.** Metoda ta umożliwia odzyskiwanie ulatniających się dotychczas bezużytecznie w postaci spalin w elektrowniach cennych produktów — smoły nadającej się do dalszej przeróbki chemicznej oraz gazu.

● Po raz pierwszy w dziejach medycyny podjęto w krakowskiej Akademii Medycznej leczenie miażdżycy tętnic nóg przy pomocy prostacykliny — hormonu o działaniu przeciwzakrzepowym. Efekty leczenia ludzi skazanych na amputację kończyn dolnych — to całkowite ustąpienie bólu nóg, zagojenie się ran, znaczne zmniejszenie owrzodzeń, a przede wszystkim — uniknięcie amputacji. Pierwszy eksperyment zaaplikowania człowiekowi prostacykliny przeprowadzili na sobie: współodkrywca tego hormonu w tkankach tętnic i odkrywca prostacykliny w płucach — prof. **Ryszard Grylewski,** kierownik Zakładu Farmakologii krakowskiej AM, wspólnie z prof. **Andrzejem Szczeklikiem.** Polska zdobyła bezwzględny światowy priorytet w badaniach klinicznych nad prostacyklinią i jej zastosowaniem terapeutycznym.

● Całokształt stosunków gospodarczo-społecznych w ujarzmionym przez najeźdźcę kraju w latach II wojny światowej przedstawił po raz pierwszy w polskiej literaturze historycznej pozycja pt. „Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce" — prof. **Czesław Łuczak** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

● W powietrze wzniósł się pierwszy śmigłowiec polskiej konstrukcji „Sokół" — maszyna o wysokim światowym standardzie, skonstruowana w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym WSK Świdnik przez zespół pod kierunkiem mgr. inż. **Stanisława Kamińskiego.**

● Do rejestru odmian w Centralnym Ośrodku Badań Odmian Roślin Uprawnych zgłoszono nowe odmiany rzepaku, całkowicie pozbawione szkodliwych dla organizmu tioglikozydów (związki siarki) i kwasu erukowego. Odmiany te, umożliwiające szersze stosowanie oleju rzepakowego w przemyśle spożywczym, a śruty rzepakowej — na paszę, wyhodowane zostały przez zespół pod kierunkiem prof. **Jana Krzymańskiego** z Zakładu Roślin Oleistych Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Poznaniu.

● Sposób uszczelniania wyrobisk w kopalniach soli opracowali naukowcy z Instytutu Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pod kierunkiem prof. **Jerzego Tomaszewskiego.** Dotychczasowe „plomby" z cementu lub polimerów zawodziły, gdyż woda zawsze znajdowała drogę obejścia takiego uszczelnienia. Polska metoda doprowadza do krystalizacji zawiesiny, zawartej w przeciekającej wodzie — dzięki czemu szczelina w górotworze sama zarasta solą. Rozwiązanie to ma duże znaczenie dla bieżącej praktyki w górnictwie soli, które w skali światowej utraciło już na skutek zalania setki kopalń.

CO MOŻNA WYCISNĄĆ Z ZIEMI?

„Żywność i surowce rolne mają we współczesnym świecie znaczenie strategiczne. W związku z tym niezbędne jest zintensyfikowanie działań w kierunku osiągania pod tym względem samowystarczalności kraju".

(Z Wytycznych Komitetu Centralnego na VIII Zjazd PZPR)

Od szeregu tygodni trwa dyskusja nad Wytycznymi Komitetu Centralnego na VIII Zjazd PZPR. Rodzą się nowe inicjatywy, wnioski i propozycje. Rozwijane są myśli zawarte w dokumencie partyjnym zatytułowanym „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego". Od nas samych, od zaangażowania wszystkich w realizację tego wielkiego programu rozwoju kraju zależeć będzie jego efektywność.

Dziś zamieszczamy kolejne wypowiedzi poświęcone rolnictwu krakowskiemu, nowosądeckiemu i tarnowskiemu. Jak się okazuje ziemia kryje jeszcze wiele rezerw. Trzeba, więc po nie sięgnąć umiejętnie. Na niektóre aspekty ewentualnych poczynań w najbliższych latach wskazują poniższe wypowiedzi.

Nowosądeckie inicjatywy

Ostatnie lata wykazały, że jeżeli się zwróci większą uwagę na rolnictwo — może dać ono oczekiwane rezultaty. Inwestowanie w rolnictwie jest nie tylko potrzebne, ale wręcz konieczne. Inwestować trzeba we wszystkich dziedzinach tego działu gospodarki. W Nowosądeckiem większość środków przeznacza się na dalsza intensyfikację sadów i hodowli. Obecnie produkujemy około 60 tys. ton owoców, a przecież nie będzie większego problemu z podniesieniem tej ilości do 100 tys. ton. Dziś jednak trzeba się już zastanowić nad większym zróżnicowaniem produkcji sadowniczej. Rozpoczynamy więc popularyzowanie uprawy jabłek odmian wcześniejszych. Istnieje także potrzeba upowszechnienia uprawy porzeczek o różnych terminach dojrzewania. Wiadomo przecież, że ze zbiorem tych owoców jest obecnie największy problem. Ten dział rolnictwa, niestety, nie doczekał się jeszcze mechanizacji. Pozostające na wsi ręce do pracy muszą być efektywnie wykorzystywane przez cały rok. W związku z tym zamierzamy także rozszerzyć uprawę grusz, wiśni, malin i truskawek. Te ostatnie szczególnie w małych gospodarstwach, gdzie z niewielkiego skrawka ziemi będzie można uzyskać spore dochody. A nasze rozwijające się przetwórstwo potrzebuje tych owoców coraz więcej. Na tę sprawę baczniejszą uwagę muszą zwrócić zarówno Spółdzielnia Ogrodnicza, jak i Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego.

Jakże istotna w naszych warunkach jest melioracja. Prawie jedna trzecia użytków rolnych wymaga regulacji stosunków wodnych. Koszty z tym związane są poważne. Aktualnie melioruje my rocznie około 600 ha. To bardzo mało. Przedłuża się więc okres przywracania pełnowartościowej ziemi rolnictwu. A jak efektywna dla produkcji jest melioracja, niech świadczą przykłady. **W Gładyszowie na gruntach Stadniny Koni prawie nie zbierano siana przed melioracją. Teraz jaki daja 80 q wysoko wartościowej paszy z ha. W Siarach poprawiła się jakość traw, a na każdym ha przybyło 20 q siana. W Jodłownikach po melioracji plony zbóż wzrosły średnio o 5 q, ziemniaków o 40, zbiory traw zielonych były o 100 q wyższe.**

Nie trzeba więc chyba przekonywać o potrzebie przeprowadzania melioracji, które pozwalają na bardzo poważne wykorzystanie istniejących jeszcze najprostszych rezerw. Zastanowić się więc należy nad tym jak lepiej zagospodarować przeznaczane na ten cel środki dla przyspieszenia prac melioracyjnych. Sądzę, że przy dobrej organizacji, choćby niewielkiej rozbudowie i unowocześnieniu przedsiębiorstw wykonawczych, wprzęgnięciu do tych prac w niektórych okresach SKR-ów (a może nawet wyposażyć je w specjalistyczne maszyny) — można by przyspieszyć znacznie przywracanie rolnictwu dotychczas zakwaszonych gruntów.

W rozwoju chowu zwierząt gospodarskich ostatnio notujemy poważne efekty. Przypomnę, że **w minionych 4 latach w 2.400 obiektach zbudowanych w gospodarstwach indywidualnych i uspołecznionych przygotowano 32 tys. stanowisk dla bydła, trzody i owiec.** To wszystko za mało.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

OD SRODY DO SRODY

MYŚLI TYGODNIA
27 XII — 2 I 1980 r.

◆ *„Hasło jedności narodowej jest wiarygodne i ma lewicową orientację tylko wtedy, gdy autorytet ideowy i osobisty komunistów jest wysoki. Masowość członkostwa w partii komunistycznej nie wystarczy".*

Wojciech Lamentowicz
„PRAWO I ŻYCIE"

◆ *„Do zmniejszenia rozpiętości dochodów może prowadzić jedynie podatek od dochodu ustalany w zależności od przeciętnych dochodów na osobę w rodzinie".*

Leszek Zienkowski
„POLITYKA"

Chyba nikt dotąd, w historii powojennej pedagogiki nie zdobył doktoratu za napisanie dobrego podręcznika akademickiego czy dobrej metodyki nauczania określonego przedmiotu w szkole podstawowej czy średniej...

Andrzej Świecki
„ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ"

Nr 51 (351)

Wawelu dzień powszedni

PROSZĘ NIE DOTYKAĆ

Dla tysięcy Polaków Wawel jest świętością, pomnikiem kultury i historii narodu. Do komnat wchodzić należy niczym do świątyni, w której celebrowane jest w podniosłym nastroju jakieś wspaniałe nabożeństwo. Dla pani Bożeny Meissnerowej, historyka sztuki, Wawel jest zwykłym miejscem pracy. Tyle, że z okien jej pokoju rozciąga się wspaniały widok na wieże starego miasta. Takiego biura i takiego widoku pozazdrościć może niejeden urzędnik.

Dziś w tym gotycko-renesansowo-barokowym sanktuarium jadę sobie do pani Meissnerowej na II piętro zwyczajną windą. Obok są co prawda wspaniałe schody poselskie, po których mozolnie wspinają się wycieczki, ale teraz poznaję Wawel od kuchni. Winda też już ma swój wiek i czasami zacina się, dlatego też jadę z eskortą. Tu nawet to, co nowe, musi być odrobinę stare. Pokój pani Meissnerowej znajduje się w wieży Duńskiej. Wchodzi się do niego z Sali Pod Przeglądem Wojsk, drzwiami obok portretu Zygmunta Augusta. Krok przez te drzwi jest krokiem z XVI wieku w XX. Z Polski renesansowej ostatnich Jagiellonów w naszą codzienną rzeczywistość.

Krótko przedstawiam cel wizyty. Chcę przyglądnąć się pracy personelu muzeum wawelskiego, posłuchać przewodników, podpatrzeć reakcje zwiedzających. Już wiem, że do tego konieczne jest incognito. Tu system przekazywania informacji działa niezawodnie. Przewodnicy znają się doskonale z obsługą muzeum.

A więc od jutra będę praktykantem, studentem historii sztuki. Mam prawo włóczyć się po wszystkich bez wyjątku salach ekspozycji. Odpowiednia wiadomość trafia na portiernię, do centrum dowodzenia personelem administracyjnym.

Następnego dnia zrywam się wczesnym rankiem, mimo że to wolna sobota. Na parkingu pod Wawelem przy ul. Powiśle pełno autokarów. Wiele z zagraniczną rejestracją. A więc mimo że sezon turystyczny już poza nami nie powinno być pusto. Wchodzę przez bramę bernardyńską. Od strony Wisły wieje przeraźliwie zimny wiatr, zacina lekki deszczyk. Dochodzi godz. 10. Za parę minut otwarcie komnat.

Wycieczek jeszcze nie widać, ale w oknach już światła. Cały personel na stanowiskach. Prawie w każdej sali je-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

ŻYCIE W SYSTEMIE ZMIANOWYM

Rozmowa z doc. dr ANDRZEJEM OGIŃSKIM — kierownikiem pracowni fizjologii pracy i ergonomii w Katedrze Medycyny Pracy krakowskiej Akademii Medycznej.

● Zmianowy system pracy wrósł w naszą codzienność. Czy nie jest on jednak na człowieku w pewnym sensie wymuszony?

— O wprowadzeniu systemu zadecydowały uwarunkowania społeczne, techniczne i ekonomiczne. Społeczne, bo należało zapewnić ciągłość usług dla społeczeństwa, techniczne wynikają znów z niemożności przerwania niektórych procesów technologicznych — np. w chemii czy hutnictwie. Rozwój tych gałęzi przemysłu sprawił, że człowiek musiał zacząć pracować również nocą. Względy ekonomiczne to znów amortyzacja inwestycji, wykorzystanie maksymalne mocy produkcyjnych, a w krajach rozwijających się, stworzenie większej ilości miejsc pracy. Zdajemy sobie sprawę, że poprawa warunków życia społeczeństwa odbywa się kosztem pogorszenia warunków życia pewnej jego grupy. Uważam jednak, że postęp techniczny powinien wyeliminować w ogóle pracę nocną człowieka.

● To chyba sprawa nie na dzisiaj.

— Zapewne. W skali EWG praca zmianowa to 25 proc. europejskiej siły roboczej w ogóle, z czego nocą pracuje 15 proc. Podobne dane dotyczą Stanów Zjednoczonych. W Polsce nie dysponujemy taką ogólną statystyką. GUS podaje tylko dane dotyczące przemysłu. Wynika z nich, że ponad 1/3 pracowników zatrudnionych jest w systemie trzyzmianowym a w niektórych gałęziach jak np. hutnictwo, dotyczy to ponad 80 proc.

● Czy sytuacja w Polsce różni się od sytuacji w innych krajach?

— Są to w pewnym sensie zjawiska typowe. Wszędzie występują podobne problemy.

● Co sądzi o tym nauka?

— Nauka uważa, że praca nocna powinna być zakazana jako niezgodna z czynnościami fizjologicznymi organizmu. Człowiek tak został zaprogramowany, że 1/3 życia przesypia a właśnie sen służy regeneracji organizmu. Sen w ciągu dnia nie ma tej samej wartości co nocny. Trzeba jednak zaznaczyć, że praca zmianowa to nie to samo co praca nocna. Jeśli ktoś pracuje przez długi okres czasu tylko w nocy, dochodzi u niego do pewnej adaptacji.

● Możliwe jest więc przystosowanie?

— Przystosowanie się do pracy nocnej, ale nie do zmianowej. Nie jest to również korzystne, ale organizmowi łatwiej rozwinąć mechanizmy adaptacyjne. Nie działają one jednak wtedy, gdy człowiek pracuje parę dni w nocy, a następnie w ciągu dnia.

● Po jakim okresie następuje przystosowanie?

— Różnie bywa. Przystosowanie biologiczne to odwrócenie krzywej temperatury ciała, której szczyt u jednych ludzi wypada w godzinach przedpołudniowych, u innych po południu, ale zawsze to minimum przypada na noc. Odwrotności nie udało się uzyskać. Wyrazem przystosowania może być tylko jak gdyby spłaszczenie krzywej. Fizjolodzy uważają, że następuje to gdzieś między szóstym a dziesiątym dniem. Wtedy zaczyna się proces adaptacji. W latach 40. fizjolodzy amerykańscy postulowali nawet wydłużenie turnusów zmianowych, aby te procesy przystosowawczo-adaptacyjne wykorzystać. Wycofano się jednak z tego i dzisiaj nie mówi się już o problemie adaptacji, lecz o tolerancji.

● Tolerancja organizmu na pracę w nocy?

— Tak. A więc: tolerancji na zaburzenie czynności układu pokarmowego, nerwowego, na zakłócenia życia rodzinnego i społecznego. Istotne jest zatem dążenie m. in. do optymalizacji systemu tej pracy i warunków życia poza nią. Optymalizacja systemu dotyczyć może np. ilości brygad. Inaczej mówiąc chodzi o zwiększenie dni wolnych od pracy.

● Rekompensatą za większą uciążliwość pracy bywają również większe pieniądze.

— To prawda. Względy materialne zawsze przemawiają bardziej. Teraz jednak coraz większa rolę zaczyna odgrywać komfort pracy. Widzimy to. Skuteczność bodźców ekonomicznych znacznie zmalała. Zresztą zastępowanie utraty zdrowia wynagrodzeniem jest trudne do przyjęcia z humanistycznego punktu widzenia.

● Który ze stosowanych obecnie systemów pracy jest najkorzystniejszy dla człowieka?

— Czterobrygadowy jest dużym postępem wobec trzybrygadowego, chociaż jego wprowadzaniu towarzyszyły duże opory ze strony załóg. Ludzie się bali, że stracą finansowo, że zwiększeniu ulegną normy. Młodsza załoga chętniej przyjmuje nowości, starszych trudniej przekonać.

● Czy wykorzystano wszystkie walory tego systemu?

— Wie pan, z tym jest tak, że w systemie czterobrygadowym istnieje kilkadziesiąt różnych możliwości ułożenia harmonogramu pracy w zależności od specyfiki zakładu. Trzeba się jednak kierować odpowiednimi kryteriami, które obejmują: maksymalne ograniczenie liczby kolejnych zmian nocnych, zapewnienie dłuższego wypoczynku po turnusie nocnym, dostosowanie długości trwania zmiany do stopnia uciążliwości pracy, jasność systemu organizacyjnego i ograniczenie długości cyklu zmianowego. Dochodzi jeszcze kryterium, z którym dawniej nie mieliśmy do czynienia — występowanie weekendów czyli możliwości łączenia wolnych sobót z niedzielą.

Gdy przed 10 laty wprowadzono system czterobrygadowy przeniesiono obcy model automatycznie, a ponieważ korzyści wynikające ze skrócenia czasu pracy były duże, nikt się nie zastanawiał, że w obrębie samego systemu mogą być one jeszcze większe. Obecnie stosowany system w ruchu ciągłym opiera się na zasadzie: kolejno cztery dni na każdej zmianie, potem 48 godzin wolnego itd. Jest to system jasny, powtarzalny — i to jest jego jedyna zaleta. Nie spełnia jednak wszystkich innych kryteriów, o których wspomniałem.

● Dlaczego?

— Liczba kolejnych zmian nocnych nie jest jak najmniejsza (cztery), długość wypoczynku po pracy nocnej wynosi, tyle samo co po rannej i popołudniowej, a weekendy (niepełne!) wypadają praktycznie raz, dwa razy w roku.

● Czy to znaczy, że przyjęty system stosuje się w jego gorszym wariancie?

— Bywają gorsze.

● Jaki byłby zatem lepszy?

— Na całym świecie zwrócono się w stronę krótkich turnusów zmianowych. Podatność człowieka na zmęczenie podczas trzeciej i czwartej nocy jest większa niż na pierwszych dwóch. Należałoby więc po dwóch nocach przerzucać pracownika na zmianę ranną, aby nie dopuszczać do kumulowania się zmęczenia. Jesteśmy za taką wersją skróconego turnusu, w której występują co prawda kolejno dwie zmiany nocne, raz w miesiącu pracownik ma możliwość uzyskania trzech dni wolnych pod rząd (piątek, sobota, niedziela). Badania wykazały, że podobny system jest korzystniejszy zarówno z punktu widzenia bezpieczeństwa pracy, jak i absencji chorobowej.

Z badań wynika również, że najwięcej wypadków jest na zmianie rannej. Na zmianie nocnej jest ich najmniej ale są najcięższe. Najmniejszy wskaźnik zmęczenia występuje natomiast na zmianie popołudniowej.

● Dlaczego nie na nocnej — rozumiem, ale dlaczego nie na rannej?

— Sądzimy, że ilość snu przed zmianą ranną jest niewystarczająca. Ludzie chodzą spać późno (wiadomo: telewizja) a skoro muszą wstać o 4,30, to średnio przesypiają 6,5 godzin — podczas gdy przed zmianą popołudniową na sen przypada około ośmiu godzin. Średnia snu przed nocną zmianą też wynosi 6,5 z tym, że jest on gorszy, bo dzielony.

● O której więc rozpoczynać pracę?

— Może przesunięcie jej o dwie godziny, jak w przemyśle ciężkim ZSRR, to dla nas skrajność, ale rozpoczynanie jej o godzinie siódmej byłoby korzystne. Według obserwacji niemieckich wskaźnik wypadkowości znacznie wtedy maleje, co tłumaczy się wydłużeniem o godzinę czasu wypoczynku nocnego.

● Wprowadzenie takiej reformy wywołałoby całą lawinę problemów związanych choćby z dojazdami do pracy.

— W każdym razie nie tam, gdzie przedsiębiorstwo dowozi pracowników. Byłby problem z komunikacją miejską, ale do rozwiązania. Uważam, że np. w przypadku Huty im. Lenina jest to sprawa, o której warto myśleć choć trudniejsza do przeprowadzenia niż skrócenie turnusu czyli wprowadzenie nowoczesnego harmonogramu rotacji zmian.

● Czy to wszystko potrzebne? Wiemy przecież jacy ludzie nie mogą pracować w systemie zmianowym?

— Przeciwskazania lekarskie, o których pan myśli to selekcja negatywna, nie mająca nic wspólnego z ergonomią. Chodzi o coś innego. Wiemy np. że ok. 20 proc. ludzi nie toleruje pracy nocnej. Spośród pozostałych jedni znoszą ją lepiej, inni gorzej. U jednego typu ludzi temperatura centralna ciała osiąga maksimum w godzinach popołudniowych i przez nich praca wieczorna lub w nocy jest lepiej tolerowana. Są osoby, którym znów najlepiej pracuje się rano. Różne są również typy osobowościowe. Stwierdzono, że ekstrawertycy lepiej znoszą pracę nocną niż introwertycy. Gdybyśmy więc mogli poddać ludzi badaniom, określić rytmy dobowe ich temperatur, cechy osobowościowe, moglibyśmy wybrać do pracy zmianowej najbardziej odpowiednich.

● W czym trudności?

— W prowadzeniu badań, w ich umasowieniu!

● I wszystko po to, aby zwiększyć wydajność i produkcję.

— Nic podobnego. Ergonomia nie stawia sobie tego za główny cel. Uważam tylko, że praca dostosowana do człowieka automatycznie poprawia jakość jego pracy.

● Od kiedy zaczęto się poważnie zajmować problemem zmianowości?

— Dopiero od kilku lat. Przy Międzynarodowym Stowarzyszeniu Medycyny Pracy powołany został nawet Komitet Pracy Zmianowej, który będzie mógł stopniowo wpływać na optymalizację warunków pracy, od której świat nauki uzależnia zgodę na pracę zmianową.

● Dlaczego tak późno przypomniano sobie o tym?

— Badanie tego problemu wymaga łączenia różnych dyscyplin naukowych. Przedtem fizjologowie badali adaptacje pracowników, lekarze zakładowi — zachorowalność, socjologowie zajmowali się warunkami życia rodzinnego i społecznego, organizatorzy pracy — produkcją. Nie było wspólnej płaszczyzny porozumienia i działania. Stworzyła ją dopiero ergonomia.

Rozmawiał: JERZY PIEKARCZYK

CO MOŻNA WYCISNĄĆ Z ZIEMI?

Nowosądeckie inicjatywy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Będziemy więc dalej budować, bo takie są potrzeby. Chciałbym jednak w tym miejscu zwrócić uwagę na inny problem z tym związany: na pasze. Ich produkcja i jakość pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Dziś przecież nie idzie tylko o to, aby podnosić ilość siana zbieranego z 1 ha, ale także by poprawić jego jakość. Na najbliższych spotkaniach szkoleniowych z rolnikami będziemy zwracać baczniejszą uwagę na konieczność przestrzegania wszystkich terminów agrotechnicznych. Jeżeli więc przy tej samej ilości sięgającej średnio 72 q z ha (choć nie brak i wsi, w których zbiera się po 100 q) poprawimy nieco jego jakość — rezultaty w chowie zwierząt będą widoczne. Idzie przecież także o poprawienie jakości zwierząt gospodarskich i powiększenie stada przynajmniej o część cieląt, z których 53 tys. sztuk przemacza się jeszcze do uboju w bardzo niskich wagach.

Przysporzeniu ilości pasz sprzyja także zwiększanie areału przeznaczonego pod poplony. Rolnicy nowosadeccy wprawdzie jeszcze niezbyt masowo wykorzystują te możliwości produkcji pasz własnych, ale z każdym rokiem powiększają ich ilość. Służba rolna, SKR-y muszą więc w dalszym ciągu pracować nad upowszechnieniem uprawy poplonów, a GS-y zadbać winny o dostarczenie odpowiednich dla tego województwa dostatecznych ilości nasion.

I jeszcze jeden nie wykorzystany kierunek działania w zakresie hodowli — kontraktacja i fachowe doradztwo. Otóż kontraktacją zajmują się w zasadzie ajenci, którzy tę pracę traktują jako formę pewnego przysporzenia sobie dochodów. Jest to raczej działanie formalne. Trzeba więc zastanowić się nad zmianą dotychczasowego systemu kontraktacji. Do rolnika wyjść wcześniej, poznać jego możliwości produkcyjne, doradzić mu, co powinien zrobić, żeby rozszerzyć hodowlę, wskazać na pomoc świadczoną hodowcom przez państwo. Winna to być praca zmierzająca do rozwoju hodowli, a nie ograniczająca się do spisania umowy na dostawę już wyhodowanego tucznika. Sądzę więc, że i w przygotowanie takich fachowców w gminach warto inwestować.

To tylko niektóre z problemów nowosądeckiego rolnictwa wymagających szybkich, aczkolwiek przemyślanych decyzji. Będziemy więc w dalszym ciągu dyskutować z zainteresowanymi nad tym co robić, aby zwiększać dostawy produktów rolnych do wielkich aglomeracji i do przetwórstwa.

ANTONI RĄCZKA
sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu

Mechanizacja musi także wkroczyć

Rolnictwo indywidualne w Nowosądeckiem posiada prawie 95 proc. użytków rolnych. Od dynamiki rozwoju produkcji w tym sektorze w decydującym stopniu zależy więc zaopatrzenie województwa w produkty rolne. Istnienie gospodarki indywidualnej sprzyja rozwojowi kółek rolniczych i ich zakładów usługowych. Ubywa rąk do pracy, mechanizacja staje się więc podstawowym czynnikiem dalszego rozwoju produkcji. Wprawdzie wieś indywidualna otrzymuje coraz więcej maszyn do własnej dyspozycji, chłopi sporo konstruują własnego sprzętu, jednak równocześnie wzrasta zapotrzebowanie na usługi świadczone przez SKR-y. Rola tych ostatnich więc rośnie. Przeprowadzona w latach 1975—77 koncentracja sprzętu w SKR umożliwiła dynamiczny rozwój baz kółkowych. Wartość majątku od tej pory podwoiła się. Mimo takiego wzrostu ilość maszyn w przeliczeniu na 1 ha znacznie odbiega od średniej krajowej. Brakuje przede wszystkim maszyn do pracy w rejonach górskich. Nie wszystkimi maszynami, które zostały przystosowane do pracy w terenach nizinnych da się w Nowosądeckiem pracować.

Mimo kłopotów z tym związanych poważnie rozwinęliśmy mechanizację. W koszeniu traw i zielonek nastąpił 8-krotny wzrost (prawie 60 tys. ha), w zbiorze zbóż ponad 3-krotny. Również 3-krotnie wzrósł areał ziemi objętej chemiczną ochroną roślin. Znaczny postęp zanotowano także w zakresie wysiewów wapna i nawozów, w orkach i podorywkach.

Niełatwo jest mechanizować rolnictwo tak rozdrobnione, w dodatku położone na stromych zboczach. Okazuje się jednak, że przy dobrej organizacji pracy można wiele zdziałać. Będziemy więc dalej usprawniać tę działalność aby na jak największą ilość hektarów wprowadzić ciągniki i nowoczesne maszyny.

Ale zadaniem SKR na najbliższe lata jest obok rozwoju znanych już usług wprowadzanie nowych form współdziałania z rolnikiem indywidualnym. Szczególną uwagę zwrócimy więc na rozszerzanie usług kompleksowych, obejmujących cały cykl produkcyjny poszczególnych upraw. Przygotowujemy się do wprowadzenia specjalizacji już nie tylko pojedynczych gospodarstw, ale całych wsi i rejonów. Baczniejszą uwagę zwracać będziemy na usługi w zakresie konserwacji pasz — kiszenie, parowanie, suszenie. Chcemy objąć naszymi usługami całość napraw sprzętu znajdującego się w rękach rolników indywidualnych. Również transport rolniczy, budownictwo inwentarskie i mieszkaniowe muszą rozwijać SKR-y w najbliższych czasach. A warunki są ku temu. I fachowców mamy coraz więcej.

Niezależnie od usług produkcyjnych chcielibyśmy rozwijać działalność samorządową kółek rolniczych. Okazuje się — świadczą o tym liczne przykłady — że samorząd ma dużo do powiedzenia w zakresie poprawy warunków pracy i warunków socjalnych i kulturalnych wsi. Jeżeli więc w pełni zostaną wykorzystane inicjatywy kółek rolniczych, KGW, zrzeszeń branżowych na nowosądeckiej wsi będzie się nie tylko lżej pracować, ale i lepiej żyć.

NORBERT POŚLEDNIK
wiceprezes WZKR
w Nowym Sączu

Duże możliwości małego rolnictwa

Każdy, najmniejszy skrawek ziemi uprawnej nabiera coraz większego znaczenia. Nie unikniemy dalszego zmniejszania się obszaru gruntów uprawnych, mimo zwiększonej troski o ich ochronę. Pozostałe muszą więc być wykorzystywane z każdym rokiem efektywniej. Rolnicy tarnowscy w miarę możliwości starają się sprostać zadaniom im przypadającym w wyżywieniu narodu. I zapewne będą to robić coraz lepiej. Wskazują na to zresztą coraz liczniejsze przykłady inwestowania w gospodarstwach indywidualnych i zespołach. Trzeba przyznać — drogiego inwestowania, które — przy dużej pomocy państwa — często jest prowadzone kosztem wielkich wyrzeczeń. Jednak efekty uzyskiwane dzięki określonej polityce PZPR i ZSL w stosunku do rolnictwa indywidualnego pozwalają na poprawę ich warunków pracy i życia, na zwiększanie dostaw produktów rolnych dla miasta.

Ale w Tarnowskiem, podobnie zresztą jak w całej południowo-wschodniej Polsce, są tysiące drobnych gospodarstw, które w ostatnich latach stronią od hodowli, zaniedbały produkcję roślinną. W tych gospodarstwach tkwią poważne rezerwy. Z drugiej strony jednak obserwuje się wielki pęd do organizowania ogródków działkowych, chęć pozostawienia obok domku na wsi kilkudziesięcioarowego zagonu, nawet w przypadku przekazywania ziemi następcy. Z każdym rokiem przybywa więc tych mini-gospodarstw.

Jak wskazują przykłady to mini-rolnictwo o wiele efektywniej, niż wielkie gospodarstwa, wykorzystuje każdy metr ziemi. Wydaje się więc, że nie zaniedbując pracy na rzecz organizowania gospodarstw specjalistycznych oraz powiększania gospodarstw uspołecznionych, trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na to najbardziej rozdrobnione rolnictwo. Tu można z powodzeniem rozwijać uprawę warzyw i miękkich owoców, rozszerzać hodowlę drobnego inwentarza, wśród którego króliki powinny dominować. Istnieje także możliwość rozszerzenia hodowli jedwabników itp.

Ludzie w mieście zmęczeni są zbyt szybkim tempem życia i pracy. Potrzebują trochę relaksu, wysiłku fizycznego, pracy na działce, która przecież jest inną od tej wyznaczanej rytmem taśm i mechanizmów w fabryce. Ale obok łopaty, motyczki czy grabek wątpliwej jakości, chcą także wprowadzić na te małe zagony mechanizację. Przykładem jest ciesząca się wielkim powodzeniem zmechanizowana kosiarka do trawy. Jedna kosiarka jednak nie czyni tu wiosny. Przemysł terenowy, spółdzielczy, a także lepiej zorganizowane warsztaty rzemieślnicze mogłyby rozwinąć masową produkcję tzw. motonarzędzi. Sądzę, że także w niektórych zakładach przemysłu kluczowego należałoby wygospodarować miejsce na taką produkcję. **Taka mechanizacja mini-rolnictwa niewątpliwie sprzyjałaby dalszej intensyfikacji tej niewielkiej produkcji, która jednak z hektara daje wielokrotnie więcej, niż wielkie gospodarstwa.**

Myślę, że to drobne rolnictwo, mogłoby przysporzyć produkcji nie tylko dla jego właścicieli, ale także na rynek. Mamy przykłady mówiące o wielkich korzyściach płynących z kontraktacji w małych gospodarstwach. Nie możemy więc — fascynując się produkcją gospodarstw specjalistycznych — rezygnować z możliwości tych działek w uzupełnianiu miejskiego rynku.

Stworzone zostały ostatnio warunki do organizowania drobnego przemysłu w gminach. Tarnowskie ma w tym względzie bogate tradycje. **Niewielkie masarnie, młyny, tartaki, mleczarnie, przetwórnie owoców i warzyw były kiedyś rozpowszechnione w naszych gminach. Kiedy powstawały nowoczesne zakłady wydawało się, że ten mały przemysł będzie kulą u nogi. Zlikwidowano go.** Nowe zakłady tylko odtworzyły dotychczas istniejące moce produkcyjne, nie uwzględniając rosnących potrzeb. Niektóre z tych zakładów można by jeszcze dzisiaj uruchomić, zrekonstruować, unowocześniając przy okazji. Gminy jednak energiczniej muszą się zabrać do tego, żeby rosnąca produkcja rolna mogła być lepiej przetworzona i to nierzadko na miejscu. Właśnie te drobne zakłady miałyby nieograniczone możliwości kontraktacji i skupu produktów rolnych z tych najmniejszych gospodarstw.

Mówiąc o rezerwach wsi jeszcze na jedno chciałbym zwrócić uwagę. Otóż w wielu gminach obserwuje się ostatnio chęć organizowania specjalnych wysypisk śmieci. To fakt, że na wsi coraz więcej odpadków różnego rodzaju. Uporządkowane zagrody zmuszają do tworzenia nowych warunków, do troski, aby nic niepotrzebnego tam się nie walało. Ale czy koniecznie musi to być wysypisko, pod które przecież trzeba znów przeznaczać hektary ziemi być może dotąd wykorzystywane rolniczo? Należałoby więc zastanowić się nad odzyskiwaniem surowców — metali, papieru, szmat, tworzyw sztucznych, szkła. Setki ton tych cennych materiałów niszczeje w każdej wsi. A gdyby tak młodzież, KGW, OSP zajęły się ich gromadzeniem, przysporzyłyby gospodarce narodowej surowców, swoim organizacjom środków na cele społeczne. A może pomyśleć o jakichś ajentach, którzy by wykonali tę pracę?

W Tarnowskiem niewiele jeszcze wsi posiada wodociągi. Jednak każdy nowy dom ma łazienkę i bieżącą wodę w kuchni. Każdy właściciel musi budować studnię, zakładać skomplikowany hydrofor i dodatkową instalację elektryczną. Tymczasem i tak skromne środki na budowę wodociągów wiejskich systematycznie są nie wykorzystywane. Brak wykonawców i materiałów. Zapewne nie da się zrezygnować całkowicie z kopania studni i instalowania indywidualnych pomp. Ale przecież gdyby przyspieszyć budownictwo wodociągów wiejskich w oparciu o posiadane środki i świadczenia społeczne wsi, wykorzystując działających w gminach fachowców i rzemieślników można by zaoszczędzić spore ilości materiałów i surowców, które wykorzystuje się obecnie przy zakładaniu indywidualnych instalacji. Ponadto dobrze wiemy, że woda w nowoczesnym gospodarstwie jest niezbędna, umożliwia bowiem dalsze zwiększanie produkcji rolnej.

TADEUSZ MAJ
prezes WK ZSL w Tarnowie

Spółdzielcza ziemia może lepiej rodzić

Wieś krakowska podobna do innych w rozdrobnionych województwach... W tych warunkach i rolnicze spółdzielnie produkcyjne muszą uwzględniać określoną specyfikę. Ze względu na ochronę środowiska nie można tu organizować zbyt wielkich gospodarstw jak w Wielkopolsce czy Olsztyńskiem. Nie może następować zbyt wielka koncentracja w hodowli, której ścieki groziłyby zanieczyszczeniem rzek. Prawie wszystkie rzeki przecinające ziemię krakowską są bowiem wykorzystywane do zaopatrywania miast i osiedli w wodę pitną. **Sądzę więc, że spółdzielcze gospodarstwa nie powinny przekraczać 500 ha ziemi, jednak muszą być lepiej zorganizowane.**

W najbliższych latach będziemy chcieli doprowadzić do takiego stanu wszystkie spółdzielnie istniejące i te, które będą powstawać. Ostatnio w RSP znalazło się sporo młodych energicznych fachowców i specjalistów. Spółdzielnie nieco okrzepły. Rolnicy indywidualni widząc coraz lepszą pracę zespołowych gospodarstw przekazują znaczne ilości ziemi. Ale ziemia ta jest rozdrobniona i bardzo często zaniedbana. Najpierw trzeba ją scalić w większe połacie, potem dobrze zagospodarować. I tu chciałbym zwrócić uwagę na jedną istotną sprawę: przejmowanie ziemi. Dotychczas braliśmy wszystko, co nam zaoferowano i przystępowaliśmy do uprawy. Często jednak uprawa była utrudniona, albo wręcz niemożliwa, bo maszyny nie mogły dojechać na pola. Dlatego też nie było zadowalających plonów. Teraz proponujemy rolnikom pomimo przejęcia od nich ziemi dalszą ich uprawę indywidualną, przy pomocy koni i drobnych narzędzi, do czasu wymiany z innymi sąsiadami względnie skomasowania. Chcemy przez to zapewnić ciągłość plonowania. Rodzi się również inicjatywa wprowadzenia kooperacji w celu wykorzystania małych obór i chlewni przejmowanych gospodarstw, które aktualnie są nie wykorzystane. Spółdzielnia świadczyłaby odpowiednią pomoc w uzdatnianiu paszy wyprodukowanej na tych skrawkach oraz zabezpieczeniu pomocy fachowej.

Dotychczas **wiele gospodarstw spółdzielczych budowało zbyt wielkie obiekty inwentarskie nie mając zabezpieczonej dostatecznej ilości paszy własnej. Inne znów nie wykorzystywały należycie wyprodukowanej paszy ze względu na niedostateczną ilość miejsca w oborach i chlewniach.** Ponadto zadawanie pasz niemal w stanie naturalnym okazało się nie ekonomiczne. Chcielibyśmy ustrzec się tego w przyszłości. Pragniemy dostosować hodowle do własnych możliwości. W Mnikowie i Czechach budujemy własne mieszalnie pasz systemem gospodarczym. Będą one pracować usługowo na rzecz wszystkich krakowskich spółdzielni. Produkcja pasz w gospodarstwie będzie więc podporządkowana aktualnym potrzebom hodowli.

Istniejące **w Krakowskiem spółdzielnie produkcyjne** w ostatnich latach inwestują coraz więcej. Dzięki temu roczna produkcja brojlerów sięga obecnie 2800 t. Tam, gdzie istniały warunki zbudowaliśmy owczarnię na 3000 sztuk. W tych branżach zakończyliśmy inwestowanie. **Teraz przyszedł czas na tworzenie wokół Krakowa tzw. pierścienia mlecznego. Wezmą w nim udział spółdzielnie w Rzeszotarach, Konarach, Olszanicy, Sygneczowie, Megilanach, Libertowie, Ochodzy. W każdej z tych spółdzielni chcielibyśmy niezależnie od dotychczasowej hodowli zorganizować oborę na 100 krów.** Odchowywaniem cieliczek zajęły się inne spółdzielnie. Mamy już gotowe projekty, jest własne wykonawstwo, są środki. **Będą to niewielkie obiekty, które nie zagrożą środowisku naturalnemu w pobliżu miasta.** W przyszłym roku ruszy ich budowa. Ale żeby nie przeciągać zbytnio okresu budowy, żeby szybciej wykorzystać istniejące jeszcze rezerwy potrzeba większego niż dotychczas zrozumienia ze strony przedsiębiorstw rozdzielających materiały budowlane. Jak dotychczas bowiem mamy z tym poważne kłopoty. Własnymi brygadami przerabiamy 100 milionów zł rocznie, a moglibyśmy robić dwa razy więcej, przyspieszając inwestycje produkcyjne a więc te, które produkować mają dla naszego stołu.

I w tej trudnej sytuacji znaleźliśmy pewne wyjście — nasze brygady wyjeżdżają na pewien czas do pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych które w zamian za to pomagają nam w dostawach materiałów budowlanych. Ale przecież nie wszędzie udaje się nam taką współpracę nawiązać — bo nie wszędzie potrzebują naszych fachowców. A tym brygadom potrzebne są przecież także maszyny budowlane, wywrotki, stal, materiały instalacyjne itp.

Kraków winien być otoczony jeszcze jednym pierścieniem — warzywnym. Wprawdzie warzyw uprawia się już sporo, ale chcielibyśmy ich bukiet urozmaicić i wzbogacić. Uprawa warzyw pozwoli na lepsze wykorzystanie spółdzielczych rąk do pracy. Obok uprawy chcemy rozszerzać niewielkie przetwórstwo warzyw i owoców w Libertowie, a także stworzyć drugą podobną przetwórnię w Majkowicach. Przetwarzałyby one pewne nadwyżki pochodzące także z innych gospodarstw. Ponadto otwarty w Krakowie własny sklep zostałby także wzbogacony o przetwory naszej produkcji. Być może przydałoby się temu miastu więcej takich sklepów, do których świeży towar trafiałby codziennie wprost z pola.

Dyskutując nad „Wytycznymi" spółdzielcy wskazują na te i inne rezerwy oraz możliwości produkcyjne. Wiele z tych propozycji zasługuje na uwagę. Będziemy więc wspólnie z nimi stwarzać takie warunki aby je jak najlepiej wykorzystać.

MACIEJ KRASKIEWICZ
prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku RSP w Krakowie

NA MIARĘ CZASU

Tarnów, podobnie jak wiele innych starych polskich miast, do których wkroczył przemysł, przeżywa okres burzliwego rozwoju, powiększa się, wchłania podmiejskie wsie i osiedla, buduje setki nowych bloków mieszkalnych, modernizuje i powiększa zakłady, buduje nowe drogi, linie kolejowe, magistrale wodne, oczyszczalnie ścieków. Nie jest to rozwój żywiołowy, niekontrolowany, wymuszony doraźnymi potrzebami, ale rozwój planowy, kierowany, w którym każdy poszczególny etap jest przewidziany z góry w planie zagospodarowania przestrzennego miasta. Znając Tarnów dzisiejszy, popatrzmy, jaki on będzie za lat dziesięć, do 1990 r.

Jesteśmy u dyrektora mgr Zbigniewa Zjawina w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego. Na ścianach pełno różnobarwnych planów, a ich dodatkowe ilości przynoszi i rozkłada na obszernym stole pan Józef Szczebak, kierownik Zespołu Planów Realizacyjnych m. Tarnowa. Wszystko jest na tych planach, każdy blok, który zostanie zbudowany, każda nowa droga, magistrala wodna, gazowa czy ciepłownicza. Jest cały Tarnów, taki, jaki on będzie do roku 1990, liczący 160 tys. mieszkańców (dziś 102 tys.) i tyleż izb mieszkalnych (dziś 90 tys.), rozbudowany na powierzchni prawie 11 tys. ha (dziś 7 tys.), w którym będzie 78 przedszkoli (dziś 21), 49 szkół podstawowych (dziś 22), 3300 łóżek szpitalnych (dziś 650), 2640 miejsc hotelowych (dziś 540), a liczba dojeżdżających do pracy z dzisiejszych 21 tys. spadnie do 15 tys., choć liczba zatrudnionych wzrośnie z 63 tys. do 91 tys.

Co się głównie zmieni w Tarnowie w ciągu tych niewielu przecież lat? Na to pytanie dyr. Zjawin odpowiada, że przede wszystkim zmieni się, usprawnieniu ulegnie komunikacja, w tej chwili obok zanieczyszczenia środowiska, największy problem miasta, największa jego bolączka. Przez nie to przebiega przecież najbardziej przeciążona w Polsce trasa E-22, dróg zaś budowało się w mieście mało i obecnie problem dojrzał do radykalnych rozstrzygnięć, do generalnego uporządkowania komunikacji zewnętrznej i wewnętrznej.

Jeśli chodzi o tę pierwszą, to ruch tranzytowy usunie się z miasta dzięki budowie obwodnicy południowej. Już w tym roku rozpoczną się roboty wstępne, wywłaszczenia, usuwanie kolizji, porządkowanie linii energetycznych, natomiast w roku przyszłym pełną parą ruszą roboty zasadnicze. Odciążenie miasta nastąpi również w wyniku budowy autostrady, która dla odmiany pobiegnie północnymi granicami miasta. A jeśli chodzi o ruch tranzytowy na linii północ — południe, to i tu sprawa ulegnie radykalnej poprawie, jako że uporządkowany zostanie wlot od Warszawy i droga przez Tarnów na Krynicę m. in. dzięki projektowanemu odcinkowi ulicy przy Starodąbrowskiej (wstępne prace już rozpoczęto) i budowie wiaduktu nad torami kolejowymi.

Generalne usprawnienie komunikacji wewnątrz miasta nastąpi z kolei dzięki projektowanej I obwodnicy śródmiejskiej. Aby nastąpiło jej połączenie, czyli jak mówią fachowcy — zamknięcie, trzeba będzie wybudować kilka nowych odcinków ulic, dokonać przebić i korekt przebiegu dotychczasowych tras. Obwodnica śródmiejska pobiegnie ulicami Narutowicza — Konarskiego — projektowanym odcinkiem ul. Starodąbrowskiej (od Kołłątaja do Dąbrowskiego) — Słoneczną — al. Słowackiego (brakujący odcinek zostanie uzupełniony) — Klikowską — Szkotnik — węzłem przy Krakowskiej — wlot do Narutowicza. Na tej obwodnicy zostanie wyeliminowany ruch ciężki, mieszkańcy centrum odetchną z ulgą, a 650-letni Tarnów, otoczony ową obwodnicą niczym Kraków swoją, biegnącą wokół Plant — odzyska właściwy mu urok i wyraz skupienia, tak charakterystyczny dla wszystkich starych, gotycko-renesansowo-barokowych miast europejskich.

Z problemem komunikacji wewnętrznej związana jest ściśle sprawa tramwaju. Jak wiadomo Tarnów tramwaje już miał, lecz niebacznie zostały one zlikwidowane. Obecnie, jak zapewnił minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska Józef Kępa podczas swojego pobytu w mieście, Tarnów jest na liście tych miast w Polsce w których w pierwszej kolejności tramwaj zostanie wprowadzony. U dyrektora Józefa Jarosza w Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich opracowana już jest jego trasa. Do I obwodnicy, do śródmieścia wprowadzony zostałby ul. Mickiewicza i 1 Maja. Tramwaj łączyłby równoleżnikowo os. Słoneczna i Jasna, poprzez centrum, z Zakładami Azotowymi w Mościcach. Od tej linii byłyby odgałęzienia w kierunku dworca kolejowego i w kierunku północnym, do dzielnicy przemysłowej, do „Tamelu", „Centrostalu", Huty Szkła.

Z innych spraw związanych z porządkowaniem komunikacji na uwagę zasługuje plan integracji dworca osobowego PKP i PKS, przy czym dotychczasowy dworzec PKS stałby się dworcem linii miejskich. W porozumieniu z PKP projektuje się również budowę trzeciego w mieście przystanku kolejowego, w Rzędzinie. Stacje towarowe zbudowane zostaną w dzielnicy Piaskówka, przy nowo poprowadzonej trasie do Żabna. Powstanie również stacja kontenerowa oraz baza drobnicy w rejonie ul. Przemysłowej. Trasy kolejowe zostaną zelektryfikowane.

Tereny pod 160-tysięczny Tarnów zostały już zarezerwowane, a kierunek rozwoju miasta jest północno-wschodni, do Rzędzin, na ziemiach IV i V klasy. Jest to najszczęśliwszy kierunek jeśli chodzi o zanieczyszczenia przemysłowe, wyjątkowo tam niskie, ma on jednak minusy, jeśli chodzi o wyposażenie tych terenów w infrastrukturę techniczną. Z komunikacją można jeszcze sobie poradzić, ale już z wodą, kanalizacją i ciepłem pojawią się kłopoty, które trzeba będzie pokonać dzięki dużym nakładom. Na szczęście plany rozbudowy Tarnowa zbiegły się z ogólnymi trendami w krajowej polityce inwestycyjnej, które znalazły swoje odzwierciedlenie m. in. w Wytycznych na VIII Zjazd. Powiedziane tam zostało, że „inwestycje rozpoczynane w latach 1981—1985 powinny służyć w pierwszym rzędzie realizacji programów budownictwa mieszkaniowego wraz z uzbrajaniem terenów, obiektami i urządzeniami towarzyszącymi". Jest więc dla tarnowskich inwestycji inżynierskich zielone światło i jeśli znajdą się moce przerobowe, budownictwo komunalne winno zostać zrealizowane.

O jakie tu realizacje chodzi? Wody dla miasta jest dziś akurat tyle, ile trzeba, ale jeśli miasto się rozbuduje, trzeba będzie rozbudować również magistralę wodną w kierunku wschodnim, od ujęcia na Dunajcu w okolicy Zbylitowskiej Góry. Trzeba będzie także m. in. zbudować zbiornik ciśnieniowy na Górze św. Marcina. Natomiast kanalizację poprowadzi się w kierunku powstającej już oczyszczalni na Białej. Będzie to kanalizacja rozdzielna, tj. osobna dla fekalii i osobna dla wód opadowych. A więc tańsza. Co nie znaczy, że gorsza, oba systemy są bowiem, zależnie od warunków, stosowane na świecie. Tak się bowiem składa, że na tym obszarze wody opadowe od wieków bez żadnych kłopotów odprowadza potok Wątok, odprowadzał je więc będzie nadal, natomiast dla kanalizacji fekalnej zbudowane zostaną magistrale.

Dla całego Tarnowa lat dziewięćdziesiątych plan zakłada zintegrowany system ucieplownienia miasta poprzez trzy centralne kotłownie: Zakładów Azotowych, ciepłowni na Piaskówce oraz ciepłowni w Woli Rzędzińskiej. W tej chwili działają w Tarnowie 52 kotłownie osiedlowe i ich likwidacja, dla poprawienia warunków środowiskowych, jest pilną sprawą. Aliści na ostatniej sesji WRN Zakłady Azotowe nie zgodziły się wejść w system zintegrowanego ucieplownienia, ograniczając swoje zadania do ogrzewania przyzakładowego osiedla w Świerczkowie. Zarysował się więc problem rozbudowy kotłowni na Piaskówce, która zamierzano w przyszłości, ze względu na ochronę środowiska, zlikwidować. Miejmy nadzieję, że nie było to ostatnie słowo Zakładów Azotowych, że jakieś kompromisowe rozwiązanie we wspólnym interesie i miasta, i zakładów się znajdzie.

Jeśli chodzi o energetykę, z nią nie ma Tarnów już istniejący kłopotu i nie będzie ich miał Tarnów nowy, 160-tysięczny. Istnieją już dwie podstacje, a trzecia została zatwierdzona do budowy — i wszystkie one, z północy, południa i zachodu — zapewnią nowemu Tarnowowi energię. Poprawie ulegnie również mocno dziś kulejąca telefonia, a to dzięki budowanej w rejonie ul. Wałowej nowej centrali telefonicznej.

W Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego znajdują się również plansze, na których zaznaczone są wyniki wieloletnich badań nad zanieczyszczaniem środowiska. Głównie chodzi tu o największego „trucicielа" powietrza, jakim są Zakłady Azotowe. I strefa, niezwykle uciążliwa, sięga od zakładów do dworca i os. Klikowskiego. W tej strefie nie realizuje się już mieszkaniówki. W II strefie, gdzie panuje lepsza sytuacja, znajdują się jednak wszystkie 52 kotłownie, których nie będzie można szybko zlikwidować, jeśli Zakłady Azotowe nie wejdą w zintegrowany system ucieplownienia miasta. Poza obiema strefami, w najkorzystniejszej sytuacji znajduje się istniejące już os. Jasna i projektowane os. Rzędziny. I w tym też korzystnym kierunku, północno-wschodnim, pójdzie budowa Tarnowa 160-tysięcznego, do 1990 roku.

Jak widzimy — istnieje dla Tarnowa perspektywiczny plan uporządkowania miasta i jego rozwoju do 1990 r. Opracowany został w Biurze Planowania Przestrzennego w Krakowie, w Pracowni Obszarów Zewnętrznych pod kierunkiem mgr inż. arch. Janiny Szałapakowej. A że będzie to Tarnów wcale niebrzydki, nie gorszy od urokliwej starej, renesansowej, (acz straszliwie zaniedbanej) części grodu, przekonać się można w jednej z filii Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, przy placu Kazimierza (na którym stoi popiersie... Mickiewicza), gdzie pod kierunkiem mgr inż. arch. Otto Schiera, kierownika Zespołu Realizacyjnego Centrum Miasta, wykonano z klocków i tektury niezwykle precyzyjny model Tarnowa w skali 1:1000. Tego Tarnowa, który już istnieje i tego, który zostanie zbudowany. Bardzo to wszystko razem wygląda harmonijnie i przekonywająco.

Model będzie można oglądać już w styczniu, chyba w Sali Lustrzanej. Powstał nakładem 1300 godzin pracy, a przy jego realizacji pracowali socjolog mgr Brygida Misiak, st. asystent Aleksander Szydłowski, inż. arch. Bogdan Klislewicz, asystent Bożena Zuziak, technik plastyk Aleksander Hess. Urbaniści z całej Polski, którzy niedawno gościli w Tarnowie, nie mogli wręcz uwierzyć, że miasto posiada swój plastyczny model, czego dotąd nie udało się zrealizować w żadnym ośrodku w kraju. Ten model musi koniecznie zobaczyć każdy, kogo interesuje Tarnów lat dziewięćdziesiątych — zmodernizowany, rozbudowany, uporządkowany, prężnie i energicznie radzący sobie z problemami, które przynosi współczesność.

KONRAD STRZELEWICZ

PO KONGRESIE MUZYKÓW

Czy jesteśmy narodem muzykalnym? Nie bardzo. Jest w tym stwierdzeniu, bezdyskusyjnym na ogół, spora doza smutku i nieco irytacji. Każdy wie przecież o wybitnych osiągnięciach muzyki polskiej, zwłaszcza muzyki tworzonej w 35-leciu Polski Ludowej. Wszyscy dobrze znają nazwiska wielkich polskich kompozytorów czy interpretatorów. A jednak zazwyczaj znajomość osiągnięć polskich muzyków ogranicza się do suchego brzmienia nazw i nazwisk, nie dotykając tego, co w istocie najważniejsze — muzyki samej...

Problem niskiej kultury muzycznej społeczeństwa polskiego leży od dawna na sercu naszym politykom kulturalnym, popularyzatorom, pedagogom, nie mówiąc już o bezpośrednio zainteresowanych muzykach. I oto z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki odbył się w grudniu w Warszawie pierwszy KONGRES UPOWSZECHNIANIA KULTURY MUZYCZNEJ. Rozważano na nim głośno i rezolutnie o przyczynach takiego, a nie innego stanu muzycznej świadomości i potrzeb Polaków, na temat środków mogących prowadzić do zmian. Mówiono o celu, którym winno być nadanie muzyce ważnego miejsca w hierarchii duchowych potrzeb naszego społeczeństwa.

Warszawski Kongres zgromadził kilkuset artystów, animatorów, administratorów i komentatorów muzyki z całego kraju. Nie podejmując się tu zreferowania całej problematyki obrad — chciałbym pokrótce jednak zrekapitulować ton ich i najistotniejsze konkluzje. Dla przedstawienia całości zagadnienia brakło zresztą czasu na samym Kongresie, mimo przygotowanych nań około siedemdziesięciu poważnych referatów i przekraczającej jeszcze tę liczbę ilości wystąpień dyskusyjnych...

Problem rozbieżności między nakładami a efektami, wysiłkiem państwa oraz pojedynczych popularyzatorów — a obojętnością statystycznego obywatela na sprawy muzyki — postawiony został na samym wstępie obrad Kongresu. Między innymi przypomniał o nim minister Zygmunt Najdowski, gdy informował zebranych o 19 filharmoniach i 3 państwowych orkiestrach symfonicznych działających aktualnie w Polsce, o teatrach operowych i operetkowych. Do orkiestr tych przecie państwo dokłada rocznie około 350 milionów zł (każdy koncert wymaga dopłaty 16 tysięcy, by mogła być zaniżona do symbolicznych rozmiarów cena biletów); do oper i operetek dotacja wynosi jeszcze więcej, bo ok. 800 milionów (co daje dofinansowanie około 150-ciu tysięcy zł na spektakl!). Tymczasem okazuje się zazwyczaj, że nawet państwowe zabezpieczenie możliwości działania nie rozwiązuje problemu, jakim jest zetknięcie z profesjonalną, najlepszą nawet placówką muzyczną dla zwykłego obywatela. Mimo niskich (zwłaszcza w relacji z innymi cenami) cen wstępu, mimo atrakcyjnych zazwyczaj programów — filharmonie i opery cierpią w Polsce na chroniczny brak frekwencji. Jak ją zapewnić? Ano właśnie. Wszyscy zgromadzeni na warszawskim Kongresie zdawali sobie sprawę, że owo zapełnienie koncertowych sal jest tylko symbolem problemu większego: właśnie podniesienia ogólnej kultury muzycznej w naszym kraju.

Zarówno dla praktycznego efektu, jak i zgodnie z podstawową specyfiką tematu, uczestnicy Kongresu obradowali w pięciu zespołach problemowych. Zajmowano się w nich więc sprawami twórczości (i odtwórczości) — a więc przedstawiano punkt widzenia samych artystów. Zajęto się problematyką szkolnictwa muzycznego — a więc perspektywami rozwoju ilościowego i jakościowego polskiego środowiska muzycznego. Zajęto się nowym problemem edukacji muzycznej młodzieży w trakcie nauki w szkole ogólnokształcącej (referując wnioski tego zespołu prof. Frycie zaapelował: *„do życia szkoły wprowadzić więcej radości płynącej z uczestnictwa w sztuce!"*) Podjęto jakże ważny — zwłaszcza od strony tzw. terenu, do którego nie zawsze docierają profesjonaliści — muzycy, problem społecznego ruchu muzycznego (zwłaszcza muzycznych towarzystw, prowadzonej przez nie działalności szkoleniowej i upowszechnieniowej, ich wypraktykowanych i możliwych do podjęcia form pracy — jak np. „Pro Sinfonica"). Zajęto się wreszcie także niezmiernie w naszych czasach istotnym problemem propagandy muzyki, masowych środków jej upowszechniania (jak telewizja, radio, wydawnictwa, prasa czy fonografia). Ten ostatni problem przewijał się zresztą przez obrady wszystkich pozostałych sekcji problemowych, nie tylko zespołu specjalistów dyskutujących w piątej sekcji Kongresu. Okazuje się, że w zakresie upowszechnienia (podkreślam to słowo) masowe środki komunikowania decydują obecnie niemal o wszystkim. Audycja radiowa lub telewizyjna, dobra gramofonowa płyta są wszak dziś w równej mierze nośnikami artystycznej wartości, jak i instrumentami pobudzającymi masowe jakimś zjawiskiem zainteresowanie. Nic więc dziwnego, że tak często mówiono o potrzebach i powinnościach publikatorów...

Poruszono podczas Kongresu wiele spraw. Także sprawy drażliwe, zatrącające skandalem. Skandalem jest bowiem — co powiedziano explicite z kongresowej trybuny — stan rodzimej fonografii, której (że zacytuję Ibisa Wróblewskiego) *do wydania pozostała już jedna tylko płyta: nagrobkowa*. Skandaliczna jest sytuacja wyposażenia muzyków i instytucji muzycznych w instrumenty: wśród wniosków najczęściej zgłaszanych na Kongresie powtarzały się rozmaite propozycje odblokowania tego zaciśniętego na muzyce polskiej hamulca. Gromkim echem rozległo się wołanie dyr. Mieczysława Tomaszewskiego z Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, który przypomniał m. in. iż 70 proc. katalogu wydawnictw tej krakowskiej oficyny jest w zupełności wyczerpane — a chodzi wszak m. in. o materiał nutowy, bez którego nie może być ani uczenia ani koncertowania...

Choć uwag krytycznych było wiele — myślę, że optymistyczny jest fakt wypowiedzenia ich na oficjalnym i obserwowanym z uwagą forum Kongresu. Znajdą się one wśród wniosków tego sejmu muzyków polskich, miejmy nadzieję — realizowanych przez administrację kulturalną. Czyli perspektywa optymistyczna?

Martwię się, że nie w pełni. Obok bowiem spraw poruszonych podczas Kongresu — problem upowszechnienia kultury muzycznej w Polsce ma wiele aspektów pominiętych. Zlekceważona w Warszawie przez większość dyskutantów i prelegentów rozrywka muzyczna jest przykładem nad wyraz ważnym. Nie można (jak zrobili to luminarze muzycznego środowiska) przymykać oczu z lekceważeniem na fakt, iż 35 milionów Polaków słucha muzyki „nieważnej". Choć mająca inne funkcje — jest ona przecież także muzyką i choćby przez swój walor masowości winna być otoczona szczególnie pieczołowitym staraniem o jakość...

Do tego i innych jeszcze problemów wywołanych przez Kongres Upowszechniania Kultury Muzycznej wracać pewnie będziemy nieraz. I to choćby jest sukcesem warszawskiego przedsięwzięcia.

JAN POPRAWA

PUBLICZNOŚĆ MIAŁA NOSA

Trzy długie wieczory poświęciło w połowie grudnia Studenckie Centrum Kultury „Rotunda" na II Krakowski Przegląd Małych Form Teatralnych. W programie znajdowało się osiem monodramów i dwa spektakle w obsadzie dwuosobowej. Nierównomiernie jednak zapełniała się sala teatralna. Otóż okazało się, że publiczność wie, co wybrać. Tak więc garstka osób obecna była na przedstawieniach pt. **„To nie ja"** wg Walerego Briusowa w wykonaniu **Leonarda Dreszera** oraz **na „Tędy nie jeżdżą tramwaje"** wg Hanny Bylińskiej wykonywanego przez **Barbarę Misiurewicz**. Były to zdecydowanie najsłabsze momenty tegorocznego przeglądu.

Leonard Dreszer przedstawił zwierzenia alkoholika, inscenizując wtargnięcie nieproszonego gościa na koncert, na którym my, widzowie, zgromadziliśmy się. Był to tylko dobry początek. Później już coraz gorzej. Przedobrzył wykonawca w ciągłych zwrotach do publiczności, budowanych na zasadzie: ja tu w łachmanach, nieszczęśliwy, a wy elegancko ubrani wszystko macie (to znaczy szczęście). Antynomia, która od dawna przestała cokolwiek znaczyć. Ważniejszą sprawą jest nieumiejętność odczytania tekstu Briusowa, a co za tym idzie nieumiejętność „sprzedania" go. Dobrze zapowiadające się przedstawienie, mające w tekście Briusowa potencjalnie duże możliwości teatralizacji, stoczyło się ku banalowi i śmiesznym zagraniom, mającym wywołać „zagrożenie" widza.

Niewiele natomiast mogę (czy chcę) powiedzieć o spektaklu Barbary Misiurewicz, a jak zdołałem podsłuchać widzowie woleliby raczej, aby aktorka jeszcze trochę popracowała nad przedstawieniem, a dopiero później zjawiała się na przeglądzie, który bądź co bądź zyskuje już sobie rangę.

Uf! Mam już za sobą najgorsze. Tłumy zjawiły się natomiast na przedstawieniach **„Anny"** wg Jana Drzeżdżonia w wykonaniu znanej aktorki **„Teatru Adekwatnego" — Magdy Teresy Wójcik** oraz **na „Małym Księciu"** wg Antoine'a Saint Exupery'ego. W tym przedstawieniu dołączył jako wykonawca **Henryk Boukołowski** występujący ponadto z **„Promethidionem"** wg Cypriana Kamila Norwida.

W „Annie" Magda Teresa Wójcik opowiada o starej kobiecie mocno przeżywającej samotność i zbliżanie się do śmierci. Nie jest to jednak poddanie się nieuniknionemu, ani zatracenie świadomości istnienia. Ta kobieta, która utraciła swoich bliskich, żyje nadal, żyje wespół ze swoimi najdroższymi — dziećmi. One zaś żyją w jej wyobraźni i pamięci ocalającej najwyższe uczucia miłości. Przejmującą jest scena posiłku w samotnym domu Anny, kiedy wskazuje ona miejsca przybywającym do niej dzieciom, zaznaczając ich obecność przez zapalenie świeczek. Opowiada kolejno historię wojennej śmierci każdego dziecka, śmierci, w której streszczają się powikłane losy walki o godność człowieka. To przedstawienie po prostu wzruszało. Głęboko.

Obawiałem się zetknięcia z bohaterem książki dla wszystkich, dla dzieci, dla młodych i starych, z Małym Księciem. Niepotrzebnie. Magda Teresa Wójcik i Henryk Boukołowski oczarowali widownię swoim nowym przedstawieniem. Zasługa to duża i scenariusza, i wykonawców. W bardzo pięknej w swej prostocie scenerii odegrane zostało przedstawienie o tym jak zdobywać, cenić, szanować ważne w życiu każdego wartości. Jak je w sobie znaleźć? Jak patrzeć, aby widzieć to co drogie sercu? Spektakl pozbawiony cudzysłowów, które często (w tego typu widowiskach dla dzieci i dorosłych) znaczą „bajka dla dorosłych". Nic z tego, nic z taniego sentymentalizmu. Wspaniała dramatyzacja prozy Exupery'ego, przedstawienie oscylujące między śmiesznym groteską, a brawurowo zagranym dramatycznym finałem.

Wynikałoby więc, że publiczność miała rację w wyborze przedstawień. A jednak rodzą się wątpliwości. Dlaczego widzowie nie zjawili się tak licznie na występie **Mirosława Najnerta** przedstawiającego **„Pierś"** wg Philipa Rotha? Spektakl dostarczał dużych emocji, wyróżniał się dyscypliną aktorską, choć zadanie było trudne. Najnert siedział cały czas przywiązany do fotela, operował jedynie mimiką i głosem.

Oryginalnym formalnie przedstawieniem były **„Ręce" „Teatru Ognia i Papieru"**, w którym znikomość człowieka kreowana była przez iluzjonistę przy pomocy papierowych wycinanek, nożyczek, no i oczywiście ognia. W sumie te dwa występy ożywiły nieco szare tło imprezy.

Z krakowskich wykonawców **Krzysztof Guga** prezentował pantomimiczną adaptację „Płaszcza" Mikołaja Gogola pt. **„Urzeczony"**. Podziwiać można wytrwałą, samodzielną pracę Gugi nad zgłębieniem tajemnic sztuki mimu. Mimo tego brak jego przedstawieniu spoistości, akcji, słowem potrzebna byłaby reżyseria człowieka stojącego z boku. Mam jednak nadzieję, że spektakl podlegać będzie ewolucji i osiągnie pełnię wyrazu. Mieliśmy także okazję zobaczyć **„Kroki"** wg Samuela Becketta wykonywane przez **Katarzynę Deszcz**. Pisałem już na tych łamach o tym przedstawieniu. Niestety nie zmieniłem poglądów.

GRZEGORZ STANISŁAWIAK

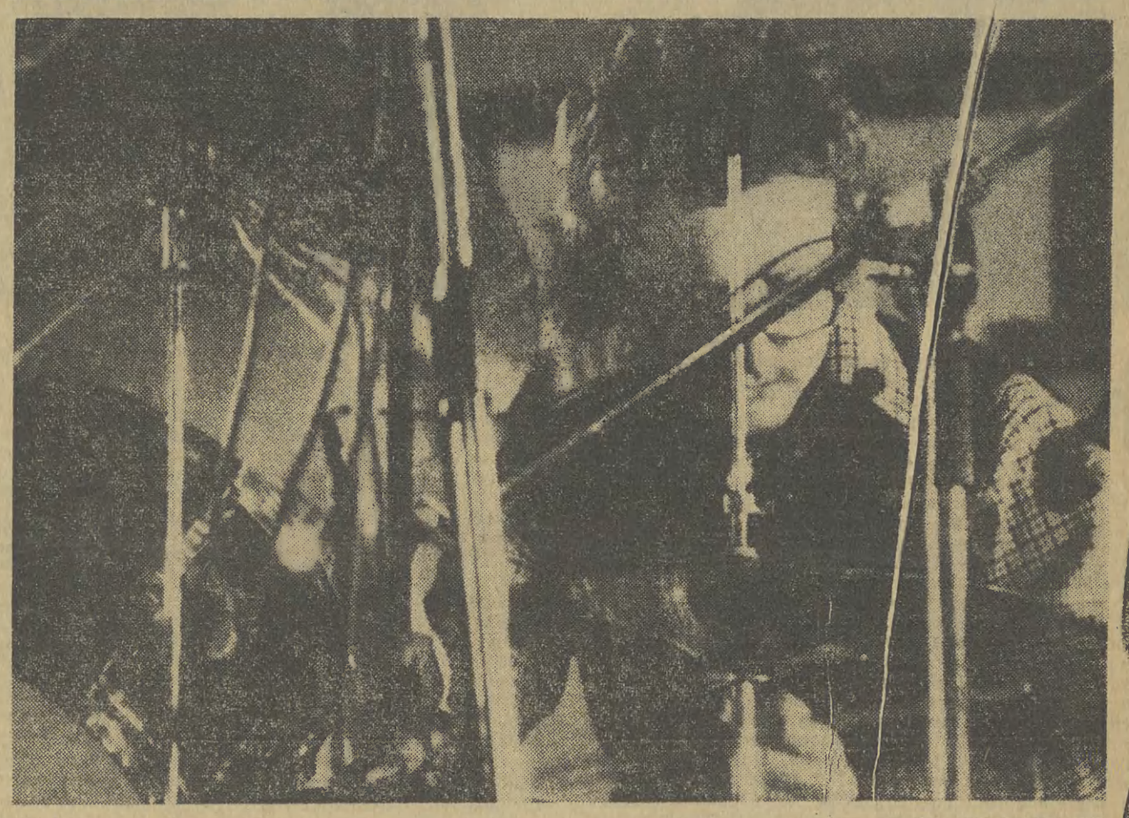

CAF — WOŁOSZCZUK

PROSZĘ NIE DOTYKAĆ!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

dna pilnująca osoba. Każdego dnia w innej. Dla urozmaicenia, aby się do szczętu nie zanudzić.

Zjawiają się pierwsze wycieczki. Prowadzą je z reguły doświadczeni przewodnicy, stare wygi. Ci to zawsze mają dobry rozkład dnia. Na początku wejściówka na Wawel, a potem spokojnie nie myśląc o wyznaczonej godzinie można spacerować po mieście. Jest grupa Włochów. Jak zwykle roześmiani i hałaśliwi. Niezbyt zainteresowani informacjami przewodniczki. Bawią ich muzealne papucie na butach.

Wchodzimy schodami poselskimi na II piętro. Po drodze dwaj Włosi zdejmują papucie i zostawiają na schodach na kupce. Jeden demonstruje wychodzenie z asekuracją, z pomocą rąk na czworakach. Wygląda to nawet zabawnie.

Na II piętrze zajmuję na jakiś czas stałą pozycję w Sali Turniejowej. Stąd odbierał będę defiladę grup i przewodników. Przez okno widać na dziedzińcu coraz to nowe napływające grupy. Zaczyna się robić tłoczno, choć nie tak jak w lecie. Są w końcu pierwsze polskie grupy. Przewodnicy bombardują zwiedzających informacjami. Te obrazy są z XVII, a piec z XVIII. Wychwytuję pierwsze błędy. Pierwszy przewodnik — arrasów było w kolekcji 356. Drugi mówi 365. Trzeci że tylko 360. Teraz to już sam nie wiem, mimo że kiedyś tę liczbę wkułem na pamięć.

Na szczęście wycieczkowicze nie są bardzo słuchają. *„Która godzina?"* — pyta zażywny jegomość z siatką w ręce. *„O to dobrze, zdążymy na obiad"*. Jest grupa z Łodzi, co poznaję po tarczach na rękawach. Malec do mamy — *„ja już jestem głodny i chcę mi się pić". „To była kolektywna robota"* — mówi przewodnik o arrasach, zapominając chyba o słowie manufaktura. *„Ja piernicze, coś takiego zrobić"* — rozdziawia gębę jeden z młodzieńców. *„Te skrzynie to są z XVI wieku proszę wycieczki"* przedrzeźnia ktoś przewodnika.

„Proszę nie dotykać" słyszę donośny głos pilnującej z następnej sali. *„Ty słyszysz, nie wolno się dotykać"* — grupa mężczyzn wybucha śmiechem. Teraz nadchodzi jakaś grupa trunkowa. Oddechy, szczególnie panów, wyraźnie alkoholowe. Zresztą widać po twarzach, że nie wszyscy w najlepszej formie. Przewodnik stara się jak może, aby skupić uwagę na swej osobie. Z tą grupą warto przejść całą wystawę. Oczekiwania potwierdzają się. Przed portretem Maryny Mniszech: *„Po śmierci cara Dymitra Samozwańca ożenił się z nią Dymitr Samozwaniec II. Trzeci z kolei car Michał Romanowicz (pewnie miało być Romanow) już nie chciał, bo była za stara. No, ale to była dzielna kobieta, miała wielu kochanków. Zmarła niestety w więzieniu"*.

„Proszę nie dotykać" — zwraca uwagę pilnująca. *„A oto gdańskie szafy wykonane z orzecha i dębu, a więc z bardzo takich twardych materiałów"* — odkrywczo zauważa przewodnik. Przed arrasem — *„jak państwo widzą Ewa zasłania co trzeba"*. Ale niestety, wycieczkowicze niewiele widzą. *„My tu już chyba byli?"* — pyta jeden z obywateli. *„Gdzie tam"* — ktoś odpowiada. — *Proszę nie dotykać* — tym razem z sąsiedniej znów sali. Każda grupa ma swój „ogon", takich co to w ogóle nic nie słuchają, gapią się tylko wkoło albo nawet i to nie, są po prostu zajęci sobą. Oto młoda para. Oboje mają przeźroczyste twarze. *„Ja już nie mogę dalej iść"* — szepce dziewczyna. Kawaler rycersko podtrzymuje ją na ramieniu. Za chwilę przysiądą na parapecie okna.

Przed portretem Michała Korybuta Wiśniowieckiego *„król jest w zbroi, proszę popatrzeć taki rycerski. Ten portret był robiony na jego ślub, musiał po męsku wyglądać. Na tym portrecie najważniejsze są wspaniałe fałdy"*.

„Król Władysław IV w tłoku przebił się szpadą i dlatego podpierał się laską".

„Tu macie dwie werdiury. Werdiura to jest po prostu jak najwięcej lasu i zwierząt".

„A to hetman Chodkiewicz, który zginął w bitwie pod Cecorą" (!?)

„Na tym portrecie Michał Korybut Wiśniowiecki jest w zbroi, nie wiadomo dlaczego, nigdy nie był wojownikiem". Ta nieszczęsna zbroja wyraźnie nie daje spokoju przewodnikom.

„Portret przedstawia złotnika królewskiego Caraglia. Królowie polscy mieli dawniej dużo pieniędzy, nie wiedzieli co z nimi robić".

„Kiedyś jak poselstwo polskie wieźdźało do Rzymu to gubiono złote podkowy. Teraz już nie mają co gubić".

PROSZĘ NIE DOTYKAĆ!

Podchodzi do mnie jedna z pilnujących dziewcząt. *„Czy może mnie pan zastąpić na chwilę? Tylko proszę pilnować żeby nie dotykali eksponatów"*. Po powrocie zawiązuje się rozmowa. Pytam o pracę. Dlaczego tu, za 2100 zł. Moja rozmówczyni zdawała na historię sztuki. Nie udało się, będzie jeszcze raz próbować. Ta praca jest tylko przystankiem. Takich jest tu więcej. Ciągle brakuje pracowników. Dziś na przykład z tego powodu zamknięta jest zbrojownia. A dawniej zarabiało się mniej, wprost śmiesznie mało. Ci co zostali, to chyba z przyzwyczajenia. A praca jest ciężka, nużąca. W niedziele i święta. W sezonie także dyżury w dodatkowych godzinach. No i urlop zawsze po wakacjach.

„Zwiedzający są nieznośni" — mówi moja rozmówczyni. *„Niektórzy na zwrócenie uwagi reagują chamskimi docinkami. Nawet niektórzy turyści zagraniczni są arogancy i nieprzyjemni"*.

„Najgorzej to jest w pierwszych salach w kolejności zwiedzania. Kiedy co chwilę trzeba przypominać, że nie wolno dotykać. Potem to się już nauczą. Fatalne są sale „Pod Ptakami" i „Poselska". Światło dzienne miesza się tu tak ze światłem z kandelabrów, że bardzo męczy oczy". Rozmowę przerywa konieczność interwencji. Jeden ze zwiedzających wyciera sobie rękę o pokrytą kurdybanem ścianę! Dwóch panów włazi do kominka z herbami Wazów. Spoglądają w górę. Pewno mają nadzieję zobaczyć niebo.

Wracam do Sali Poselskiej. Znów słyszę sakramentalne „PROSZĘ NIE DOTYKAĆ". Przed arrasem grupka młodzieńców. Wpatrują się w nagą postać Ewy i czegoś się chichoczą. *„Proszę pana, proszę zdjąć nakrycie głowy"* — zwraca uwagę starszemu mężczyźnie przewodnik. Tyrolski kapelusik wędruje do ręki.

„Kopie tych głów ze stropu zrobił nasz wielki rzeźbiarz Ksawery Dunikowski". (Niestety, to nie były kopie).

„Kain zabija Abla osłą szczęką".

„Bieremy to?" — dwaj chłopcy chwytają za jeden z potężnych świeczników. PROSZĘ NIE DOTYKAĆ.

Zbliża się godzina 15. Powoli ruch w komnatach zaczyna maleć. Czuję w plecach dretwy ból, nogi od ustawicznego chodzenia mam jak z waty. Zwiedzający też są coraz bardziej nijacy. Za jedną z grup ciągnie się mały chłopiec. Gdy przewodnik rozpoczyna swą gawędę malec kuca pod ścianą, pod portretem doży weneckiego, kryjąc głowę w rękach. Za chwilę podrywa się na okrzyk mamy i dogania grupę.

Przechodzimy do Sali Senatorskiej. Na kilkudziesięciu przewodników, których tu słyszałem, tylko kilku wspomina, że podczas II wojny światowej Niemcy urządzili sobie tu kino. To ostatnia zwiedzana sala. Przewodnik coś tam jeszcze opowiada o potopie i arrasach. *„Gdzie jest Ewa?"* — przytomnieje nagle jedna z pań. *„Ewunia! Ewuśka!"* mówi coraz głośniej. *„Cichoo"* upomina ktoś zdenerwowany.

Jest godzina 16. Koniec zwiedzania. Wycieczki spływają ze wzgórza Wawelskiego na stare miasto. Mają już zaliczone komnaty, skarbiec, katedrę, groby królewskie, dzwon Zygmunta, kościół Mariacki, Sukiennice, drogę królewską, plac Matejki z pomnikiem Grunwaldzkim. Niektórzy zdążyli pewnie obskoczyć jeszcze Collegium Maius i Dom Matejki. Teraz czeka ich zasłużony rosół z kurą lub pomidorowa z mielonym na drugie. A na deser może łyk czegoś mocniejszego z aktówki.

Na Zamku tymczasem panie, które pilnowały sal zamienią się w sprzątaczki. Będą uprzątać pył, kurz, błoto i śmieci, które nanieśli turyści.

TADEUSZ L. KUBICA

PASOWANIE NA ARTYSTĘ

BEZ ILUZJI

W minione święta, dzięki telewizji, przybyło nam dwóch artystów. Dzięki temu przekonaliśmy się, że telewizja wszystko może, jeśli tylko zechce. Wyszło więc na to, że móc to chcieć. Problem polega teraz na tym, co jeszcze zechce telewizja uczynić, aby nas przekonać o swoich nieograniczonych możliwościach. Na razie zadowoliła się, wypromowaniem dwóch artystów oraz przywróceniem nazwy „Dziennik Telewizyjny" w miejsce „Wieczoru z Dziennikiem", który w ostatnich kilku latach był numerem popisowym Redakcji Informacji i Publicystyki, ale chyba już nie jest, skoro zniknął z planszy.

Wróćmy zatem do artystów. Oto dwóch młodych ludzi, plastyków z powołania, choć bez dyplomu, zgodziło się poddać publicznej ocenie w telewizyjnym studiu, aby ów dyplom uzyskać. Dostojna komisja, której członkowie robili co mogli, aby usprawiedliwić swoją w niej obecność, przystąpiła do rzeczy. Pan Wieczorkowski przepytał delikwentów z ostatnich lektur w trosce o to, aby do Związku Polskich Artystów Plastyków nie dostał się wtórny analfabeta. Inny pan, z zawodu krytyk, przepytał kandydatów do Związku z historii malarstwa, ale — niestety — ten test nie wypadł najlepiej. Młody człowiek dowiedział się, że przed nim kilku innych artystów malowało podobnie, z czego miało wynikać, że jego prace są wtórne i naśladowcze. Wprawdzie Szymon Kobyliński dał nieśmiało do zrozumienia, że niejaki Nikifor w ogóle nic nie wiedział z historii sztuki, co mu nie przeszkodziło po swojemu cudownie malować, ale ta uwaga puszczona została mimo uszu. Pan Wieczorkowski stwierdził autorytatywnie, że egzamin jest egzaminem i że kandydatów na artystów trzeba wymaglować. Zgodnie z tą dyrektywą magiel poszedł w ruch. Franciszek Starowieyski zaatakował bykiem przedstawione prace, natomiast pan Świerzy zachował stoicki spokój. Jako plastycy mieli prawo do tak skrajnych zachowań, bo któryż to artysta zdolny jest obiektywnie ocenić prace kolegi po fachu.

Wysiłek komisji nie poszedł na marne. Koniec końców obydwaj adepci zyskali uznanie w jej oczach i otrzymali rekomendację do Związku Plastyków lub — alternatywnie, jak zrozumiałem — prawo wykonywania zawodu na podstawie odpowiedniego dokumentu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Tak więc dzięki telewizji można ukończyć nie tylko Technikum Rolnicze, ale także zostać artystą. Teraz trzeba tylko czekać, na jaką skalę ten proceder się upowszechni.

Opisany tutaj przypadek zbulwersuje być może szkolnictwo artystyczne oraz poniektórych przynajmniej członków ZPAP-u. Pokazuje on bowiem, że artysta w PRL mienić się może nie tylko absolwent Akademii Sztuk Pięknych czy członek związku plastyków. Środowisko może czuć się zaniepokojone, mnie natomiast niepokoi zupełnie coś innego. To mianowicie, że artystą można zostać z dnia na dzień. Na podstawie orzeczenia komisji i wydanego glejtu. Teraz ten świeżo upieczony artysta może wystawiać swoje prace w galeriach, może otrzymywać prace zlecone, może podpisywać umowy jako artysta plastyk. A przecież nic się w gruncie rzeczy nie zmieniło. Obydwaj umieją tyle samo, co przed świętami. Pracowali na to latami, uparcie dążyli do celu, doskonalili swój warsztat.

Zatem czy normalna jest sytuacja kiedy artystą w znaczeniu społecznym (dla siebie można nim być zawsze) jest się nie dlatego, że się dobrze maluje, że się ma wyobraźnię, talent, sprawności i umiejętności konieczne do wykonywania zawodu plastyka, lecz dlatego tylko, że można wylegitymować się odpowiednim dokumentem? Takie pytanie siłą rzeczy nasuwa się po obejrzeniu omawianego programu telewizyjnego, choć jego twórcy — jak się wydaje — nie to mieli na uwadze, zafascynowani „widowiskowością" swojej propozycji.

Tymczasem jest się nad czym zastanowić. Tym bardziej, że rzecz nie dotyczy tylko środowiska plastyków. Sformalizowany do granic absurdu system kształcenia „artystów" daje skutki jakie daje. I wszelkie próby rozbicia tego modelu zawodzą. Przykładem choćby kształcenie aktorów. Przed kilkoma laty odżyła idea tworzenia Studiów Aktorskich przy teatrach. Dwa takie szczęśliwie zdążyły powstać (Wrocław, Gdańsk), ale jeszcze nie zdążyły wypuścić w świat swoich wychowanków, a już — jak wieść niesie — w Gdańsku mają ambicję przemianowania tegoż studia na filię warszawskiej szkoły teatralnej.

Magia dyplomu i instytucji z szyldem, jak widać, jest przemożna. I to gdzie — w sztuce, która z racji swej natury na takie instytucjonalno-biurokratyczne zabiegi powinna być szczególnie oporna.

EDWARD CHUDZIŃSKI

AMERYKA ODWRACA GŁOWĘ

Życiowym pragnieniem Richarda Clarka — pisze tygodnik „Die Zeit" z 23. XI. 1979 r. było przyczynić się sprawie służącej całej ludzkości. Gdy wstępował w roku 1971 do sekty „Świątynia Ludu", był przekonany, że jego pragnienie zostanie wreszcie zaspokojone. Jego dziewczyna, Diane Luie, była również zachwycona sektą — komuną zrzeszającą na równych prawach białych i czarnych, biednych i bogatych. Oboje byli bez reszty oddani przywódcy sekty, Jimowi Jonesowi. Wierzyli, że tak jak obiecywał, stworzy dla swych ludzi w dżungli Gujany „raj na ziemi". 18 listopada 1978 roku ów „raj" stać się miał dla członków sekty istnym piekłem.

Diane i Richard należą do niewielu, którzy piekło to przeżyli. Mieszkają dzisiaj w San Francisco i próbują po 7 latach całkowicie zmarnowanej — z czego dopiero teraz zdają sobie sprawę — młodości wrócić do normalnego życia.

Diane i Richard do Jonestown przybyli w roku 1977. „Ziemia obiecana" nie okazała się bynajmniej rajem. Rzeczywistość okazała się ciężka i głodna. Do chwili przyjazdu do Gujany Diane i Richard ślepo wierzyli swemu przywódcy. Widzieli w nim dobrego pasterza, a nawet — kiedy od nich tego wymagał — boga. Stosowane przez Jonesa wobec swych poddanych kary chłosty, a niekiedy poddawanie ich torturom było w opinii Richarda działaniem słusznym, służącym ogólnemu porządkowi. Zresztą był pewien, że w Jonestown nikt już nie będzie nikogo karać.

I właśnie ta „ziemia obiecana" — 27 tys. morgów dżungli, której zagospodarowanie wymagało ciężkiej pracy — wzbudziła w Richardzie sceptycyzm. On i inni członkowie sekty zrozumieli, że Jones ich oszukał. Lecz było już za późno. „Bóg" odebrał wyznawcom swej religii (do Gujany przybyło 1.100 osób) paszporty i inne dokumenty. Poza tym wszyscy podpisali pełnomocnictwo dla Jonesa, jak również fikcyjne zeznania o popełnionych rzekomo ciężkich przestępstwach kryminalnych. Wszystko to służyć miało Jonesowi jako środek szantażu w razie, gdyby ktoś chciał opuścić świątynię. Nikt nie mógł protestować, opornych zamykano bowiem na tygodnie do ciemnego, wilgotnego lochu. Ponadto obozu strzegli uzbrojeni wartownicy. Ucieczka była właściwie niemożliwa.

Mimo to Diane, Richard i 10 innych zaprzyjaźnionych z nimi członków sekty zdecydowało się na opuszczenie „raju". Rankiem 18 listopada, wykorzystując poruszenie, powstałe podczas wizyty kongresmena Leo Ryana, opuścili obóz. Była to ich ostatnia szansa — jak wiadomo, tego samego dnia, po zastrzeleniu kongresmena i towarzyszących mu osób, Jones zmusił do samobójstwa 912 osób.

Tylko niektórzy zdołali przeżyć. Opowiadali później, że co najmniej jedna trzecia ofiar nie wypiła trucizny — soku zmieszanego z cyjankiem — dobrowolnie. Byli też i tacy, którzy uważali całą koszmarną ceremonię za jeszcze jedną próbę masowego samobójstwa. Próby takie Jones przeprowadzał już kilkakrotnie. Tym razem jednak cyjanek był prawdziwy. Z całej kolonii przeżyły tylko 82 osoby.

Dzisiaj większość z nich zdaje sobie sprawę, że ich przywódca był psychicznie chory.

Byli członkowie sekty nie utrzymują już między sobą prawie żadnych kontaktów. Pozostałym przy życiu władze stanu Kalifornia udzieliły bezpłatnie natychmiastowej pomocy lekarskiej. Przyznano im także miesięczną zapomogę, która jednak nie wystarcza na życie.

Społeczność amerykańska jest jednak nadal zaszokowana tragedią w Gujanie. Wiele osób straciło w Jonestown przyjaciół, krewnych. Nie do pozazdroszczenia jest też los tych, którzy przeżyli. Jones wmawiał swym poddanym, że ich powrót do USA jest niemożliwy, ponieważ nikt im nie będzie wierzył, że nie znajdą tu u nikogo zaufania. Ta ponura przepowiednia sprawdziła się. Z Jonestown nikt nie chce mieć nic do czynienia. Tym bardziej z ludźmi „stamtąd" — członkami sekty, tak żywymi, jak i umarłymi. Zaszokowana Ameryka odwraca głowę.

Ofiary masowego samobójstwa rząd amerykański przetransportował z Gujany do Dover na Wschodnim Wybrzeżu. Tam rodziny zmarłych miały się zająć dalszym transportem. W pół roku później w kostnicy w Dover znajdowało się ciągle jeszcze 545 zwłok — rodziny nie były w stanie pokryć kosztów transportu i pogrzebu, a może nawet nie chciały mieć z tym wszystkim nic wspólnego. 200 ofiar, w większości dzieci, w dalszym ciągu nie zostało jeszcze zidentyfikowanych.

W wyniku akcji kościołów w San Francisco zdołano zebrać sumę zaledwie 700 dol. z przeznaczeniem na pochowanie zwłok ofiar „Świątyni Ludu". Jednakże żaden z cmentarzy Wybrzeża Wschodniego i San Francisco nie zgodził się na przyjęcie samobójców. Dopiero orzeczenie sądowe otwarło krypty cmentarne.

Sekta „Świątynia Ludu" była przed tragedią w Jonestown popularna wśród znacznych kręgów społeczeństwa amerykańskiego, popierało ją wielu znanych i poważnych polityków. Cenionо przywódcę sekty Jimi Jonesa, powierzono mu nawet opiekę nad 130 sierotami ze stanowego sierocińca (wszystkie dzieci zginęły w Jonestown).

Teraz nikt się do tego nie przyznaje. Co więcej, teraz — kiedy pozostali przy życiu byli członkowie sekty rzeczywiście potrzebują pomocy — nie otrzymują jej od nikogo. A co stanie się z ogromnymi datkami pieniężnymi, własnością „Świątyni Ludu"? Czy choć część tych pieniędzy nie powinna być przekazana tym, którzy przeżyli Jonestown, aby umożliwić im nowy start?

Jak mogło dojść do tragedii w Gujanie? Jones sam przecież ostrzegał w wielu listach do kongresmenów, że może dojść do samobójstwa. Dlaczego wówczas prawie nikt nie zareagował?

Rok po tragedii ciągle jest jeszcze więcej pytań niż odpowiedzi.

Diane i Richard też mają dużo tych pytań. Jedno jednak wiedzą z pewnością — przeżyli, aby zwracać ludziom uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z przynależności do sfanatyzowanych grup kultowych.

DOROTA ZIELIŃSKA

POZNAĆ SZYMPANSY BY ROZUMIEĆ LUDZI

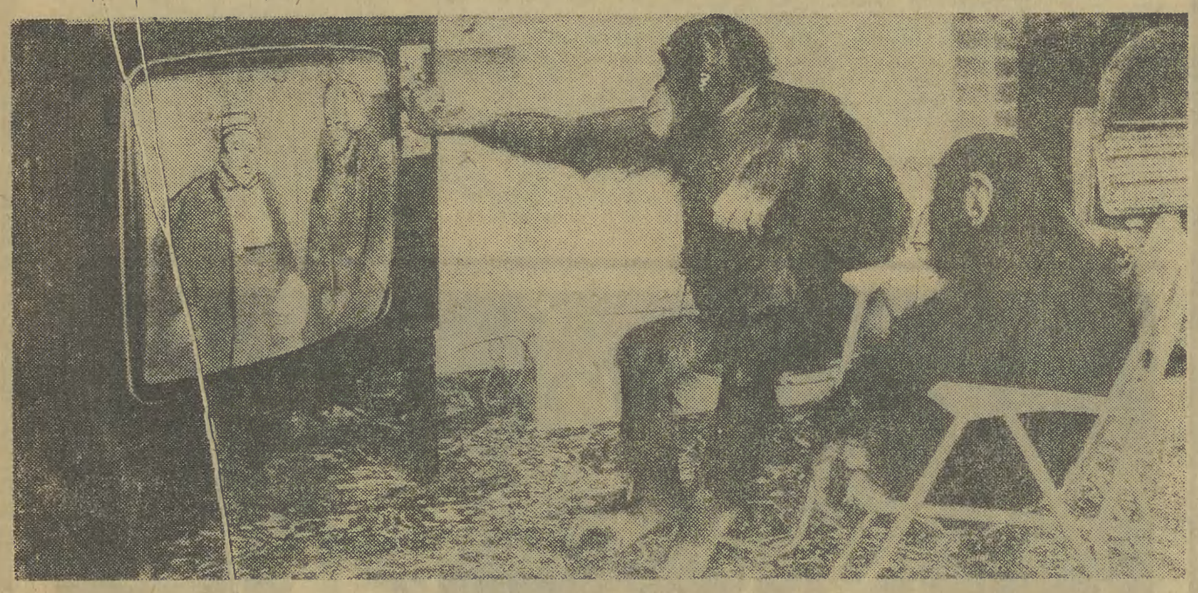

Nie tylko z wyglądu szympansy najbardziej ze wszystkich przedstawicieli świata zwierzęcego przypominają ludzi, lecz i ze sposobu życia. Są wręcz fascynującymi zwierzętami z dobrze rozwiniętym mózgiem, o budowie zadziwiająco podobnej do naszej. Żyją przeciętnie 40—50 lat. Samice rodzą raz na 5—6 lat. I co ciekawe: jeśli ich dziecko umrze, wtedy w ciągu kilku miesięcy ponownie zachodzą w ciążę. Cykle ich życia także nie różnią się zbytnio od naszych: 5 lat wczesnego dzieciństwa, potem okres dziecięcy, który trwa do czasu dojrzewania, czyli do 9—14 lat. Starość zaczyna się po przekroczeniu 35 lat.

Szympansy używają więcej przedmiotów jako narzędzi niż jakiekolwiek stworzenia z wyjątkiem nas samych. W czasie pracy, czy polowania współdziałają z sobą. Dzielą się zdobyczą. Uczucia przyjaźni objawiają gestami: trzymaniem się za ręce, poklepywaniem, obejmowaniem, całowaniem, a odczucia zadowolenia, smutku, ciekawości, gniewu — wyrażają bardzo podobnie jak ludzie. Żyją w grupach. Na czele stoi samiec, który siłą czy inteligencją zdobył najwyższe miejsce w hierarchii tej społeczności. Samiec sprawujący władzę ma wiele przywilejów. Jest nietykalny, to właśnie jego pozycja chroni go od ataków innych samców grupy. Może również wybrać samicę, a drugim samcom zabronić z nią kontaktu — choć konkurenci szybko korzystają z jego nieuwagi.

O tę uprzywilejowaną pozycję toczą się ostre walki. Najczęściej samiec siłą zdobywa władzę atakując najwyższego w hierarchii w momencie jego słabości czy też kiedy już starość odbiera mu siły. Jedno poważne zwycięstwo wystarczy, by zająć miejsce wodza. Wielu samców ryzykuje nawet życie w pogoni za władzą. Bywa jednak, że o zwycięstwie decyduje inteligencja — jeśli nie siłą, to podstępem można przecież zdobyć najwyższy status. Jeden z samców przez sześć lat utrzymywał zwierzchnictwo w grupie zastraszając innych... hałasem, jaki czynił zdobytymi w obozie naukowym puszkami. Czyż to pragnienie władzy i osiąganie jej za wszelką cenę, różnymi sposobami, nie nasuwa skojarzeń z ambicjami ludzkimi?

Również, tak jak u ludzi, uczuciowe więzy między matką a dziećmi i między rodzeństwem mogą trwać u szympansów całe życie. Tylko bezdzietne samice porzucają niekiedy rodzinne strony, by połączyć się z inną grupą. Matki zaś zwykle bardzo troskliwie opiekują się swoimi dziećmi i poświęcają im wiele czasu — wręcz nie spotkano szympansicy, która opuściłaby swoje potomstwo. Rzadko nawet pozwalają się wyręczać w macierzyńskich obowiązkach starszym dzieciom. Młode samice uczą się obserwując zachowanie matek.

Czasem związek z matką bywa tak silny, że małemu trudno się usamodzielnić i ustąpić miejsca młodszemu rodzeństwu. Obserwowano szympansicę, która w dość późnym wieku urodziła dziecko i wychowywała je bardzo tolerancyjnie. Mały szympans zachowywał się jak zepsute dziecko ludzkie. Choć wchodził już w wiek młodzieńczy, wpadał w szał, gdy zabraniała mu ssania czy jeżdżenia na swoim grzbiecie. Matce prawdopodobnie brakowało energii, by poradzić sobie z jego agresywnością.

Więź uczuciowa i poczucie przynależności do jednej grupy łączą całą szympansią społeczność mieszkającą na pewnym terytorium. Co prawda w żyjących razem grupach wybuchają z różnych przyczyn walki. A to o władzę, a to w obronie członków rodziny. Także z powodu zwykłej frustracji, gdy silniejszy dozna niepowodzeń i wyładowuje swój gniew na słabszym. Niekiedy tylko przyczyna starcia bywa pożywienie. Natomiast często dochodzi do walki między samcami o tę samą samicę. Interesujące, że samce mogą atakować samice tylko po to, by uświadomić im swoją dominację. Jednak wszystkie te walki, do których dochodzi w obrębie tej samej grupy, choć czasem wydają się okrutne, rzadko trwają dłużej niż jedną minutę i nie przynoszą poważniejszych obrażeń.

Inaczej bywa, jeśli konflikt nastąpi między sąsiadującymi z sobą społecznościami. Szympansy strzegą terytorium grupy, dorosłe samce, przeważnie po trzech, regularnie patrolują granice swojej ziemi. Czasem wspinają się na drzewo, by obserwować, co się dzieje u sąsiada. Ot, zwyczajne szpiegostwo. W czasie tych wędrówek wzdłuż granic obwąchują ziemię, liście, gałęzie — wydaje się, iż tym sposobem chcą zlokalizować wroga. Gdy napotkają patrol sąsiada, zwykle po wymianie gróźb wycofują się na swoją ziemię. Atakują tylko pojedynczych samców, lub matki z dziećmi i nie oszczędzają ich wtedy, biją, znęcają się, czasem zabijają.

Zdarza się, że kilka rodzin odłączy się od grupy i utworzy własną społeczność w obrębie wspólnego terytorium. Tę ziemię muszą jednak zdobyć siłą, tylko dla siebie, a walka o przestrzeń życiową bywa bezkompromisowa. Silniejsza grupa systematycznie atakuje i morduje członków grupy słabszej, zabija ich dzieci. Zdarza się, że ofiarą takiej napaści jest przewodzący grupie samiec. Latami trwają te „wojny", czasem kończą się dopiero wtedy, gdy jedna grupa zostanie zupełnie zniszczona przez drugą. Zwycięzcy zajmują ich tereny. Ale te same samce, które w walce wyróżniają się agresywnością i okrucieństwem, potrafią „w czasie pokoju" okazywać czułość, zwłaszcza dzieciom.

Można by sądzić, że kanibalizm spotykany wśród szympansów stawia te istoty niżej od ludzi, gdyby nie fakt, że historia notuje je przecież także w dziejach ludzkości. Trudno wyjaśnić dlaczego jedna szympansica razem ze swoim dużym już potomstwem atakowała samice, porywała i zjadała ich małe. Ataki były prowadzone z godną podziwu przemyślnością i odbywały się zwykle, gdy nie było w pobliżu samców. Dopiero ciąża spowodowała zarzucenie kanibalistycznych praktyk.

Przypadek kanibalizmu wśród szympansów został odnotowany przez naukę po raz pierwszy i można sądzić, że do częstych nie należy.

U szympansów uderza zmienność postępowania, a i różnice między zachowaniem się poszczególnych osobników są tak duże, że potrzeba wieloletnich obserwacji, by ich zrozumieć. To zindywidualizowanie w sposobie życia, złożoność psychiki, także zbliża ich do ludzi.

Być może znajomość tych istot pomoże nam w zrozumieniu nas samych.

wg NATIONAL GEOGRAPHIC
opr. ELŻBIETA WÓJTOWICZ

HUMOR

Przestań mnie rozśmieszać.

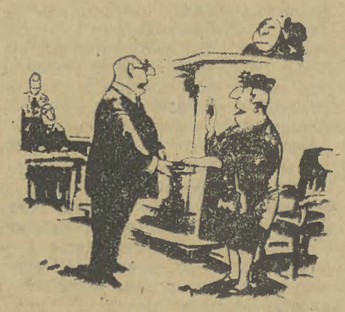

Czy przysięgniesz powiedzieć prawdę i tylko prawdę. — Nawet coś wtenczas.

NIE JEST JESZCZE ZA PÓŹNO

W szerokim i spontanicznym ruchu protestacyjnym, jaki ogarnął Europę — w tym i nasz kraj — w związku z planami rakietowymi NATO, coraz wyraźniej krystalizuje się jedna myśl. Ta mianowicie, że jeśli nasz kontynent po straszliwej wojnie od kilku dziesięcioleci zażywa pokoju i pokój ten stopniowo zaczyna służyć rozwijaniu współpracy i przyjaznego, sąsiedzkiego współżycia — to podstawą takiego rozwoju stosunków europejskich jest osiągnięta równowaga sił między europejskimi państwami Wschodu i Zachodu. Przy czym nie jest to neurotyczna i chwiejna „równowaga strachu" ale aktywny pokój, oparty na zasadzie równego bezpieczeństwa wszystkich stron i postępującej stabilizacji stosunków politycznych. W tym właśnie wyraża się istota odprężenia, dająca w efekcie złagodzenie napięć, które to złagodzenie — w przekonaniu ogromnej większości — należy utrwalać poprzez redukcję potencjałów militarnych obu stron. Im niższe bowiem stają się te potencjały, tym bardziej maleje zagrożenie i wzrasta poczucie bezpieczeństwa.

Jest to w sumie jeden z najistotniejszych celów polityki zagranicznej europejskich państw socjalistycznych, do której bezspornych osiągnięć, leżących w interesie całej Europy, należą wyniki KBWE w Helsinkach i upowszechnienie się idei odprężenia w latach 70.

Jednakże — jak wiemy — Akt Końcowy KBWE i ewolucje stosunków europejskich w kierunku odprężenia i redukcji zbrojeń od początku były nie w smak siłom antyodprężeniowym, zwłaszcza w USA i RFN, które od szeregu lat nie ustawały w dążeniu do podważenia polityki odprężenia. Wiedząc, że jedną z jego podstaw stanowi zrównoważony układ sił w Europie, koła te podjęły próbę naruszenia równowagi by pośrednio podważyć cały trend odprężeniowy. Praktycznym wyrazem tych dążeń stał się plan uzbrojenia zachodnioeuropejskich państw NATO w nowe rakiety. Perfidnie zapewnia się równocześnie małe państwa zachodnioeuropejskie o gotowości NATO do rokowań z krajami socjalistycznymi.

Na jakiej wspólnej podstawie? O to mniejsza, bo przecież w polityce eskalacji zbrojeń nie może chodzić w pierwszym rzędzie o zamiary rozbrojeniowe: byłoby to bowiem nielogiczne od początku. Istotnych racji należy więc szukać gdzie indziej, a zwłaszcza w zamierzeniach i celach dwóch największych uczestników paktu atlantyckiego — USA i RFN, finansujących łącznie w ponad 53,5 procentach wydatki zbrojeniowe paktu. Strategy wojskowi obu tych państw zakładają iż nakłady te nie mogą nie procentować politycznie. W Stanach Zjednoczonych od dawna koła wojskowo-przemysłowe patrzyły niechętnym okiem na dezintegrujące NATO postępy odprężenia w stosunkach europejskich. W intensyfikacji zbrojeń i psychozy wojennej od dawna widziały narzędzie wzmocnienia wpływów USA w skali globalnej — w Afryce, na Bliskim Wschodzie, w Azji i na Pacyfiku, szczególnie zaś narzędzie utrwalenia amerykańsko - zachodnioniemieckiej dominacji nad mniejszymi partnerami NATO w Europie. USA przez wyodrębnienie „europejskiego teatru nuklearnego" zapewnić by sobie chciały ponadto odsunięcie ewentualnego konfliktu jądrowego wraz z jego straszliwymi skutkami od terytorium Ameryki.

Mimo więc haseł o spoistości i jedności, w NATO zarysowuje się swoisty podział ról, przy czym Republika Federalna w tych projektach odgrywać by miała rolę najważniejszego sojusznika USA na kontynencie europejskim, nie tracąc przy tym z pola widzenia własnych celów, do których należy chęć umocnienia swojej pozycji w NATO wobec innych jego uczestników, jak i swej pozycji wobec państw socjalistycznych.

W tych warunkach nie dziwi rezerwa małych krajów NATO — jak Holandia, Dania, Belgia — przed włączeniem się do planów „rakietyzacji". Poza wzrostem zagrożenia ich własnego bezpieczeństwa nic im one przynieść nie mogą, a jedynie powiększyć zależność od sojusznika zza Renu, mieniącego się w dodatku dziedzicem dawnej Rzeszy.

W tych warunkach zrozumiałe też jest stanowisko Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych, które sprzeciwiają się podważaniu państw europejskiej równowagi pokojowej, zagrożonych przez plany rakietyzacji Europy Zachodniej. Jeśli zaś kierownictwo NATO zmierza do odrodzenia zimnej wojny i dyktowanie innym swej woli z pozycji siły — to winno pamiętać, że zmieniły się czasy i minęły lata pięćdziesiąte, kiedy siły imperialistyczne mogły budować swoje rachuby na przewadze militarnej. Kraje wspólnoty socjalistycznej zdecydowane są zapewnić swe bezpieczeństwo, pomnażając siły obronne, których podstawowym składnikiem jest potęga Związku Radzieckiego.

Opinia publiczna naszego kraju pomna doświadczeń minionej wojny, protestując ze wzburzeniem przeciwko powiększaniu nuklearnych arsenałów NATO, w tym zwłaszcza i tak już olbrzymiego potencjału nuklearnego na terenie RFN — wyraża równocześnie przekonanie, iż nie jest jeszcze za późno, by odwrócić groźny dla całej Europy wyścig zbrojeń. Ale gdyby tak się nie stało — nasze zdecydowanie dla dalszego umacniania siły Polski i ścisłego współdziałania z bratnimi krajami socjalistycznymi wobec zagrożenia z Zachodu — skąd jakże często nadchodziła pożoga — nie mogą ulegać w równej mierze wątpliwości, jak nasza solidarność w walce o kontynuowanie polityki odprężenia i pokoju w Europie.

WIKTOR ZUJEWICZ

DZIEDZIC

Dwuletni Peter Phillips, pierwszy i jak dotąd jedyny wnuk królowej brytyjskiej Elżbiety II, zdradza tak wielkie zainteresowanie maszynami, że podczas przesiadania się — w przerwie lotu ze Szkocji do Londynu — na „łącznikowym" lotnisku, wyrwał się swojej bonie i wpadł niemal pod koła nadjeżdżającego samochodu. Tylko przytomność umysłu kierowcy zapobiegła wypadkowi. Malec był tym raczej rozbawiony, aniżeli przestraszony. Księżniczka Anna, matka chłopca, kiedy się dowiedziała o eskapadach malucha, skomentowała je krótko: „Odwagę i twardą głowę odziedziczył po mnie". Reszta jest milczeniem...

NIEDYSKRECJE

CYTATY

● *„Pistolet z dużym zapasem amunicji, tanio sprzedam na skutek wypadku i żałoby".*
(„Rheinphalz-Anzeigeblatt")

● *„Z przerażenia stwierdziła, że coś jej weszło między nogi".*
(„Ekspressen")

● *„Szczególne zadowolenie wyraził referent służby zdrowia — stwierdziwszy, że nowy cmentarz cieszy się wzrastającą frekwencją, a mieszkańcy miasta z prawdziwą przyjemnością urządzają tu pogrzeby".*
(„Süddeutsche Zeitung")

● *„Podczas niedawnej zabawy w remizie zgubiłam slipki i biustonosz. Który z panów je odnalazł, proszony jest o zwrot na Poste Restante 7182".*
(„Sun")

● *„I tak, dzięki energicznej pomocy lekarskiej udało się pacjenta utrzymać przy życiu aż do śmierci".*
(„Il Messaggero")

● *„Posiadał jedyną krowę, wraz z którą miał jeszcze dwoje dzieci i jedno cielę".*
(„Journal de Geneve")

SPRAWNOŚĆ

Kiedy podczas 10-dniowej wizyty w Chinach, minister d/s Badań Naukowych i Rozwoju RFN — Volker Hauff (39), zapragnął dodatkowo zwiedzić mauzoleum Mao Tse-tunga, i to akurat pięć godzin przed odlotem do kraju — wydawało się to prawie niemożliwe. A jednak gospodarze wypełnili życzenie zagranicznego gościa. Składając podziękowanie za to swemu „odpowiednikowi", chińskiemu ministrowi Fang-Ji, na którego zaproszenie odbyła się ta wizyta, Hauff zapytał, w jaki sposób tak sprawnie zorganizowano nadprogramowe odwiedziny? — „To nie było trudne — odparł Fang-Ji (równocześnie wicepremier), ponieważ ja także odpowiadam za opiekę nad nieboszczykami. A pod tym względem działamy szybko i sprawnie". Hm...

KONSEKWENTNY

Wiedeński aktor Oskar Werner (57) opuścił przed laty swoje miasto rodzinne i wyemigrował z kraju — oświadczywszy wówczas, że jego „noga nie stanie dotąd w Wiedniu, dopóki nie opuści teatru ostatni intrygant spośród kilkusetosobowego zespołu artystycznego i administracyjnego". Obecnie austriacka TV sprowadziła zacietrzewionego aktora, celem nakręcenia spektaklu „Fausta". Werner zgodził się, ale pod warunkiem, że obejmie reżyserię oraz zagra w dwóch rolach — Mefista i Fausta. Zapytany, czy nie zmienił poglądu na kolegów, z którymi przyjdzie mu współpracować w studio, a rekrutujących się z teatru — powiedział zwięźle: „Z eunuchami nie utrzymuję żadnych kontaktów, a ponadto nic mnie nie interesuje w tym spektaklu, poza reżyserią oraz postaciami Mefista i Fausta". Przynajmniej wiadomo o kogo chodzi!

TYLKO w styczniu

DODATKOWO DO WYGRANIA w Krajowej Loterii Pieniężnej

10×po100000zł i 70×po5000zł

OGÓŁEM DO WYGRANIA 15 MILIONÓW ZŁOTYCH

Koleżance AGACIE GUZIK

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Koleżanki i koledzy z ZK ZSMP

Kol. MARII GOLONCE

Sekretarzowi Rady Zakładowej — składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Rada Zakładowa Zakładu Energetycznego Kraków

Mgr JÓZEFOWI BIAŁKOWI

Prezesowi Zarządu — składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Zarząd, Rada Zakładowa, OOP PZPR i pracownicy Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Krakowie

Towarzyszowi CZESŁAWOWI ŚCIBOROWI

Kierownikowi Wydziału Głównego Mechanika składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci TEŚCIA.

Rada, Zarząd, POP PZPR i Rada Zakładowa Poligraficznej Spółdzielni Inwalidów im. F. Dzierżyńskiego w Krakowie — oraz koleżanki i koledzy

250 BECZEK blaszanych

o pojemności 100–200 l — PILNIE KUPI Akademia Górniczo - Hutnicza w Krakowie. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zaopatrzenia, telefon 357-59.

K-8934

PRZETARGI

Dyrekcja Zakładów Drzewnych Przemysłu Muzycznego w Jordanowie, ul. Przemysłowa nr 1, ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zawrze umowy zlecenia na stałe usługi transportowe, transportem konnym, w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia** 1980 roku, obejmujące:

- **przewóz tarcicy, półfabrykatów i wyrobów gotowych z drewna wraz z za- i wyładunkiem wewnątrz zakładu oraz do stacji PKP**
- **wywóz trocin**
- **rozładunek wagonów i przewóz surowca okrągłego — liściastego i iglastego na teren zakładu.**

Bliższych informacji udziela codziennie kierownik administracji, w godzinach 7—13.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa uspołecznione i osoby prywatne.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 10 stycznia 1980 roku, o godz. 11, w świetlicy Zakładu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Starej Wsi SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- **samochód marki Syrena R-20 Lux,** nr fabryczny 270651, nr silnika 170419, rok produkcji 1974, ogólny stopień zużycia 50 proc. — cena wywoławcza 49.500 zł
- **samochód dostawczy marki Tarpan 303,** nr fabryczny 23306022, nr silnika 436181, rok produkcji 1976 — ogólny stopień zużycia — 75 proc — cena wywoławcza 45.000 zł.

Samochody można oglądać codziennie w godzinach 8—14, w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Starej Wsi.

Przetarg odbędzie się w dniu 18 stycznia 1980 roku, o godzinie 12, w budynku Spółdzielni Kółek Rolniczych w Starej Wsi.

W razie niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godzinie 13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w Banku Spółdzielczym w Limanowej, na nasze konto nr 949240-680.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Tarnowie — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO zleci wykonanie tynków wewnętrznych i zewnętrznych w obiektach położonych:**

1) **w Tarnowie, ul. Bandrowskiego 5a** — (13.000 m²)
2) **w Tarnowie, ul. J. Krasickiego** — (4.000 m²)
3) **w Gręboszowie** — (1.400 m²).

Roboty mają być zakończone w 1980 roku.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg", należy składać w Wydziale Inwestycji i Remontów KWMO w Tarnowie, ul. Zawadzkiego 2a, gdzie też do dnia 10 stycznia 1980 roku można się zapoznać z dokumentacją projektowo-kosztorysową.

W przetargu, który odbędzie się dnia 14 stycznia 1980 roku, o godzinie 10, mogą wziąć udział jednostki gospodarki uspołecznionej.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zakład Mleczarski — w Nowym Targu, ul. Strzelnicza 75 — ZLECI W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO wykonanie instalacji kablowej i instalacji elektrycznej z podłączeniem do urządzeń w maslowni i maszynowni chłodniczej.

Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądu w dziale technicznym Zakładu Mleczarskiego.

Oferty należy składać do dnia 10 stycznia 1980 roku.

Komisyjne otwarcie i wybór oferenta nastąpi w dniu 11 stycznia 1980 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zbiorcza Szkoła w Kobylance — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie instalacji wod.-kan. i c. o. w Szkole Podstawowej w Ropicy Dolnej, gm. Gorlice.**

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa jest do wglądu w kancelarii Zbiorczej Szkoły Gminnej w Kobylance.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz uprawnieni wykonawcy prywatni.

Oferty należy składać w kancelarii Zbiorczej Szkoły Gminnej w Kobylance, do dnia 14 stycznia 1980 roku.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 stycznia 1980 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Zdrowia w Niepołomicach — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót wykończeniowych budowlanych, tj. tynków wewnętrznych, posadzek lastrico, PCW, terakoty, oblicowania ścian płytkami glazurowymi, robót malarskich oraz stolarskich** (meble zabudowane) — **na budowie Przychodni Zdrowia w Niepołomicach.**

Termin wykonania robót do 30 VI 1980 r.

Wartość robót około 800.000 złotych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślnicze.

Oferty należy składać w Urzędzie Miasta i Gminy w Niepołomicach, do dnia 11 stycznia 1980 roku.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 18 stycznia 1980 roku, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Z „Lajkonikiem" rozpocząć Nowy Rok

to niezawodny sposób na dobry Rok!

W najbliższą niedzielę 6 stycznia, na każdego Grającego czekają zwiększone szanse wygrania, dzięki:

- **podwójnemu losowaniu w „Małym Lajkoniku";**
- **premiom na 5-, 4-, 3-cyfrowe końcówki banderol oraz do I stopnia wygranych** (60.000 złotych w „Dużym Lajkoniku" i 30.000 złotych w „Małym Lajkoniku" — do podziału).

Losowanie tradycyjne o godzinie 12, w lokalu własnym w Krakowie przy ul. Smoleńsk 16.

„LAJKONIK" życzy wszystkim swoim Sympatykom szczęścia w 1980 ROKU!

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO - TECHNICZNE SPRZĘTU POŻARNICZEGO i OCHRONNEGO

«SUPON»

30-960 KRAKÓW, ul. FLORIAŃSKA 55

przyjmuje zlecenia na wykonanie w 1980 roku

impregnacji ogniochronnej konstrukcji drewnianych i drewnopochodnych

(nie pokrytych farbami olejnymi) — środkami atestowanymi przez Komendę Główną Straży Pożarnych:

- PYROLAKIEM W-10 i W-1 — (okres skuteczności ogniochronnej 5–6 lat)
- FOBOSEM M-2 — (ognioochronny, owadobójczy i grzybobójczy — okres skuteczności do 7 lat).

ZARZĄD SPECJALISTYCZNEJ LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ SPÓŁDZIELNI PRACY w KRAKOWIE, ul. REJA 11

poleca usługi w następujących przychodniach:

PRZYCHODNIA DENTYSTYCZNA

ul. MAZOWIECKA 64 — telefon 305-09

PRZYCHODNIA DENTYSTYCZNA

Osiedle AZORY, ul. STACHIEWICZA 3, tel. 714-41

z zakresu STOMATOLOGII — leczenie i wykonywanie protez zębowych.

PRZYCHODNIA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Osiedle OLSZA II, ul. LUBLAŃSKA 18, tel. 156-04

PORADY LEKARSKIE internistyczne, kardiologiczne, laryngologiczne, dermatologiczne, ginekologiczne i onkologiczne, EKG, zabiegi pielęgniarskie, porady psychologa.

STOMATOLOGIA — leczenie i wykonywanie protez zębowych.

Przychodnie czynne są w godz. 7.30–20, w soboty do 19.

PORADNIA CHIRURGII PLASTYCZNEJ

ul. MAZOWIECKA 74 — telefon 377-77 wewn. 394

WYKONUJE ZABIEGI z zakresu chirurgii plastycznej.

Rejestracja i kwalifikacja pacjentów odbywa się we wtorki, środy, czwartki i piątki, w godz. 13.30—16.

KURSY

kinooperatorów (wąska taśma),

radiotelewizyjne (I i II stopnia)

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38 telefon 638-41 do 43

KURSY

OBSŁUGI i EKSPLOATACJI FIATA 126p

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38 telefon 638-41 do 43

K-8338

KURSY

- KREŚLEŃ technicznych (maszynowych i budowlanych)
- MASZYNOPISMA
- KOSZTORYSOWANIA robót budowlano-montażowych

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków ul. DIETLA 38 telefon 638-41 do 43.

Nauka

KURSY tańca towarzyskiego. Wpisy: Krakowski Ośrodek Taneczny. — Kraków, ul. Bogusławskiego 2/4 (przy ul. Waryńskiego), w godz. 9—19.

Kupno

WTRYSKARKĘ, pełny automat — kupię. Oferty 10781 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

Sprzedaż

PUSTAKI żużlowe (z dowozem) poleca wytwórnia — Morawska, Skomielna Biała 240. g-8520

MOSKWICZA 407 — sprzedam. Zgłoszenia: Stanisław Kucharczyk, Skawina, Żwirki i Wigury 36. g-10433

KOMBAJN „Vistula" — sprzedam. Kazimierz Gładysz, 28-504 Krzczonów 57, woj. kieleckie (koło Wiślicy). g-10454

CIĄGNIK „S" i silnik górnozaworowy — sprzedam. Zgłoszenia: Nieczajna Górna 303, koło Dąbrowy Tarnowskiej.

Różne

NASZE pustaki żużlowe, ułożone na drewnianych podkładach — zimują bez przykrywania. Betoniarnia Klimczaka, Barcice.

POZ ZT

ROLNICY z terenu woj. krakowskiego

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU ZWIERZĘTAMI HODOWLANYMI W KRAKOWIE podaje do wiadomości, że w I półroczu 1980 roku — ORGANIZUJE ZAKUPY KONI rzeźnych i ŹREBIĄT na eksport, CIELĄT — oraz DOKONUJE WYBORU JAŁOWIC cielnych i niecielnych — w niżej podanych terminach i miejscowościach:

plan spędów KONI RZEŹNYCH I CIELĄT

na terenie województwa krakowskiego w pierwszym w drugim kwartale 1980 roku

Miejscowość	godzina	styczeń	luty	marzec	kwiecień	maj	czerwiec
Posądza	9	28	11, 25	10, 24	21	5, 19	2, 16, 30
Kocmyrzów	11	28	11, 25	10, 24	21	5, 19	2, 16, 30
Wiśniowa	10	28	11, 25	10, 24	21	5, 19	2, 16, 30
Dobczyce	12	28	11, 25	10, 24	21	5, 19	2, 16, 30
Maków	10	15	12	11	8	6	3
Iwanowice	12	15	12	11	8	6	3
Słomniki	9	22	5, 19	4, 18	1, 15, 29	13, 27	10, 24
Michałowice	11	22	5, 19	4, 18	1, 15, 29	13, 27	10, 24
Nowa Góra	9	8	5	4	1, 29	27	24
Gdów	9	29	12, 26	11, 25	8, 22	6, 20	3, 17
Wieliczka	9	30	27	26	23	21	18
Swoszowice	11	30	27	26	23	21	18
Mikluszowice	10	23	6, 20	5, 19	2, 16, 30	14, 28	11, 25
Niepołomice	10	16, 30	13, 27	12, 26	9, 23	7, 21	4, 18
Myślenice	9	16, 30	13, 27	12, 26	9, 23	7, 21	4, 18
Pisary	9	17, 24, 31	7, 14, 21, 28	6, 13, 20, 27	3, 10, 17, 24	8, 15, 22, 29	12, 19, 26
Proszowice	10	24	7, 21	6, 20	3, 17	15, 29	12, 26
Zielonki	9	17	14	13	10	8	12
Sułkowice	9	18	15	14	11	9	6
Mogilany	11	18	15	14	11	9	6
Czernichów	9	25	8, 22	7, 21	4, 18	2, 16, 30	13, 27
Alwernia	12	25	8, 22	7, 21	4, 18	2, 16, 30	13, 27
Skała	9	18	1, 15, 29	14, 28	11, 25	9, 23	6, 20
Nowe Brzesko	10	25	8, 22	7, 21	4, 18	2, 16, 30	13, 27

Dodatkowe terminy skupu wyłącznie cieląt

Grobla	9	14, 28	11, 25	10, 24	21	5, 19	2, 16, 30
Zabierzów	12	14, 28	11, 25	10, 24	21	5, 19	2, 16, 30
Kościelec	10	7, 21	4, 18	3, 17, 31	14, 28	12, 26	9, 23
Wawrzeńczyce	9	8, 22	5, 19	4, 18	1, 15, 29	13, 27	10, 24
Ruszcza	11	8, 22	5, 19	4, 18	1, 15, 29	13, 27	10, 24
Siepraw	9	15, 29	12, 26	11, 25	8, 22	6, 20	3, 17
Raciechowice	11	15, 29	12, 26	11, 25	8, 22	6, 20	3, 17
Skawina	9	9, 23	6, 20	5, 19	2, 16, 30	14, 28	11, 25
Tokarnia	10	16, 30	13, 27	12, 26	9, 23	7, 21	4, 18
Pcim	12	16, 30	13, 27	12, 26	9, 23	7, 21	4, 18
Liszki	9	3, 17, 31	14, 28	13, 27	10, 24	8, 22	19
Tenczynek	11	3, 17, 31	14, 28	13, 27	10, 24	8, 22	19
Łętkowice	9	11, 25	8, 22	7, 21	4, 18	2, 16, 30	13, 27
Niegardów	12	11, 25	8, 22	7, 21	4, 18	2, 16, 30	13, 27
Wielka Wieś	9	18	15, 29	14, 28	11, 25	9, 23	6, 20
Jerzmanowice	11	18	15, 29	14, 28	11, 25	9, 23	6, 20

Zwierzęta należy dostarczyć na miejsce spędu oczyszczone i nieprzekarmione. — Sprzedający winien posiadać aktualne świadectwo miejsca pochodzenia zwierząt, dokumentację hodowlaną oraz dowód osobisty.

SPORT

Szóste miejsce Bobaka w Ga-Pa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) **Fnikkonen,** a na trzecim znany Norweg **Johan Saetre.**

Wielką radość i niespodziankę sprawili nam dwaj nasi reprezentanci **Stanisław Bobak** i **Piotr Fijas.** Pierwszy należał do głównych bohaterów konkursu i zajął 6 miejsce Bobak miał dwa bardzo dynamiczne skoki na odległość 95 i 96 m i po pierwszej kolejce okupował nawet 4 pozycję.

Piotr Fijas nie miał szczęścia, przegapił nieco odbicie w I kolejce skoków, totez zaliczył „tylko" 89 m, co dało mu 37 pozycję. W II kolejce Fijas pokazał wielką klasę i skoczył — 99 m — zaledwie o dwa metry krócej, od rekordu skoczni. No i udał się szarża z 37 na 14 miejsce.

Andrzej Kowalski i **Stanisław Pawlusiak** zajęli dalekie miejsca.

Prasa zapowiadała, że w Ga-Pa dojdzie do pojedynku Austriaków — „czerwonych orłów" z reprezentatami NRD „latającymi rakietami". Tym razem rakiety nie wypaliły — najlepszy z reprezentantów NRD **Henry Glass** znalazł się dopiero na 8 pozycji, a **Jochen Danneberg** dopiero na 28 miejscu i to była największa sensacja dnia.

Wyniki konkursu w Ga-Pa: 1. Neuper (Austria) 96 i 90 m — 232,2 pkt., 2. Puikkonen (Finl.) 96,5 i 99 m — 230,4 pkt., 3. Saetre (Norwegia) 94 i 98,5 — 229,7 pkt., 4. Yagi (Japonia) 91 i 100 m — 224,6 pkt., 5. Groyer (Austria) 94 i 97,5 m — 224,3 pkt., 6. Bobak 95 i 96 m — 224,1 pkt., 7. Collins (Kanada) 92,5 i 98 m — 223,7 pkt., 8. Glass (NRD) 94 i 97 m — 223,6 pkt., 9. Kokkonen (Finl.) 92,5 i 98 m — 221,4 pkt., 10. Własow (ZSRR) 92,5 i 97 m — 221,0 pkt., 14. Fijas 89 i 99 m.

Po dwóch konkursach prowadzi Neuper (Austria) 475,7 pkt. przed Groyerem (Austria) — 464,1 pkt., Saetre (Norwegia) — 462,1 pkt., Dannebergiem (NRD) — 458 pkt., Yagym (Japonia) — 455,4 pkt. i Ostwaldem (NRD) — 454 pkt. Fijas 16 — 433,2 pkt.

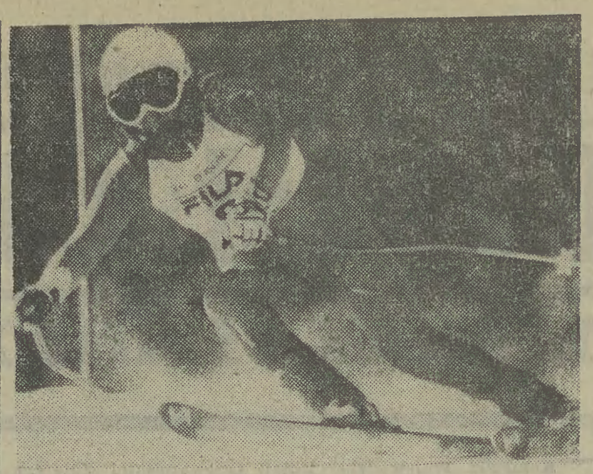

Szwajcarka Nadig (na zdjęciu) wygrała już w tym sezonie trzy biegi zjazdowe o Puchar Świata.

Łuszczek już w formie?

Jak już informowaliśmy nasz czołowy biegacz narciarski **Józef Łuszczek** przebywa wraz z trenerem **Edwardem Budnym** w Szwecji. Polak uczestniczył w dwóch bardzo silnie obsadzonych biegach i w obu okazał się najlepszy. Najpierw w miejscowości **Osterssund** wygrał bieg **na 18 km — 51,15** min przed ubiegłorocznym triumfatorem Pucharu Świata Norwegiem — **Braa** 51,18, **Aunli** (Norwegia) 51,32, **Lundbaeckiem** (Szwecja) i **Nikkelsplassem** (Norwegia) obaj po 52,05 i **Lindvallem** (Norwegia) 52,08.

Wczoraj Łuszczek wygrał bieg **na 20 km** w czasie **57.21** przed świetnym Szwedem **Wassbergiem** 57,38, jego rodakiem **Lundbaeckiem** 58,39, **Isaksonem** (Szwecja) 1.00,58.

Przed wyjazdem do Szwecji rozmawiałem z trenerem Budnym. Podzieliłem się z nim moimi niepokojami, jak wiadomo w pierwszym starcie w Davos Łuszczek zajął 44 lokatę ze stratą ponad 3 min. do zwycięzcy Fina **Mieto.** Trener Edward Budny oświadczył: *„Nie widzę żadnych podstaw do niepokoju, w Davos Józek startował po przeziębieniu, na dodatek nie utrafiliśmy ze smarowaniem. Kiedy było wiadomo, że nie odegra u biegu większej roli nakazałem mu biec spokojnie, traktując bieg jako trening. W kilka dni później Józek pokonał całą koalicję biegaczy skandynawskich i środkowoeuropejskich. Wygrał po szalenie zaciętym pojedynku z Mieto o jedną sekundę, Fin był jednak w uprzywilejowanej sytuacji, bo wystartował w pół minuty po Łuszczku. A mimo to nie dał rady Józkowi. Łuszczkowi potrzebne są teraz starty w silnej konkurencji, dlatego jedziemy do Skandynawii, a potem Włochy, RFN".*

Tyle trener Budny. Dwa ostatnie zwycięstwa w Szwecji świadczą, **że Łuszczek jest na dobrej drodze do uzyskania wysokiej formy** (ANS)

Noworoczny gol Liszki

Zgodnie z wieloletnią tradycją piłkarze CRACOVII przeprowadzili wczoraj noworoczny trening. Punktualnie o godz. 12 na ośnieżoną płytę boiska przy ul. Kałuży wkroczyły dwa zespoły Cracovii (na marginesie — szkoda, że oprawa tego jakby nie było oficjalnego i cieszącego się dużą frekwencją treningu jest w tej chwili żadna, zrezygnowano nawet z odegrania hejnału z Wieży Mariackiej, nie mówiąc już, że w minionych latach piłkarzom i kibicom przygrywały „Andrusy").

Pojedynek (grano 2× po 20 minut) zakończył się zwycięstwem zespołu grupy „A" **3:2 (2:1).** Pierwszą bramkę w nowym sezonie piłkarskim 1980 zdobył w 10 min meczu **RYSZARD LISZKA,** w 14 min. na 1:1 wyrównał **Spruch,** potem w 20 min. **Konieczny** i w 36 min. **Surowiec** zdobyli kolejne bramki dla pierwszego zespołu Cracovii. Wynik meczu w 40 min. ustalił **Grzesiak.**

Przed treningiem prezes klubu **J. Rejduch** złożył piłkarzom życzenia noworoczne. Rozmawialiśmy z prezesem o przygotowaniach do nowego sezonu. W styczniu piłkarze Cracovii trenować będą w Krakowie, w lutym udają się na obóz do Zembrzyc. Po parodniowym pobycie w Krakowie, „pasiaków" czeka kolejny obóz, tym razem w Kamieniu koło Rybnika.

W okresie przygotowawczym planuje się rozegranie kilku spotkań sparringowych, a 16 marca pierwszy mecz w II lidze. **Jak nas poinformowano, w zespole nie przewiduje się żadnych zmian personalnych.** (ANS)

W kilku wierszach

◆ W Montrealu w meczu hokejowym Montreal Canadiens pokonał CSKA Moskwa 4:2 (1:0, 0:2, 5:0).

◆ Z udziałem 754 zawodniczek i zawodników rozgrany został w Sao Paulo tradycyjny 55. bieg sylwestrowy. Zwyciężył Lindsay (USA), wyprzedzając Portugalczyka Senę i faworyta biegu Morę (Kolumbia). Fin Viren zajął dopiero 16. miejsce.

◆ Polskie koszykarki uczestniczące w międzynarodowym turnieju w Treviso przegrały z ZSRR 48:94.

◆ Argentyńczyk Vilas został pierwszym finalistą mistrzostw Australii, po zwycięstwie nad Amerykaninem Amayą.

Sobiesław Zasada:

Nadal leczę kontuzję odniesioną w Rajdzie Safari

— Rok 1979 nie był dla Pana zbyt udany pod względem sportowym. Tylko jeden start i to zakończony pechowo. Dlaczego nie widzieliśmy Pana częściej na trasie? — zwracam się do znakomitego kierowcy rajdowego **SOBIESŁAWA ZASADY.**

— Rajd Safari zakończył się dla mnie rzeczywiście pechowo, wpadłem bowiem z samochodem przy dużej szybkości w wyrwę ziemną. Doznałem kontuzji ręki, potłukłem się. Myślałem, że po miesiącu, najwyżej dwóch będę w pełni zdrów i zacznę trenować. Niestety, skutki wypadku okazały się groźniejsze niż początkowo przypuszczałem. Po pewnym czasie odezwały się stawy kolanowe, w których do dziś czuję bóle. Z tego powodu nie mogę biegać, mam więc kłopoty z utrzymaniem odpowiedniej kondycji fizycznej. Także kontuzjowana ręka nie jest jeszcze w pełni sprawna. Nie było więc mowy o dalszych startach. Jestem nadal rekonwalescentem.

— Czyżby to oznaczało, że nie wznowił Pan jeszcze treningów po wypadku w Rajdzie Safari?

— Wznowiłem, zacząłem niedawno trenować i wtedy okazało się, że wypadek pozostawił we mnie jeszcze jeden uraz, bowiem przy większych szybkościach odczuwam teraz jakby lęk, bojaźń. Muszę jak najszybciej przezwyciężyć te stany lękowe, spowodowane — jak to oceniam z perspektywy kilku miesięcy — najgroźniejszym wypadkiem w mojej karierze sportowej. Może początkowo nie wyglądał on tak groźnie, ale dziś można powiedzieć, że miałem wtedy dużo szczęścia.

— Jakie więc w tej sytuacji plany na rok 1980?

— Wszystko zależeć będzie od zdrowia. Miałem propozycję, by wystartować w Rajdzie Safari, ale ostatecznie zrezygnowałem z niej. Chyba dopiero w 1981 roku wyruszę znów na trasy Safari. Mam w planach udział w rajdzie z Alaski na Ziemię Ognistą. O tym, czy wystartuję, zadecyduję dopiero za kilka tygodni.

— Nie zamierza Pan wypróbować w którymś z rajdów „poloneza"?

— Myślałem o tym, przeprowadziłem nawet rozmowy na ten temat z dyrektorem fabryki, jednak decyzje jeszcze nie zapadły. Zresztą sprawa nie jest taka prosta. Żeby przygotować samochód do rajdu trzeba go gruntownie przerobić. A to wymaga czasu (około roku) oraz dosyć dużych nakładów finansowych. Samochód rajdowy kosztuje kilka, a pierwszy egzemplarz nawet kilkanaście razy drożej niż auto z seryjnej produkcji. Natomiast jest szansa, by znacznie wcześniej zrealizować inny pomysł, a mianowicie podjąć próbę bicia na „polonezie" rekordu świata na trasie 100 tys. kilometrów.

— Ta przymusowa przerwa w treningach była chyba świetną okazją do napisania kolejnej książki o tematyce samochodowej?

— Niestety, nie udało mi się skończyć książki o rajdach samochodowych, będącej moimi wspomnieniami z tych imprez. Umowę z wydawnictwem na tę pozycję już podpisałem i teraz tylko ode mnie zależy, kiedy się ona ukaże. Natomiast wznowione mają być w roku 1980 dwa poradniki dla kierowców: „Szybkość bezpieczna" oraz „Uwagi i rady". Zostały one uzupełnione i poszerzone.

Rozmawiał — T. GÓRSKI

Wybieramy najlepszych trenerów

Kupon w plebiscycie „Pięciu najlepszych"

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

Imię i nazwisko głosującego .....

.....

Dokładny adres .....

.....

W naszym plebiscycie na pięciu najlepszych trenerów trzech województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego wzięli udział koledzy z działu sportowego **„ECHA KRAKOWA"**, którzy wytypowali następującą piątkę: **1 J. Choynowski, 2. Zb. Barnaś, 3. K. Książek, 4. St. Fryźlewicz, 5. B. Fulara.**

Pośród Czytelników, którzy wytypują bezbłędnie pięciu najlepszych rozlosujemy nagrody: 5 tys. zł, 5 tys. zł, 3 tys. zł, książki i proporczyki.

Z historii zimowych olimpiad (I)

Od Winnipeg Falcons do teamu ZSRR

13 lutego br. rozpoczną się w Lake Placid **ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.** Jako pierwsi na arenę olimpijską wkroczą hokeiści, którzy już 12 lutego, a więc dzień przed oficjalnym otwarciem — rozegrają pierwsze mecze.

Z hokejem na olimpiadach to była ciekawa historia. Pierwszy turniej olimpijski odbył się w 1920 roku podczas... Letnich Igrzysk w Antwerpii. Były to bowiem lata kiedy rozgrywano tylko letnie igrzyska. W 1908 r. w Londynie wprowadzono do programu jazdę figurową, w Antwerpii obok jazdy figurowej znalazł się także hokej. Finał był wewnętrzną sprawą reprezentacji zza Oceanu. Pierwszy złoty medal zdobyła **Kanada** reprezentowana przez klub **Winnipeg Falcons,** pokonując w finale USA 2:0.

W I oficjalnej Zimowej Olimpiadzie w Chamonix (1924), ponownie bezkonkurencyjni byli **Kanadyjczycy,** którzy gromili Europejczyków. **Szwedzi** przegrali 0:22, **Czechosłowacy 0:30, a Szwajcaria** jeszcze wyżej 0:33. Tylko w eliminacjach Kanada strzeliła swoim rywalom **85 bramek(!)** nie tracąc ani jednej.

W cztery lata później w **St. Moritz** (1928) na starcie stanęła po raz pierwszy **drużyna polska.** Nasz debiut wypadł zupełnie dobrze, toczyliśmy wyrównane pojedynki z rywalami. Polacy walczyli dzielnie, zremisowali ze **Szwedami** 2:2, przegrali z **Czechosłowacją** zaledwie 2:3, odpadli jednak już w eliminacjach. Triumfowali po raz trzeci **Kanadyjczycy.**

Również turniej olimpijski w **Lake Placid** (1932) zakończył się zwycięstwem **Kanady.** W tym turnieju startowali też **Polacy,** zajmując jak do tej pory w historii olimpiad najwyższą, bo 6 lokatę. Gwoli ścisłości trzeba jednak przypomnieć, że było to zarazem.. ostatnie miejsce w turnieju jako że na starcie stanęły tylko cztery zespoły.

Kolejna olimpiada w **Garmisch Partenkirchen** (1936) przyniosła ogromną sensację — **Anglicy** pokonali **Kanadę 2:1** i stanęli na najwyższym podium. Tajemnica sukcesu Anglii kryła się w tym, że reprezentacja składała się przeważnie z... Kanadyjczyków.

Pierwsza olimpiada powojenna w **St. Moritz** (w 1948) wsławiła się tym że na starcie zjawiły się dwie drużyny amerykańskie, jedna firmowana przez zawodową AHA, druga przez amatorską AAU. Po targach do turnieju dopuszczono zawodowców, ale po zakończeniu turnieju zdyskwalifikowano ich. Dzięki temu Polacy przesunęli się na 6 pozycję, wygrali **Kanadyjczycy** przed Czechosłowacją, ale tylko dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Rok 1952 (olimpiada w Oslo) to ostatnie jak dotąd zwycięstwo drużyny „Klonowego liścia", Polacy ponownie na 6 miejscu. **W 1956 roku w Cortinie d'Ampezzo po raz pierwszy stanęli na starcie hokeiści z ZSRR i od razu wywalczyli złoty medal.** Indywidualnością numer 1 turnieju był znakomity napastnik radziecki **Bobrow,** dzielnie sekundowali mu bramkarz **Puczkow,** obrońcy **Trezubow** i **Sołogubow,** wspaniale bronił bramkarz USA — **Ikola** (otrzymał przydomek „wielorękiego" bramkarza), to głównie dzięki niemu USA wygrały z Kanadą, zdobywając srebrny medal. Polacy na 7 pozycji.

Amerykanie potwierdzili wysoką klasę w cztery lata później u siebie w **Squaw Valley** (1960), **sięgając po raz pierwszy** w historii olimpiad po złoty medal, **wygrali z ZSRR 3:2, z Kanadą 2:1. Polacy za Oceanem** nie startowali.

W 1964 r. w Innsbrucku na mistrzowski tron powróciła drużyna radziecka, która także w kolejnych turniejach olimpijskich w **Grenoble** (1968), **Sapporo** (1972) i ponownie w **Innsbrucku** (1976), sięgała po złote medale. **Tak więc od 16 lat trwa złota era radzieckiego hokeja. Od 1969 roku w światowym hokeju zabrakło Kanady,** z europejskich zespołów najgroźniejsza jest Czechosłowacja, która zarówno w Grenoble i w Innsbrucku była o krok od „złota".

Polacy na turnieju w Innsbrucku (1964) zajęli 9 miejsce, na olimpiadzie w Grenoble nie startowali, w Sapporo i na ostatniej olimpiadzie w Innsbrucku (1976) zajmowali stosunkowo niezłą bo 6 lokatę. A oto ogólny bilans występów Polaków w 9 turniejach olimpijskich:

- **52 spotkania,**
- **15 zwycięstw**
- **2 remisy,**
- **35 porażek,**
- **stosunek bramek 153:323.**

Kto wygra turniej w Lake Placid? Faworytem jest drużyna radziecka, ale nie zapominajmy, że turniej olimpijski rządzi się swoistymi prawami. Od półfinałów obowiązuje system pucharowy dlatego nie można wykluczyć niespodzianek.

W turnieju wystartuje 12 drużyn, podzielonych na dwie grupy. **Polska (o tym czy wystąpimy w Lake Placid, zadecydują władze sportowe 3 bm!)** walczyć będzie kolejno z: **Finlandią, Kanadą, ZSRR, Holandią i Japonią.** Drugą grupę tworzą: **Czechosłowacja, Szwecja, RFN** (broni zdobytego w Innsbrucku brązowego medalu, co było olbrzymią niespodzianką), **USA, Rumunia i Norwegia.**

PODZIAŁ MEDALI

	zł.	sr.	br.
1. Kanada	6	2	2
2. ZSRR	5	—	1
3. USA	1	6	1
4. Anglia	1	—	1
5. Czechosłowacja	—	3	4
6. Szwecja	—	2	—
7. Szwajcaria	—	—	2
8. Niemcy	—	—	1
9. RFN	—	—	1

Zwycięzca z gr. I gra w półfinale z drugą drużyną gr. II i na odwrót triumfator gr. II walczy z drugą drużyną gr. I Zwycięzcy półfinałów zmierzą się w walce o złoto 24 lutego, a pokonani w półfinałach stoczą pojedynek o brązowy medal. Zespoły które zajmą w grupach trzecie lokaty walczyć będą o 5—6 miejsca, taki sam system zadecyduje o lokatach na miejscach 7—12.

Gdyby dziś zabawić się w stawianie prognoz to w wielkim finale powinny zmierzyć się **ZSRR — CSRS,** a o „brąz": **Finlandia — USA. Polacy?** Patrząc realnie — w obecnej sytuacji naszego hokeja — **każde miejsce wyższe od ósmego byłoby sukcesem.**

O innych dyscyplinach olimpijskich pisać będziemy w poniedziałkowych numerach.

ANDRZEJ STANOWSKI

CO · GDZIE · KIEDY ?

ŚRODA, 2 STYCZNIA 1980 R. MAKAREGO, jutro GENOWEFY

TEATRY

STARY (Jagiellońska 1): D. Wasserman. Lot nad kukułczym gniazdem — 19.15. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): J. P. Gawlik: Egzamin — 19.15. **BAGATELA** (ul. Karmelicka 6): A. Fredro: Śluby panieńskie — 19.30. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): L. Rydel. Betlejem Polskie — 19.15. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): O. Nedbal: Polska krew — 19.15. **GROTESKA** (ul. Skarbowa 2) L. Carrol: Alicja w krainie czarów — 11 i 17 (wid. o godz. 11.00 zamkn.). **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert noworoczny z udziałem Wandy Wiłkomirskiej (skrzypce) i Andrzeja Ratuśniego (fortepian) w programie dzieł Kreislera i Gershwina — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ****/○○○○ — 15.45. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Przeminęło z wiatrem cz. I i II (USA 12 lat **/○○○○ — 15.30, 19.45. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Koziorożec-1 (USA 15 lat) ***/○○○○ — 8, 10, 12, 16, 18, Profesor Wilczur (pol. 12 lat) — 14, Joe Valachi (fr.-wł. 18 lat) **/○○○○ — 20.15. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Hallo Szpicbródka (pol. 15 lat) **/○○○ — 15.30, Romans jakich wiele (wł. 18 lat) **/○○○ 17.30, 19.30, **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Mroczny przedmiot pożądania (fr. 18 lat) ****/○○○ — 15, 17, 19.30. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): King Kong (USA 12 lat) */○○○○ — 15.30, 18, 20.30. **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 14, 15, Szał (ang. 18 lat) */○ — 12, 16, 18, 20. **SFINKS** (os. Górali): Piknik pod wiszącą skałą (austr. 12 lat) ****/○○ — 16, 18, 20. **SZTUKA** (Jana 4): Jesienna sonata (szw. 15 lat) ***/○○ — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Młody Frankenstein (USA 15 lat) ***/○○○○ — 15.45, 18, 20.15, **ŚWIT MAŁA SALA:** Nieme kino (USA 15 lat) **/○○ — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Lęk wysokości (USA 15 lat) **/○○○ — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Klatka (fr. 15 lat) **/○ — 15, 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu): Rój (USA 12 lat) — 10, 12.15, Milczący wspólnik (kanad. 18 lat) */○○○ — 15.45, 18, 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): Znaki Zodiaku (pol. 15 lat) **/○○ — 17, 19, Najpiękniejszy koń (radz. b.o.) */○○ — 15. **WANDA** (Waryńskiego 5): 12 prac Asterixa (fr. b.o.) -/○○○ — 10, 12, Hotel klasy lux (pol. 15 lat) */○○○ — 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 1): Konwój (USA 15 lat) ***/○○ — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Imperium namiętności (jap. 18 lat) lat) **/○○ — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Wierna żona (fr. 18 lat) **/○○○ — 16, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Amator (pol. 18 lat) ****/○○ — 15.45, Niezamężna kobieta (USA 18 lat) ***/○○ — 18, 20.15.

DOBCZYCE — Raba: Śmierć przychodzi dwa razy (bułg. 15 lat) */○○, **GDÓW** — Promyk: krótki sezon (wł. 15 lat) */○○, **KRZESZOWICE** — Nowości: Tajemniczy tupiór (węg. 12 lat) **/○○○, **MYŚLENICE** — Wisła: 12 prac Asterixa (USA b.o.), **NIEPOŁOMICE** — Bajka: Długi weekend (hiszp. 15 lat) **/○○, **SKAWINA** — Hutnik: Czas miłości i nadziei (CSRS 12 lat), **SŁOMNIKI** — Czar: Umarli rzucają cień (pol. 15 lat) */○○○, **WIELICZKA** — Górnik: Trzy kobiety (USA 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

WYSTAWY

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE (12—18) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (niecz.). Wystawa — Wawel (z)aginiony **DZWON ZYGMUNTA** (9—15.30). **MUZEUM NARODOWE: SUKIENNICE** — Galeria polskiej sztuki XIX w. Wystawa: Narodziny Muzeum (9—17). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Portret dzieci J. Matejki (9—17). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1794 roku (9—17). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Wystawa — „Polaków portret własny" (9—17). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 3): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich (9—17). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1) (10—18). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA** 4: Wystawa. Szopki krakowskie 1979 (9—15). **GALERIA TEATRALNA** (nieczynna). **ODDZIAŁ TEATRALNY** (Szpitalna 21): (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa — Tradycje krakowskie: (10—14). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 8): Sztuka neolitu środkowej Europy V—II w. p.n.e. (niecz.). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 8): Wystawa — Lenin w Polsce oraz wystawa czasowa „Krakowscy współpracownicy Lenina — S. Bogacki, J. Hanecki" (niecz.). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—14). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—16). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Fauna polska — ptaki (10—13, wstęp wolny). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** w Wieliczce (9—14). **KOPALNIA SOLI** (8—11). **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa „Venus 79" pt. „Akt — portret" (9—21). **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wyst. jubileuszowa prof. Konrada Srzednickiego, wyst. autorska Stanisława Kuskowskiego (11—18). **ARKADY:** Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): Wystawa Grafika Piotra Sznejdera (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa retrospektywna malarstwa i grafiki Zygmunta Króla — (10—17). **SALON TPSP** (Nowa Huta al. Róż 3): Wystawa plenerowa — „Piwniczna 78" (11—18). **GALERIA DESA** (Jana 3). Wystawa Lily Salvo: „Florencja — Włochy" (11—19). **GALERIA DESA** (Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 5): Wystawa malarstwa Bernda Damkego (RFN) (11—19). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa fotografii rok 1906 — 1976. **GALERIA ZPAF** (Floriańska 34): (10—18). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): Wystawa grafik Renato Alpegiani z Włoch (10—18). **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał-Batko (11—19). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—21). **GALERIA** Wystawa grafiki Stanisława Wejmana (11—19). **KLUB MPiK** (pl. Centralny): **CZYTELNIA:** (10—20) **GALERIA:** (10—20). **DWOREK JANA MATEJKI** w Krzesławicach (Kruczkowskiego 3): (9—14.30, wst. wol.).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa malarstwa Anny Zastawniak i grafiki Joanny Barańskiej-Bober (9—14, 16—18). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa wnętrz mieszczańskich i ekspozycji etnograficznej oraz wyst. czasowa „Twórczość plastyczna J. I. Kraszewskiego" (10—15, 16—18).

MDK: Salon plastyki amatorskiej Świat malarski Bożeny Gąsienica-Byrcyn (8—15).

SZPITALE DYŻURNE

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: — tel. 205-11 (czynny całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (18—21), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza (20—7).

Dla **ŚRÓDMIEŚCIA** (al. Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 856-26.

KROWODRZY (Galla 34) — tel 721-35.

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel. 618-55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — **PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.**

PROSZOWIC (Kościuszki 30) — **PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.**

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11, Centrala abonencka — 236-00, Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko — Balice 190-29, Nowa Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 9, 22, Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54, Niepołomice 198

APTEKI

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny 8—15)

Rynek Gł. 42, pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94, Długa 88, Waryńskiego 24, Rynek Podgórski 9, Nowa Huta — Centrum A, bl. 3 (tlen), Centrum, C, bl. 6.

MYŚLENICE (Rynek 10).

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12).

SKAWINA (Słowackiego 5).

INNE

OŚRODEK INFORM. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Floriańska 20) — tel. 271-30, 226-90 (7—18). Nowa Huta (os. Zgody 7) tel. 447-31 (8—18).

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8) — tel. 260-91, 204-71 (8—18).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 225-66 i 295-78 (od 16 do 23.30).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 800-24 (czynne całą dobę).

RADIO

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.05 Homo creator — pani psycholog z Pogotowia Opiekuńczego. 6.25—9.00 Sygnały dnia 9.05—11.40 Cztery pory roku 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Moz. pol. mel. 12.45 Roln kwadr. 13.00 Kom. energet. 13.01 Mel. i rytmy Kuby. 13.20 Eric Gole i jego zespół. 13.40 Kącik melomana. 14.00 St. Gama 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespond. z zagran. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka d. c. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Pół wieku pol. pios. 19.15 Przeboje sprzed lat. 19.40 Estrada folkloru. 20.05 Śladem naszych interwencji. 20.10 Muzyka starego Wiednia. 20.40 Mistrz. nastroju. 21.05 Kronika sport. 21.15 Kom. Toto. 21.20 Konc. Chopinowski z nagrań R. Koczalskiego. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Mag. kult. 23.00 Wita Was Polska — magazyn słowno-muzyczny. 23.15 Wielka Orkiestra Symfoniczna PR i TV dla słuchaczy w kraju i za granicą.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 MHz oraz 67,67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

Godz. 7.15 Nowe pios. zespołu „Wawele". 7.35 Konc. poran. 8.35 Dialogi i zbliżenia. 9.30 My 80 — aud. St. Młodych 9.40 Miłośnikom pieśni chóralnej. 10.00 Tu mówi Praha. 10.30 Na organach gra Antrio Kane. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Nowe nagrania radiowe. 11.35 Choroby społeczne nadal groźne 11.45 Muz spod strzechy. 11.55 Kom. o st wód. 12.05 Tańce z różnych epok. 12.25 F. Mendelssohn — Bartholdy — Konc. E-dur na dwa fortep. i ork. 13.00 Zawsze i wszędzie. 13.10 Klasycy muz. film. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 R. Schumann — Son. a-moll. 14.10 Więcej, lepiej, nowocz. 14.30 Dla dzieci: Tajemnica granatowego zeszytu — odc. 12. 14.50 Muz. Haydna. 15.20 Popoł. dziewcząt i chłopców. 16.00 Gra ork. Steinberga. 16.10 Arie i duety oper. w wyk. art. włosk. 16.40 Łowy królewskie — fr pow. 17.00 Z aktorskiego śpiewn. 17.20 Teatr PR: Mężowie poprawieni przez swoje żony. 18.06 Echa dnia. 18.40 Pod skrzydłami Hermesa — mag. handlu wewn. 19.00 Konc wiecz. 19.40 Dom i my. 20.00 Widziane z województw. 20.20 Opera w przekr. 21.40 B. Martinu — Konc. na klawesyn i małą ork. 22.00 Zwierzenia wiecz. 22.15 Szkic do portretu Jana Pawła Woronicza. 22.30 Mag. Studencki. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 8.15 Stan pog. i Wiad. 8.30 Proszę o głos. 7. 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 7.30 Program dnia. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi 9.00 „Przygody księdza Browna" — 18 odc. pow. G. Chestertona. 9.10 Każdy bal miał swoją orkiestrę Tommy Dorsey. 9.30 Nasz rok 80-ty. 9.45 Robert Schumann — utwory na wiolonczelę i fortepian — wyk. Frederic Lodeon — wiolonczela, Daria Hovora — fort. 10.35 Kiermasz płyt wytwórni Melodia. 11.00 Dzień jak co dzień. 11.30 Bluesy Dave Brubecka. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Autobiografia Alicji Toklas" 5 odc. pow. Gertrudy Stein. 14.00 Kilka spojrzeń „Cztery pory roku" — Vivaldiego. 15.05 Herbatka przy samowarze. 15.25 „Słyszę muzykę" — gra zespół Mainstream. 15.40 Poeci włoskiej piosenki. 16.00 Widzi mi się, widzi wam się... 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 80-ty. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Śladami jazzowych legend. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Codzien. pow. w wyd. dźwiękowym: T. Dołęga-Mostowicz „Kariera Nikodema Dyzmy" — 10 odc. 19.35 Opera tygodnia G. Rossini „C